

Miesięcznik Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie



GAZETA SGH

publikacja bezpłatna

www.sgh.waw.pl/gazeta/

numer 1/16 (322), styczeń 2016

**Po co ekonomiście humanistyka?
Prorektorski rozrachunek
Kiepska konstytucja?**

110 lat SGH, z tradycją w nowoczesność

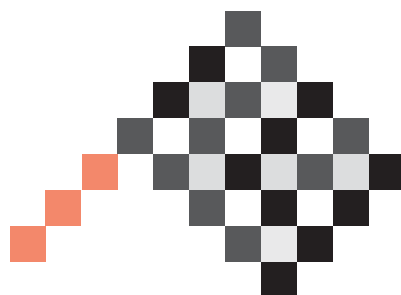
Czy wygrywając zespołowo, zwyciężasz też indywidualnie?

Poprowadź swoją karierę korzystając ze wsparcia zespołu doświadczonego w mistrzowskich projektach. Już na starcie zdobędziesz wiedzę i nawiądziesz relacje dające przewagę, z której będziesz korzystać już zawsze.

Zacznij poziom wyżej na ey.com.pl/kariera



Pracodawca Roku®



The better the question. The better the answer.
The better the world works.



EY

Building a better
working world

SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI

Z REKTORSKICH BIUREK

Z DZIEKAŃSKICH BIUREK

Z BIUR SAMORZĄDÓW

AKTUALNOŚCI

Nominacje, nagrody, wyróżnienia 12

WOKÓŁ REFORMY – WYBORY

Między słowami 13

Szczegółowy kalendarz wyborczy SGH 14

Wydział jako podstawowa jednostka organizacyjna akademickiej szkoły wyższej 15

Klub Dialog i Rozwój – debaty 18

DYDAKTYKA I NAUKA

Po co ekonomistcie humanistyka? Cz. I 21

Jak spojrzeć na nowe propozycje rządowe w sferze nauki i szkolnictwa wyższego? 24

Z ŻYCIA SZKOŁY

Międzynarodowa konferencja TTIP 29

Roman Rudnicki w naszej pamięci 31

I Debata Podatkowa 32

Unia „Młodych” – edukacja i rynek pracy w Unii Europejskiej 34

VII ogólnopolska konferencja naukowa „Młodzi KES”, czyli młodzi naukowcy o rozwoju 36

Lata upływają a człowiek ciągle czuje się młodym 37

Startupowy 2015, czyli jak SGH wspiera startupy 39

Szkolenie z zakresu eksploatacji bazy danych EMIS-Polska 40

WSPOMNIENIA

Pożegnanie prof. Zbigniewa Strzeleckiego 41

SGH W PODRÓŻY

Ludzie listy piszą... 42

Pobyt badawczy pracowników KGŚ w Pradze 43

Z NASZEJ HISTORII

Absolwent 44

VARIA

Czy będę otrzymywał tantiemy? 46

Klasyka horroru, czyli... dlaczego lubimy się bać 47

GAZETA SGH

Miesięcznik Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie
al. Niepodległości 162, 02-554 Warszawa
budynek G, pokój 147, tel. 22 564 95 34

Wydawca

Szkoła Główna Handlowa w Warszawie

Redaktor naczelna

dr Barbara Minkiewicz, e-mail: bminki@sgh.waw.pl

Z-ca redaktora naczelnego

dr Jacek Wójcik, e-mail: jacek.wojcik@sgh.waw.pl

Sekretarz redakcji

Anna Domalewska, e-mail: adomal@sgh.waw.pl

Zdjęcia

Maciej Górski, Paweł Gołębiowski

Serwis internetowy

http://www.sgh.waw.pl/gazeta/

Skład

Szkoła Główna Handlowa w Warszawie

Druk

Agencja Reklamowo-Wydawnicza Arkadiusz
Grzegorzyc [www.grzeg.com.pl]

ISSN 1644-2237 Nakład 2000 egz.

Wielu

Zima w końcu przyszła, na zewnątrz białe, zimno. W szkole koniec semestru i sesja – rutyna. To co przede wszystkim odróżnia ten rok od poprzedniego to polityka – krajowa i szkolna. Krajową zajmować się nie zamierzamy, choć echa jej znajdziemy w Gazecie w tekście Joachima Osińskiego pt. *Czy będę otrzymywał tantiemy?* Autor ocenia konstytucję RP jako: *akt kiepski, pełen nieudomówień i „dziur”, pełen archaizmów metodologicznych, pełen anachronicznych konstrukcji formalnych*... Mocno i dosadnie, czy słusznie? – nie nam oceniać, tekst z pewnością warto przeczytać. Mieliliśmy problem z jego umiejscowieniem, gdyż do tej pory takich tekstów nie otrzymywaliśmy. Zmieniliśmy tytuł działu, by tego typu artykuły mogły znaleźć swoje miejsce w Gazecie. *Varia* – ta etykieta pozwalała nam zmieścić zarówno tekst krytykujący konstytucję, jak i tekst o horrorach Piotra Ostaszewskiego. Połączenie karkołomne, ale inaczej się nie dało.

Wracając do polityki szkolnej. Główny temat rozmów to oczywiście zbliżające się wybory. Zainteresowanie koncentruje się na wyborach ekipy rektorskiej. Kandydatów jest wielu, wyjątkowo dużo, biorąc pod uwagę, że rektor Szapiro zadeklarował ponowne kandydowanie. Skąd taki wysyp? Czy wynika on z oceny szans na reelekcję urzędującego Rektora i jaki ma wpływ na jego szansę? Już za miesiąc trzeba będzie formalnie zgłaszać kandydatury (Kalendarz Wyborczy na stronie 14), a więc dowiemy się, jakie konfiguracje wyborcze zaistniały, i zapewne wtedy nastąpi ciąg dalszy tego, co Marek Gruszczyński nazwał festiwalem artykułów z pomysłami na naprawę uczelni. A przywołując tego autora chcieliśmy zasygnalizować jego tekst pt. *Moja kadencja*. By spiąć tę wypowiedź z bieżącymi wyborami, zacytujemy jedno zdanie: *na stanowiska władz w uczelni i w kolegiach powinniśmy wybierać wyłącznie osoby znające angielski w stopniu pozwalającym na reprezentowanie nas w kontaktach zagranicznych*. Kryteriów selekcji kandydatów na rektora pojawia się więcej. Niektórzy mówią, że powinniśmy odrzucać tych kandydatów, którzy będą źle widziani przez PiS. Nie da się uciec od polityki krajowej, chociaż to ona powinna decydować o naszych decyzjach.

Jeśli popatrzymy na wybory przez pryzmat spraw, które mamy rozwiązać, na toczącą się na naszych łamach i na uczelnianych korytarzach dyskusję i przywoływane w niej argumenty, to wydaje się, że dziś wygrywa koncepcja ścisłego powiązania dydaktyki z wydziałami (kolegiami, nazwa jest bez większego znaczenia). Czy tak ściśle jak to przedstawia Kazimierz Kuciński w artykule *Wydział jako podstawowa jednostka organizacyjna akademickiej szkoły wyższej* – pewnie nie. Wizja K. Kucińskiego to wydział autarkiczny i profesorski. Zacytujmy: *Proces dydaktyczny na danym wydziale realizują w zasadzie wyłącznie jego pracownicy. A także: zasadą jest, że wykłady na wydziale prowadzi tytułarni profesorowie i doktorzy habilitowani*. „Klasyka”, ale czy do zaakceptowania we współczesnych czasach?

Dziś wydaje się, że od przypisania – w jakiejś formie – studentów do wydziałów/kolegów zapewne nie uciekniemy. Niektóre kierunki nigdy „nie ruszą”, jeśli nie dostaną „studentów z przydziału”. A jeśli dostaną? To może się np. okazać, że osób zajmujących się „Firą” będzie dużo za dużo. Przy limitach kierunkowych – a to byłoby pewnie prostą konsekwencją wiązania dydaktyki z wydziałami – ten kierunek straciłby najwięcej studentów. A jak przełożyłoby się to na zainteresowanie kandydatów o określonych preferencjach kierunkowych studiami w SGH? Za czym zagłosują studenci? Będzie się działo!

A skoro o studentach mowa, to tym razem nie sposób pominąć we wstępniku głosu dziekańskiego. Piotr Maszczyk (DSL): *Niezależnie od tego, jak bardzo chcielibyśmy myśleć, że konkretne zdarzenie jest absolutnie najgorszą rzeczą jaka mogłaby się zdarzyć ...i, że tym razem osiągnęliśmy absolutne dno, z czasem nieuchronnie usłyszymy pukanie z dołu*. Mariusz Próchniak (DSM) o egzaminach magisterskich: *Historia pokazuje, że oceny niedostateczne mogą wystąpić przy dowolnych pytaniach – nawet tych uchodzących za łatwiejsze*. Jest o czym dyskutować i debatować w roku wyborczym. Także o rzeczach dobrych, o których wiele w numerze. Zapraszamy do lektury.

Barbara Minkiewicz, Jacek Wójcik

Zdjęcie na okładce pochodzi ze zbiorów SGH.

Gazeta zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, redakcji stylistycznej i adiustacji.

Koniec stycznia przyniósł mi zaproszenie na spotkanie z Jaro-
slawem Gowinem. Dziękuję Kolegium Rektorskiemu za wspólny
namysł nad tematami, które uznaliśmy za priorytetowe dla tej
niesformalizowanej rozmowy. Dotyczyła ona specyfiki naszych
rozwiązań organizacyjnych i spraw ogólnych, zwłaszcza tych uzna-
wanych za powszechne bolączki. Głos naszego środowiska wzbudził
zainteresowanie. Pan Minister odwiedzi nas, by kontynuować te
tematy w szerszym gronie i przy okazji przedyskutować propozycje,
zarysowane dzień wcześniej na posiedzeniu Prezydium KRASP. Mówił
tam m.in. o zmianie ustawy, zwiększeniu roli ocen eksperckich
w systemie edukacji wyższej, odbiurokratyzowaniu wielu procedur
nękających uczelnie. Będziemy mieli okazję zadawania pytań, ale
i zgłaszania sugestii. Minister Gowin zainteresowany jest naszymi
postulatami i podpowiedziami. W lutym będziemy przygotowywać
się do tej wizyty.

W SGH pracujemy nad budżetami. Planowane wydatki na razie
przewyższają planowane przychody o 5% (w zeszłym roku 15%).
Rozpoczął się proces dostosowań gwarantujących równowagę na-
szego budżetu. Coraz częściej odchodzimy od strategii zwiększania
o x procent pozycji budżetu ubiegłorocznego, co zamrażało strukturę
budżetu. Zaczynamy mierzyć siły na zamiary – najpierw zamierze-
nia, a potem finansujące je budżety.

Luty przyniesie wiele zadań. Będziemy dyskutować dane o struk-
turze popytu na kierunki w SGH, by dojść do wniosków dla pro-
cedury rekrutacyjnej. Będziemy kontynuować przygotowania do
kolejnych akredytacji. Zarządzenie o projektach rektorskich pozwoli
uruchamiać projekty jednostek organizacyjnych – jest już kolejka
takich projektów. Szykuję się do krótkiego wyjazdu do USA i wy-
stąpię o polskiej gospodarce i edukacji oraz miejscu SGH w tych
kontekstach. Liczę na udane kontynuowanie misji pozyskiwania
partnerstw naukowych.

Luty to także czas przerwy i wypoczynku. Życzę wszystkim,
żeby był udany!

Tomasz Szapiro

W trakcie świątecznej przerwy, oprócz przygotowania większego
tekstu do Gazety SGH, do którego lektury Państwa zachęcam, prze-
śledziłem nasze osiągnięcia w postaci uczestnictwa w redakcjach
czasopism naukowych. To widać bezpośrednio ze sprawozdań, jakie
składamy w naszym systemie. Każda taka redakcyjna aktywność
dodaje splendoru uczelni, szczególnie jeśli chodzi o pisma z najwyż-
szej półki, to znaczy z listy filadelfijskiej i z ministerialnej listy A.

Mamy obecnie wśród nas tylko (a może aż, na razie nie mam
danych do porównań) sześcioro redaktorów czasopism z listy A.
Chętnie ich wymienię: Bogumił Kamiński (Scientific World Journal
– Editorial Board, Operations Research), Bohdan Jung (Leisure Stu-
dies – Associate Editor), Jolanta Perek-Białas (European Journal of
Ageing – Editorial Board), Aleksander Welfe (Economic Modelling
– Associate Editor), Dobiesław Tymoczko (International Journal of
Central Banking – Board of Directors) oraz niżej podpisany (South
African Journal of Business Management – International Editorial
Board). Wydało się, dlaczego ten temat wybrałem do dzisiejszej
szachownicy... Dla pocieszenia dodam, że wszystkich nas w re-
dakcjach czasopism naukowych jest 138, czyli ok. 23% nauczycieli
akademickich SGH.

Co będzie w lutym? Będziemy podsumowywać właśnie spra-
wozdania nauczycieli akademickich. To ma być formalność, bo
przecież od 2014 roku wpisujemy do sprawozdań swoje osiągnięcia
na bieżąco. Będzie też nowość w postaci biografii, którą każdy
nauczyciel akademicki zredaguje samodzielnie. Mam pewność, że
to jest bardzo potrzebne, mam nadzieję, że się uda.

Marek Gruszczyński

W lutym będzie trwał proces oceny zajęć dydaktycznych
oraz hospitacji. Jest to niezmiernie istotny element całego pro-
cesu dydaktycznego w SGH. Ponadto będą prowadzone prace
nad określeniem limitów przyjęć na uczelnię, co związane
jest z potrzebą dostosowania do wymogów określonych przez
legislatora. W tym miesiącu spodziewamy się także otrzymania
recenzji nowych kierunków studiów zgłoszonych przez kolegia
zgodnie z planem, tj. do końca października 2015 r. Trwają
prace nad procesem akredytacyjnym dotyczącym kierunku
zarządzanie, jak i opracowaniem wewnętrznego systemu oceny
jakości kształcenia. Planujemy niezbędne zmiany personalne
w Uczelnianej Komisji Rekrutacyjnej oraz Uczelnianej Ko-
misji Odwoławczej, co również ma związek z rozpoczynającą
się tzw. małą rekrutacją. W lutym przygotować muszę wizytę
delegacji z Seoul National University (30. miejsce w rankingu
światowym), która specjalizuje się m. in. w IT i pragnie nawią-
zać z SGH kontakty naukowe. Prof. Juseon Hwang odbędzie
spotkania seminaryjne ze studentami oraz z naszą kadrą nauko-
wo-dydaktyczną. Pod koniec lutego na stypendium doktoranc-
kie do Seoul National University wyjeżdża nasza doktorantka
Monika Młynek z Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie, co
uważam za wyróżnienie dla uczelni i uwieńczenie etapu pracy
naukowej M. Młynek – gratulacje! W lutym także zainicjuję
przygotowania do organizacji Taiwan Business Forum, które
odbędzie się w SGH i które będzie okazją dla wielu z nas do
nawiązania kontaktów z przedstawicielami tajwańskich firm
istniejących już na polskim rynku oraz zetknięcia się z nowo-
czesnymi technologiami produkcji, sprzedaży i zarządzania.

Piotr Ostaszewski

„Podgrzewamy” przystanek

Właściwie słowo „przystanek” nie ma tu nic do rzeczy. Cho-
dzi o stację kolei podziemnej A-10, zwaną „Pole Mokotowskie”.
Dlaczego stacja kolejowa, której oba wschodnie wyjścia (pół-
nocne i południowe) zlokalizowane są na terenie SGH, nazy-
wa się Pole Mokotowskie? „Obcy” wysiadający na stacji Pole
Mokotowskie bez trudu znajdzie SGH, problem będzie miał
z Polem. Kto zaś wysiadzie na stacji Politechnika, zwłaszcza
wyjściami południowymi, ten nie ma kłopotów z lokalizacją
Pola, ale z odnalezieniem gmachu głównego Politechniki.

Nic więc dziwnego, że rektorzy SGH: Marek Rocki i Tomasz
Szapiro podejmowali próby zmiany nazwy stacji A-10. Profesor
Rocki doprowadził do rozpatrzenia tej kwestii na posiedzeniu
odpowiedniej komisji władz miasta (ze skutkiem negatywnym),
profesor Szapiro wysłał listy do nas wszystkich z prośbą o po-
parcie jego wysiłków.

Cztery lata temu zgłoszony został kompleksowy pomysł za-
gospodarowania przestrzeni publicznych pomiędzy budynkami
naszej uczelni w taki sposób, aby zaspokoić potrzeby dydak-
tyczne oraz rekreacyjne społeczności akademickiej. Zakładał
on między innymi wyburzenie budynku F i wybudowanie po
obu stronach gmachu głównego nowych obiektów uczelni wraz
z przebudowaniem wyjść z metra. Konieczna w tym zakresie
współpraca z miastem i stworzenie placu miejskiego przed
gmachem głównym SGH łatwiej skłoniłaby władze miasta – jak
sądzę – do współdziałania w kwestii zmiany nazwy stacji A-10.

Takie zmiany – w przestrzeni publicznej, w tym także nazwy
stacji – wymagają czasu oraz nakładów. Dziś, kiedy nazwa stacji
utrzymała się po ponad 20 latach używania, mam wątpliwości,
czy jej zmiana to jedynie wyraz słusznej troski o pozycję uczelni
na rynku edukacyjnym, ... ale, ... jak trzeba, ... to próbujmy.

Marek Bryx

Moja kadencja

Zdaje się, że w „Gazecie SGH” rozpoczął się na dobre festiwal artykułów z pomysłami na naprawę uczelni – jak przed każdymi wyborami. To doskonale, szczególnie gdy wypowiedzi pochodzą z gremiów niezwiązanych z zarządzaniem uczelnią w obecnej kadencji. Sam przed 4 laty napisałem podobny artykuł o tytule *SGH forever*, w którym proponowałem zmiany, głównie w obszarze zarządzania nauką. Dzisiaj chcę spojrzeć na efekty. Proszę się nie obawiać, to nie jest tekst sprawozdawczy, raczej pewna refleksja.

Kluczem dla moich poczynań była potrzeba właściwego umiejscowienia dokonań nauczycieli akademickich SGH w świadomości całej naszej społeczności, a także w świecie zewnętrznym

Za pół roku minie kadencja akademickich władz naszej uczelni. Jaka była? Udana, nieudana, pchnęła Szkołę na nowe tory, a może wręcz przeciwnie? Każdy ma własną odpowiedź, natychmiastową, albo po namyśle. Moja dotyczy przede wszystkim obszarów, za które ponoszę odpowiedzialność jako prorektor ds. nauki i współpracy z zagranicą. W 2012 roku podjąłem się tej funkcji powodowany troską o naszą uczelnię. Uznałem, że powinienem skorzystać z szansy oddania swojej *Alma Mater* długu, jaki zaciągałem przez wszystkie lata, najpierw jako student, później nauczyciel akademicki tej wspaniałej Szkoły. Uznałem, że pora dźwignąć ciężar odpowiedzialności i prowadzenia uczelni – w nowym teamie, pełnym zapału i nadziei.

Co zrobiliśmy? Bez wahania powiem, że **przeprowadziliśmy wreszcie uczelnię w dwudziesty pierwszy wiek**. To się udało z wieloma procesami, pozostała ich część jest w trakcie tej przeprowadzki.

A przecież – była to **kadencja w warunkach programu naprawczego**, bardzo trudna. Konieczność natychmiastowego formułowania i wdrażania tego programu otrzymaliśmy w spadku od poprzedniej ekipy – chyba nie do końca tego świadomej. Po wykonaniu analiz finansowych, które były możliwe po jakimś czasie (gdy zaczęły działać sprawniej systemy rejestrowania i raportowania zdarzeń finansowych), okazało się, że to spadek z jeszcze wcześniejszych czasów. Mianowicie z okresu, gdy dołożyliśmy z własnych środków ok. 30 mln zł do budowy gmachu C. W istocie nie mieliśmy tych pieniędzy, a „pożyczaliśmy je od siebie” na poczet przychodów z następnych lat. Ten ciągniony rachunek oraz znaczące obniżanie się przychodów spowodowały wysokie zadłużenie krótkookresowe w kolejnych latach. Obecnie, z wielkim trudem, udało się ten trend odwrócić.

Kluczem dla moich poczynań była potrzeba właściwego umiejscowienia dokonań nauczycieli akademickich SGH w świadomości całej naszej społeczności, a także w świecie zewnętrznym. Takie działania, jak nagradzanie zdobywców grantów badawczych czy autorów artykułów w najlepszych światowych czasopismach naukowych były po prostu wpro-

wadzeniem oczywistego standardu, zgodnego z wieloma przykładami w Europie i na świecie.

Nasi koledzy z wielu uczelni publicznych w Polsce od dłuższego czasu mieli przejrzystą informację o zdobytych przez każdego punktach za publikacje, o pozycji katedr i instytutów wewnątrz uczelni itd. Jako przykład podam Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu oraz Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny Uniwersytetu Łódzkiego. My wprawdzie nie wprowadzamy takich klasyfikacji, ale mamy już odpowiednie narzędzia i dane.

SGH tkwiła w błogim przeświadczeniu, że – oczywiście – jesteśmy najlepsi. W związku z tym nie ma powodu, aby ją coś szczegółowo rozpoznawać, ani się tym chwalić w świecie. I tak wszyscy wiedzą, że jesteśmy potęgą. Po akcji porównania pięciu publicznych uczelni ekonomicznych, tzw. benchmarkingu zapoczątkowanym przez Rektora SGH, to ostatnie się potwierdziło, chociaż nie jesteśmy aż tak wspaniali jak sądziliśmy. W porównaniach pomogła ministerialna kategoryzacja jednostek z 2013 roku oraz obowiązek składania informacji do systemu Pol-on. Dwa nasze kolegia (KAE i KZiF) otrzymały w 2013 roku kategorię A+. To znakomicie, jednak to tylko „wynik krajowy”. Naszym celem jest dorównywanie najlepszym na świecie, a to jeszcze długa droga.

Wspólnie z Rektorem prowadziliśmy **politykę wyróżniania najlepszych naukowców uczelni** – przy wykorzystaniu wspomnianych grantów, ale także innych sposobów nagradzania: przedstawianie osiągnięć publikacyjnych na stronie internetowej w języku polskim i angielskim, dyplomy Rektora za najlepsze wskaźniki bibliometryczne dla młodych naukowców, wysokie nagrody pieniężne za habilitację przed 35. rokiem życia oraz za profesurę przed 45. Uważaliśmy i uważamy, że najlepsi powinni być rozpoznani, znani i nagradzani, niezależnie od tego ile mają lat i komu podlegają w naszej hierarchii akademickiej. Jestem przekonany, że tego rodzaju działania będą już w SGH codziennością.

**Naszym celem jest dorównywanie
najlepszym na świecie,
a to jeszcze długa droga**

Co dalej? Podjęliśmy trudną próbę **uporządkowania procesu zdobywania i wykonywania projektów badawczych**. Zaczęło się od mojego listu na początku kadencji (wrzesień 2012) do wszystkich kierowników katedr i instytutów na temat uczelnianej przestrzeni badawczej, z podaniem dobrych praktyk i zachętą do działania. Wprawdzie nie otrzymałem żadnej odpowiedzi na ten list (ok. 60 jednostek...), jednak efekty były bardzo wyraźne. Już po kilku kwartałach okazało się, że bijemy rekordy w pisaniu wniosków, gorzej było z wynikami. W końcu – po trzech latach jedno z kolegiów (KAE) stanęło na podium skuteczności w rankingu Narodowego Centrum Nauki!!! Powiem nieskromnie: to także zasługa „centrali”, czyli naszego nowego (od 2013) Działu Obsługi Projektów.

Tych działań było wiele, że wspomnę choćby rozmaite warsztaty dla młodych naukowców: ekonometryczno-statystyczne, pisanie artykułów na listę filadelfijską, przygotowywanie wniosków

do NCN, zaistnienia w mediach społecznościowych itd. Wśród wykładowców mieliśmy dyrektorów NCN i NCBiR, członków Komitetu Polityki Naukowej, ekspertów naukoznawstwa i bibliometrii, a także naszych profesorów – ekspertów NCN.

Mierzalne osiągnięcia naukowe każdego z nas były szczególnie ważne przy konkursach na nowe stanowiska w uczelni, gdzie większą uwagę zwracaliśmy na międzynarodową rozpoznawalność kandydatów oraz cytowalność ich publikacji. Podjęliśmy szersze rozpoznanie sytuacji i standardów prowadzenia uczelnianych czasopism. Uporządkowaliśmy ich status prawny, pozostawiając redakcjom całkowitą swobodę kształtowania swojego czasopisma. Wzajemna wymiana myśli, zaleceń, standardów itd. pozwoliła w wielu przypadkach wyraźnie podnieść poziom naukowy i edytorski czasopisma, co znalazło wyraz w lepszej punktacji ministerialnej. Nadal jednak nie mamy swojego czasopisma na liście A. Od 2012 roku stara się o to Gospodarka Narodowa, na razie bez skutku.

Większość naszych czasopism ma obecnie wersję pełnych tekstów artykułów online. Tę zmianę rozpoczęliśmy w roku 2013. Dzisiaj wszystkie 13 naszych punktowanych czasopism oraz 9 z 11 niepunktowanych można przeczytać na bieżąco w internecie. To wielka zmiana. Towarzyszy jej zmiana w Oficynie Wydawniczej, a także w Bibliotece SGH. Nie chcę powtarzać informacji o polityce open access z artykułu pani wicedyrektor Biblioteki z poprzedniego numeru. Ze strony internetowej Oficyny (a właściwie ze strony głównej SGH) można od 2013 roku pobierać wydawane u nas książki, których autorzy zgodzili się na taką formę upublicznienia. Obecnie możemy pobrać już 45 książek, a liczba pobrań jest imponująca! Przy okazji, wspomnę, że to właśnie w ostatnich 2 latach, także dzięki Senackiej Komisji Nauki, wprowadziliśmy zasadę recenzowania naszych badań oraz publikacji przez specjalistów spoza SGH. Aż trudno uwierzyć, że jeszcze niedawno w wielu środowiskach normą było recenzowanie przez kolegów z tego samego lub sąsiedniego kolegium.

A współpraca z zagranicą? Tutaj sytuacja od początku była o niebo lepsza. Podjęte w poprzednich kadencjach działania w kierunku internacjonalizacji uczelni zaczęły dawać dobre efekty. Projekty finansowane z programów unijnych powiększyły ofertę przedmiotów w języku angielskim. Przygotowano całe kierunki studiów po angielsku (miesi, mng, zarządzanie), a także angielskojęzyczne studia doktoranckie (KGS). To wszystko sprawiło, że dydaktyka w SGH stała się międzynarodowa na szeroką skalę, rozwijając nasze doświadczenia z CEMS, CEMBA czy International Business.

Z rosnącą liczbą studentów z zagranicy, przede wszystkim z wymiany, zwiększyły się również oczekiwania w odniesieniu do jakości dydaktyki po angielsku. Tu mamy nadal dużo do zrobienia, jednak studenckie oceny naszych wykładowców są całkiem dobre.

Aktywna **obecność w międzynarodowych sieciach** oraz w dwustronnych kontaktach z naszymi partnerami jest od zawsze obsługiwana i wspierana przez dział znany obecnie jako Dział Programów Międzynarodowych (DPM). To się nie zmieniło w tej kadencji, chociaż bardzo próbowaliśmy przekazywać rozmaite projekty bezpośrednio do kolegów. Oczywiście, w końcu to konkretni nauczyciele akademicy prowadzą nasze międzynarodowe naukowe kontakty. Jak widać, wolimy to przeprowadzać „przez centralę”, czyli przez DPM.

Zatem, większość spraw międzynarodowych koncentruje się na poziomie uczelni. Szkoda, że nie udało się utworzyć szkoły biznesu, która w sposób naturalny przejęłaby obecność

SGH w międzynarodowych strukturach edukacji menedżerskiej, podobnie jak stało się ostatnio w naszym siostrzanym Uniwersytecie Corvinusa w Budapeszcie.

Wobec tego, nadal interfejsem ze światem są przede wszystkim władze uczelni. Tutaj od razu powiem o olbrzymiej pracy, jaką wykonał sam Rektor, pokazując w wielu krajach naszą uczelnię i jej potencjał, nie tylko poprzez uczestnictwo w dorocznych spotkaniach sieci uczelni (np. PIM i CEMS), lecz przede wszystkim poprzez wygłoszenie wykładów i odbycie spotkań dedykowanych właśnie SGH. Słuchaczami wystąpień rektora Tomasza Szapiro były głównie środowiska uczelniane i biznesowe w USA i w Kanadzie. Nie bardzo przypominam sobie podobne serie wykładów w poprzednich kadencjach. Jestem przekonany, że to trzeba kontynuować. Marka SGH jest zbyt cenna, aby ją pozostawić bez tego rodzaju opieki.

Takie aktywności były możliwe dzięki rozmaitym naszym wysiłkom, a przede wszystkim dzięki wysokiej ocenie organizowanych u nas wydarzeń, takich jak np. wizyta gubernatora Kanady czy wizyta gubernatora stanu Nevada, że nie wspomnę o bardzo licznych wizytach władz z uczelni partnerskich z całego świata.

Tu dygresja na temat znajomości angielskiego. Jestem bardziej niż przekonany, że **na stanowiska władz w uczelni i w kolegiach powinniśmy wybierać wyłącznie osoby znające angielski w stopniu pozwalającym na reprezentowanie nas w kontaktach zagranicznych**. Na podstawie moich doświadczeń z mijającej kadencji ogłaszam wyraźnie: epoka poprzednia już się skończyła. Na pewno na uczelniach, także w Polsce. Apeluję, wybierzmy na stanowiska dziekańskie i rektorskie osoby swobodnie posługujące się językiem angielskim. Wiem, że można inaczej, ale nie idźmy tą drogą. Dzisiaj SGH ma być dla świata modelem znakomitej uczelni z naszego geograficznego obszaru. Dajmy szansę naszym władzom, aby umiały to dobitnie powiedzieć, także w kuluarach rozlicznych spotkań.

Inny temat. Postęp w projektach mobilnościowych jest w SGH w zasadzie funkcją środków zewnętrznych (np. Erasmus) i wolumenu programów międzynarodowych z tego zakresu. Wyróżniamy się aktywnością w grupie studentów, gorzej jest w grupie nauczycieli akademickich. Nadal na krótkie wyjazdy z Erasmusa jeździ ta sama, mało liczna grupa naszych akademików. Jednocześnie, z dużą satysfakcją odnotowuję międzynarodową aktywność naukową młodych nauczycieli akademickich. Tutaj nastąpiła znacząca zmiana. Szczególnie ważna, jeśli dzieje się to w środowiskach bez takich wcześniejszych tradycji.

To tyle refleksji z obszarów mojego działania. O dydaktyce mogę tylko tyle, o ile dotyczy programów MBA. Powiem nieskromnie, że „moje dzieci”, czyli CEMBA oraz MBA-SGH mają się nadzwyczaj dobrze. Szczęśliwie, udało się nadmierne nie sprocuduryzować tych dydaktycznych projektów. Być może, to jest jakaś szkoła myślenia o całości uczelni. Ale, w tym tekście nie wypowiadam się o obszarze dydaktyki. Może jedynie dodam, że w obecnej kadencji nie udało się poprawić jakości naszych studiów doktoranckich, chociaż doświadczenia kolegów w tej sprawie są zróżnicowane.

Nie, nie, to nie jest mój pożegnalny tekst. Będzie jeszcze dokładny raport z 4 lat kadencji, który obejmie kolejne miesiące, jakie jeszcze przed nami. Tutaj chciałem jedynie wskazać Państwu możliwość spojrzenia na nasze dokonania trochę łaskawiej niż to się ostatnio czyni. Może warto dostrzec także plusy?

Marek Gruszczyński

DSM

Niniejsza rubryka Gazety zostanie poświęcona obronom prac magisterskich. Obecny 2016 rok będzie siódmym rokiem, kiedy zasiadam w komisjach magisterskich jako egzaminator z ekonomii. Pamiętam jak przystępowałem do pierwszych obron na początku 2010 r., czyli tuż po mojej obronie doktoratu pod koniec 2009 r. Wydawało mi się wtedy, że egzamin magisterski jest z punktu widzenia studenta dużym przeżyciem wewnętrznym, natomiast jeśli chodzi o odpowiedź na pytania to czysta formalność. Pytanie od recenzenta z pracy magisterskiej nie powinno stanowić problemu, podobnie jak pytanie od promotora dotyczące kierunku studiów (kierunek, a także ewentualną specjalizację student wybiera samodzielnie, tak więc wybór ten powinien być częściowo zgodny z zainteresowaniami danej osoby). Jest jeszcze pytanie z ekonomii, ale skoro lista pytań jest zamknięta i pytania są znane, to nawet osoby, które nie pamiętają materiału z okresu studiów (lub kończące studia licencjackie na uczelniach nieekonomicznych) mogą się przecież nauczyć odpowiedzi w stopniu zadowalającym, tym bardziej, że czasu na przygotowanie jest bardzo dużo. Otóż po pierwszych moich dniach egzaminatora z ekonomii zorientowałem się, że wcześnie przypuszczenia się nie sprawdziły, a negatywne elementy nasiliły się i teraz są moim zdaniem większe niż 7 lat temu.

Po pierwsze, nagminne staje się nieprzychodzenie przez studenta na obronę pracy magisterskiej. Towarzyszy temu często próba przełożenia terminu obrony (np. jeden dzień przed planowaną obroną) z bardzo błahej przyczyny. Ileż to jest takich osób, które kilkakrotnie przekładają planowaną obronę pracy magisterskiej. Mam wrażenie, że obrona pracy magisterskiej dla wielu studentów nie jest wydarzeniem na tyle ważnym, aby bezwzględnie o niej pamiętać, starać się dowiedzieć, kiedy ona jest, a także traktować ją jako priorytet w stosunku do innych obowiązków. W zasadzie bardzo rzadko zdarza się, że wszystkie zaplanowane obrony na dany dzień odbyły się – zazwyczaj co najmniej jedna obrona wypada, gdyż student po prostu nie znalazł na nią czasu. Ostatnio pamiętam, że były dwie równoległe komisje i w mojej komisji nie przyszło na obronę troje studentów, a w komisji sąsiedniej nie odbyły się bodajże cztery obrony. Trudno mi uzasadnić tak nagminne zjawisko nieprzychodzenia na obrony chorobą – zwłaszcza, że nie zdarzyły się ostatnio w Polsce przypadki epidemii. Pragnę przypomnieć, że nieprzyjście na obronę nie oznacza automatycznego przywrócenia terminu (nawet w przypadku choroby). Jako pełnomocnik dziekana staram się odrzucać wszystkie podania o przywrócenie terminu obrony i absencję studenta traktować jako przypadek utraty terminu. Raz jeden ze studentów miał pecha, gdyż nie przyszedł po prostu na drugi termin, myśląc, że zostanie mu wyznaczony termin kolejny. Tymczasem podanie takie zostało przeze mnie odrzucone i droga do uzyskania tytułu magistra została znacznie wydłużona.

Po drugie, naprawdę nie mogę zrozumieć, że tak wiele osób przychodzi na obronę bez podstawowej wiedzy z zakresu ekonomii – zwłaszcza, że lista pytań jest znana. Czy to tak trudno przygotować sobie odpowiedź na każde z 96 pytań i po wylosowaniu odpowiedniej karteczki przedstawić komisji przygotowaną wcześniej odpowiedź? Rozumiem, że można

nie znać pewnych bardziej zaawansowanych rzeczy lub pewnych szczegółów, zwłaszcza jeśli nie kończy się kierunku ekonomia (np. wzoru na elastyczność przy użyciu pochodnych, drugiego twierdzenia ekonomii dobrobytu, matematycznych postaci krzywych IS-LM, wyprowadzenia równania różniczkowego przedstawiającego dynamikę gospodarki w modelu Solowa), jednak trudno mi zrozumieć całkowity brak podstaw ekonomii. Historia pokazuje, że oceny niedostateczne mogą wystąpić przy dowolnych pytaniach – nawet tych uchodzących za łatwiejsze. Pamiętam, jak stawiałem ocenę 2,0 na pytanie co to jest ekonomia, czym jest prawo lub model ekonomiczny albo też produkt krajowy brutto. Niebywałą rzeczą jest to, że kilka razy postawiłem dwójkę za nieumiejętność obliczenia zmian procentowych, nieznamość takich pojęć, jak deficyt budżetowy i dług publiczny, czy też brak wiedzy na temat tego, czym jest polityka fiskalna i pieniężna. Nie może osoba z tytułem magistra Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie nie znać tak elementarnych rzeczy. Zachęcam zatem wszystkich, aby – przystępując do obrony pracy magisterskiej – przygotować odpowiedzi na dokładnie wszystkie pytania z ekonomii.

A teraz kilka uzupełniających rzeczy. Po pierwsze, zupełnie nie ma znaczenia, w jakiej kolejności odpowiada się na pytania na egzaminie magisterskim. To w żaden sposób nie rzutuje na ocenę. Jeśli ktoś nie umie ekonomii, to niezależnie od tego, czy zacznie czy skończy na pytaniu z ekonomii, czy też odpowie na nie w środku, ocena będzie taka sama. Po drugie, zdarzały się sytuacje, że egzamin był niezaliczony przy pozytywnej ocenie z pytania z ekonomii, gdyż ocena niedostateczna została postawiona przez promotora pracy za odpowiedź na pytanie z kierunku studiów lub też przez recenzenta za odpowiedź na pytanie z pracy.

W każdym razie – bardzo zachęcam wszystkich do dobrego przygotowania się do obrony pracy magisterskiej. Niezaliczenie obrony to po prostu wstyd przed znajomymi i rodziną. Dlatego też proszę znać ekonomię.

Studenci po kierunkach nieekonomicznych mogą wyrównać szanse zdobycia wiedzy z ekonomii – istnieją specjalne przedmioty z ekonomii, uruchamiane na poziomie magisterskim (w ramach oferty swobodnego wyboru), prowadzone przez osoby mające duże doświadczenie w egzaminach magisterskich. Uczestnictwo w takich zajęciach powinno ułatwić usystematyzowanie i powtórzenie wiedzy oraz przygotowanie się do obrony pracy magisterskiej. Przedmiotami tymi są: konwersatorium ekonomiczne (dla studiów polskojęzycznych) oraz The Review of Selected Economic Topics (dla studiów angielskojęzycznych). Zachęcam wszystkich studentów, którzy uważają, iż potrzebne jest im powtórzenie wiedzy z ekonomii przed egzaminem magisterskim, do zapisania się na taki przedmiot. Na przedmiot ten mogą zapisywać się wszyscy studenci studiów magisterskich, niezależnie od kierunku i trybu studiów magisterskich, ani też od kierunku ukończonych studiów licencjackich.

Życzę wszystkiego dobrego w 2016 roku i udanej obrony pracy magisterskiej studentom, którzy są lub planują studia magisterskie w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie.

Mariusz Próchniak

DSL

Bycie prodziekanem Studium Licencjackiego, poza dość licznymi obowiązkami, wiąże się z pewnym przywilejem. Otóż funkcja ta pozwala na uzyskanie znacznie szerszego spojrzenia na zdarzenia toczące się w naszej uczelni, niż jest to typowe dla większości pracowników naukowo-dydaktycznych. Nawet najbardziej zapracowany wykładowca nie ma szansy na spotkanie tak zróżnicowanej grupy studentów, jak ma to miejsce w czasie jednego tylko dziekańskiego dyżuru (szczególnie na początku i na końcu semestru). Niestety, to szersze spojrzenie, które możliwe jest dzięki pełnieniu tej szaczonej i odpowiedzialnej funkcji, skłania – szczególnie ostatnio – do nader pesymistycznych wniosków.

Nie będę w tym miejscu powtarzał, dość wyświechtanego skądinąd powiedzenia, że naprawdę lubiłem studentów, dopóki nie zetknąłem się z tymi, którzy angażują zdecydowaną większość dziekańskiego czasu. Ale perspektywa wykładowcy, która jest charakterystyczna dla większości z nas, zdecydowanie różni się – i to *in plus* – od perspektywy członków Kolegium Dziekańskiego. I nie chodzi mi tutaj o zagadnienia, które zazwyczaj są przedmiotem rozważań rubryki „Z dziekańskich biur”: wciąż zbyt niski udział studentów w procedurze wyboru przedmiotów, zostawianie wszystkiego na ostatnią chwilę czy beztróskie zakładanie, że „jakoś to będzie”. Owszem, są to wszystko sprawy niezwykle poważne i nie dość apeli o wybór przedmiotów w systemie elektronicznych deklaracji (a nie późniejsze zasypywanie DSL podaniami, które zgodnie z regulaminem z miejsca powinny być rozpatrywane odmownie), kontakt z Dziekanatem od razu po zidentyfikowaniu potencjalnych problemów w trakcie zagranicznego stypendium (a nie po powrocie), terminowe składanie różnego rodzaju dokumentów i zaświadczeń etc.

Tym razem chciałbym napisać o kwestii znacznie poważniejszej, jaką jest stopniowe obniżanie standardów etycznych, zresztą nie tylko tych związanych bezpośrednio z procesem dydaktycznym. Z perspektywy wykładowców kwestia może nie jest zbyt paląca, ot ten czy ów student ściągał na egzaminie, ktoś spłagiatował pracę semestralną, nic, co nie zdarzało się wcześniej i co zapewne będzie się zdarzać tak długo, jak długo trwać będzie SGH. Jednak z perspektywy dziekanatu te zdarzenia, które są niestety smutną codziennością naszej *Alma Mater*, układają się w bardzo niepokojący trend. Co więcej, dojmujące jest przeświadczenie, że mamy do czynienia z wyjątkowo negatywnym trendem. Niezależnie od tego, jak bardzo chcielibyśmy myśleć, że konkretne zdarzenie jest absolutnie najgorszą rzeczą jaką mogłaby się zdarzyć w wiodącej uczelni ekonomicznej o 110-letniej tradycji i, że tym razem osiągnęliśmy absolutne dno, z czasem nieuchronnie usłyszymy pukanie z dołu.

W ciągu ostatniego roku absolutnie karygodne zachowanie naszych studentów było dwukrotnie obiektem doniesień medialnych o wyjątkowo negatywnym dla SGH charakterze. Mieliśmy do czynienia z werbalnym linczem zastosowanym wobec jednego z naszych studentów ze strony jego „kolegów”, co dla niżej podpisanego oznaczało konieczność rozpaczliwego tłumaczenia takiego zachowania w jednej z rozgłośni radiowych i odwoływania się do dziedzictwa poprzedniego systemu, w kontekście ludzi, którzy urodzili się w połowie lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Studenci nie wahali się w czasie egzaminu wchodzić na publiczne fora i pod własnym nazwiskiem prosić o pomoc w rozwiązaniu zadań. Nie mieli również żadnych oporów, aby wykorzystać śmierć jednego z wykładowców, żeby wytargować kolejny termin egzaminacyjny. Zorganizowali „warsztaty” polegające na wzajemnym biciu się po twarzach i co szczególnie smutne, wzięcia udziału w tym procederze odmówiła tylko jedna obecna tam studentka. Zdarzyło się również i tak, że jeden z wykładowców był wprost szantażowany przez studentów, którzy składając niejasne groźby domagali się preferencyjnego traktowania na egzaminie. Tak proszę państwa, takie rzeczy niestety również mają u nas miejsce.

Oczywiście, wzajemne epatowanie się katalogiem takich negatywnych postaw jest tyleż efektywne, co nieefektywne. Ważniejsze od – koniecznego skądinąd – wyrażenia moralnego oburzenia jest przecież postawienie publicznego pytania o źródła takich zachowań. Najłatwiej jest oczywiście założyć, że mamy do czynienia z jednostkowymi przypadkami, które wynikają ze spaczonych wyborów etycznych. Że to wina konkretnych ludzi i „to tylko jedno zgniłe jabłko w dorodnym koszyku”. Jednak takie stawianie sprawy wydaje się pomijać przynajmniej część z możliwych przyczyn tych negatywnych zjawisk. Dla mnie zawsze kluczowe będzie pytanie o to, czy w trakcie niezbędnych oczywiście zmagania o poprawę wyniku finansowego nie zagubiliśmy idei uniwersytetu, jako związku ludzi połączonych katalogiem uniwersalnych wartości. Czy zakłęcia o studencie, który jest klientem uczelni, nie każą nam myśleć o naszych relacjach wyłącznie w perspektywie wymiany korzyści. Czy spłycony wykład ekonomii dla studentów pierwszego semestru studiów licencjackich nie utwierdza niewyrobionych słuchaczy w przekonaniu, że najważniejsza jest maksymalizacja użyteczności, i że etyka i moralność nie mają z ekonomią żadnych wspólnych obszarów.

Indywidualny wybór etyczny zawsze będzie najważniejszym z wymiarów oceny działalności konkretnego człowieka. Czy jednak warunki, w jakich wyboru tego dokonujemy naprawdę nie mają żadnego znaczenia?

Piotr Maszczyk

„Dyplomy dla Warszawy” konkurs prac magisterskich i rozpraw doktorskich

Jest to pierwsza edycja Konkursu Prezydenta m.st. Warszawy dla autorów wyróżniających się prac z zakresu wszelkich specjalności naukowych dotyczących społeczno-gospodarczego rozwoju Warszawy. Do konkursu mogą zostać zgłoszone prace obronione na warszawskich uczelniach po 1.01.2013 r.

- nagroda główna dla rozprawy doktorskiej wynosi 10 tys. zł; przyznane zostaną też trzy wyróżnienia po 4 tys. zł,
- nagroda główna dla pracy magisterskiej to 5 tys. zł; autorzy trzech prac wyróżnionych otrzymają po 2 tys. zł.

Autorzy zwycięskich i wyróżnionych prac będą mieli możliwość opublikowania artykułów streszczających wyniki prac dyplomowych w czasopiśmie „Almanach Warszawy”.

Na stronie internetowej [<http://muzeumwarszawy.pl/dyplomy/>] można znaleźć więcej informacji na temat konkursu i wymogów formalnych (niezbędna krótka rekomendacja od promotora). Termin zgłaszania prac konkursowych upływa 29.02.2016 r.

Maciej Olszewski, koordynator projektu

Może się wydawać, że styczeń, z powodu sesji, znacząco wpływa na zmniejszenie się liczby inicjatyw Samorządu Studentów. Wręcz przeciwnie, jest to dla nas bardzo intensywny czas kiedy swoją działalność skupiamy głównie wokół pomocy studentom w kwestiach związanych z zaliczeniem semestru, sesją egzaminacyjną czy zapisami na przedmioty i jednocześnie dalej pracujemy nad naszymi inicjatywami.

Jednym z ostatnich projektów Samorządu w ubiegłym roku kalendarzowym było „Kino na Auli”. Po raz kolejny zmieniliśmy Aulę Spadochronową w ogromną aulę kinową. Motywem głównym wydarzenia były dzieła produkcji wytwórni Marvel. Projekt cieszył się dużym zainteresowaniem studentów, którzy z przyjemnością oglądali kultowe filmy o superbohaterach i przyjemnie spędzili czas w gronie znajomych.

Koniec grudnia to również czas, kiedy cała wspólnota akademicka SGH celebrowała Święta Bożego Narodzenia. Z tej okazji Samorząd, po raz kolejny podczas świątecznego spotkania, zorganizował akcję rozdawania zielonych wstążek, symbolizujących integrację braci akademickiej oraz więź z uczelnią.

W związku sesją egzaminacyjną rozpoczęliśmy intensywną promocję Biura Rzecznika Praw Studenta. Na fanpage'u Rzecznika na Facebooku regularnie pojawiają się infografiki, przybliżające studentom najważniejsze z ich punktu widzenia zapisy w regulaminie dotyczące sesji egzaminacyjnej. Przypominamy studentom, że w przypadku wątpliwości i pytań mogą kierować wszystkie zapytania na adres mailowy [zielona.linia@samorzadsgh.pl].

Po raz kolejny ruszyła również akcja „Biblioteka SGH Nocą”, zwana potocznie „inSGHomnią”, zorganizowana we współpracy

Samorządu z władzami akademickimi. Wychodząc naprzeciw potrzebom studentów, poszukujących motywacji oraz dobrego miejsca do nauki, od 7 do 21 stycznia Biblioteka SGH była czynna aż do godz. 5 rano (z wyłączeniem niedziel, podczas których godziny pracy biblioteki pozostały niezmiennione). Jak zwykle projekt cieszył się ogromnym zainteresowaniem społecznością studencką, co skutkowało brakiem wolnych miejsc w okresach największego obłożenia.

Samorząd Studentów zorganizował akcję promocyjną Oceny Wykładowców, podczas której pokazywaliśmy studentom, jak istotne jest wypełnienie ankiet w Wirtualnym Dziekanacie. Chcieliśmy zmienić mylny pogląd, że ankiety nie są anonimowe oraz że ich wypełnienie do niczego się nie przyczynia. Liczymy na to, że nasza akcja zakończy się sukcesem.

W najbliższym czasie Komisja ds. Jakości Kształcenia Samorządu Studentów SGH rozpocznie rekrutację do kolejnej edycji Studenckiego Think Tanku. Celem tego projektu jest zdefiniowanie oraz przedstawienie problemów, z którymi, według studenckiego punktu widzenia, boryka się nasza uczelnia. Kwestie, na których skupi się praca zespołu projektowego to przede wszystkim struktura bezwydziałowa uczelni, segmentacja przedmiotów oraz tutoring.

Reasumując, Samorząd Studentów w pełni koncentruje się na organizowaniu życia studentów SGH poprzez rozmaite projekty i wydarzenia, kładąc szczególny nacisk na pomoc studentom. Wszystkim życzymy pomyślnie zdanej sesji!

Katarzyna Marcinkiewicz

Z BIURA SAMORZĄDU DOKTORANTÓW ■ ■ ■

Nowy rok

– zmiany, zmiany, zmiany i kolejne wyzwania

Grudzień i styczeń to dla Samorządu Doktorantów okres przełomowy. Wybraliśmy nową Radę Samorządu, nowe rady w kolegiach, nowego przedstawiciela doktorantów w Senacie SGH (Piotr Maicki, doktorant KNoP), nowy zarząd (Łukasz Hnatkowski, doktorant KNoP, Piotr Maicki i Łukasz Sobczak, doktorant KZiF) i nowego przewodniczącego (Łukasz Hnatkowski). Przed obecnym Samorządem rok pełen wyzwań i obowiązków, ale – mam nadzieję – również rok wielu udanych inicjatyw, zrealizowanych projektów, wywalczonych dla doktorantów praw, wprowadzonych usprawnień w funkcjonowaniu SD w SGH i satysfakcji z działań i osiągnięć – czego serdecznie życzę. Nowa Rada musi jeszcze skompletować przedstawicieli w kilku organach, m.in.: w komisjach senackich i dyscyplinarnych, w radzie bibliotecznej. Zachęcam do zgłaszania się. Wkrótce poznamy także nazwiska nowych przewodniczących w radach doktorantów w kolegiach.

W grudniu najważniejszym wydarzeniem w ramach samorządności doktoranckiej był wyborczy Ogólnopolski Zjazd Delegatów do Krajowej Reprezentacji Doktorantów (KRD). Wybrane zostały nowe władze KRD. Na kolejną kadencję został ponownie wybrany doktorant Politechniki Warszawskiej – Michał Gajda. Łukasz Hnatkowski wybrany został do komisji rewizyjnej KRD. Gratulujemy, życzymy wytrwałości i satysfakcji z działalności w strukturach KRD.

Pod koniec roku 2015 doktoranci wzięli udział w spotkaniach wigilijnych – uczelnianym, z rektorem Szapiro i zewnętrznym, z doktorantami z innych warszawskich uczelni. Była to okazja do wspólnego przełamania się opłatkiem i złożenia sobie życzeń.

Kolejną okazją do integracji był V Warszawski Bal Doktorantów organizowany przez Warszawskie Porozumienie Doktorantów. W tym roku bal miał tematykę filmową. Było rozdanie nagród, filmowa muzyka, nieodłączna ścianka i oczywiście gwiazdy filmowe.

Dokładnie rok temu zostałem wiceprzewodniczącym Warszawskiego Porozumienia Doktorantów. Moja kadencja dobiega końca, czas zrobić miejsce następcom. Zaangażowanie w strukturę Warszawskiego Porozumienia Doktorantów było dla mnie ogromnym wyzwaniem, wielkim zaszczytem, szansą nabycia doświadczenia i spotkania niezwykłych ludzi z pasją i zacięciem społecznym. Przez ten rok została mi przekazana olbrzymia wiedza i liczne pomysły, dzięki czemu mogłem sprawniej działać w SGH. Nie poradziłbym sobie bez ekipy współpracowników, dlatego na zakończenie chciałbym wszystkim, którzy pomagali mi w tej krótkiej przygodzie gorąco podziękować. Szczególnie mojemu zarządowi – Kasi Borzym i Paulinie Spalek, za wyrozumiałość, dobre słowo i gotowość wsparcia mnie o każdej porze dnia i nocy. Podziękowania przekazuje również poprzedniej przewodniczącej – Marcie Dobrzyckiej, która wspomagała mnie w wielu kwestiach. Dziękuję władzom i administracji SGH za współpracę, szczególnie p. Małgorzacie Hryciuk i p. Marzenie Dobrzyckiej. Dziękuję także za wspólny rok przewodniczącej Warszawskiego Porozumienia Doktorantów – Wioletcie Sobczak, której starałem się pomagać w ostatnim kwartale 2015 roku przy rozwiązywaniu pojawiających się problemów przy Modelu Funkcjonowania Studiów Doktoranckich i Warszawskim Balu Doktorantów.

Daniel Wieteski

Studia MBA SGH najlepsze w regionie wg rankingu Eduniversal

Programy MBA oferowane przez SGH są najlepsze w regionie w kategorii Executive MBA według najnowszego rankingu Eduniversal 2015/2016. Nasze programy CEMBA (Canadian Executive Master of Business Administration) oraz MBA-SGH zostały zgłoszone do oceny łącznie. Wyrzuciły m.in. programy MBA oferowane przez Graduate School of Management na Uniwersytecie w Sankt Petersburgu, na Uniwersytecie Corvinus w Budapeszcie oraz programy MBA oferowane przez polskie uczelnie (Uniwersytet Warszawski, Politechnika Warszawska, Akademia Leona Koźmińskiego w Warszawie).

Po raz kolejny w kategorii *Accounting and Auditing* został wyróżniony kierunek magisterski w języku angielskim Finance & Accounting, prowadzony przez SGH wspólnie z EY, akredytowany przez ACCA – zajął drugie miejsce w regionie. W kategorii *Business and Commercial Law* na drugim miejscu znalazł się kierunek ekonomiczna analiza prawa, a w kategorii kierunków *Economics* – kierunek międzynarodowe stosunki gospodarcze. Kierunek zarządzanie zajmuje drugą pozycję w kategorii kierunków *General Management*, a kierunek Quantitative Methods in Economics and IT Systems wśród kierunków kategorii *Information Systems Management*.

Na pierwszym miejscu w kategorii *Corporate Finance* uplasował się program podwójnego dyplomu prowadzony przez SGH we współpracy z Uniwersytetem Jana Gutenberga w Mainz (School of Management and Economics).

Wyniki rankingu [<http://www.best-masters.com/>].

W roku 2015 Szkoła Główna Handlowa w Warszawie po raz kolejny znalazła się także w gronie najlepszych szkół biznesu wyróżnionych PIĘCIOMA PALMAMI! Tę najwyższą pozycję przyznaje organizacja Eduniversal około 100 uczelniom na świecie.

CEMBA na pierwszym miejscu w rankingu studiów MBA

W dorocznym rankingu Perspektyw polsko-kanadyjski program Canadian Executive MBA (CEMBA) prowadzony przez SGH we współpracy z University of Quebec w Montrealu zajął pierwsze miejsce. Na 5 miejsce awansował nasz drugi program – MBA-SGH.

8 grudnia 2015 r. oficjalnie ogłoszono wyniki. Wyrzuciliśmy studia Executive MBA na Uniwersytecie Warszawskim i w Akademii Leona Koźmińskiego.

O zwycięskim programie organizatorzy rankingu wypowiadają się następująco:

W przypadku studiów MBA, kluczową decyzją jest wybór odpowiedniej uczelni, gwarantującej wysoki poziom nauczania, międzynarodowe środowisko oraz brak problemów ze znalezieniem pracy w branży.

Wśród ponad 60 programów MBA w Polsce, zwycięzcą tegorocznego Rankingu MBA Perspektyw jest uczelnia o ponad 100-letniej tradycji i 20-letnim doświadczeniu w prowadzeniu programów MBA – Szkoła Główna Handlowa w Warszawie wraz ze swoim programem Canadian Executive MBA (CEMBA).

Tabela rankingowa [http://www.perspektywy.pl/portal/index.php?option=com_content&view=article&id=2483:najlepsze-programy-mba-w-polsce-2015&catid=171&Itemid=346].



NORFACE – nowy konkurs z zakresu nauk społecznych

Narodowe Centrum Nauki wraz z siecią NORFACE ogłosiło konkurs na międzynarodowe projekty badawcze z zakresu nauk społecznych pt. *Dynamics of Inequality Across the Life-course: structures and procedures (DIAL)*.

O finansowanie mogą się starać grupy badawcze złożone z co najmniej trzech zespołów naukowych, pochodzących z co najmniej 3 krajów uczestniczących w konkursie.

Kraje uczestniczące w konkursie: Austria, Czechy, Dania, Finlandia, Francja, Holandia, Irlandia, Islandia, Litwa, Niemcy, Norwegia, Polska, Portugalia, Słowenia, Szwecja, Szwajcaria, Wielka Brytania.

Termin składania wniosków (outline proposals): 30 marca 2016 r., godz. 13.00 czasu środkowoeuropejskiego.

Konkurs składa się z dwóch etapów. Na pierwszym etapie należy złożyć wniosek wstępny, tzw. outline proposal. Projekty zakwalifikowane do drugiego etapu otrzymają zaproszenie do złożenia wniosku pełnego, tzw. full proposal. Termin składania wniosków pełnych upływa 12 października 2016 r. o godz. 13.00 czasu środkowoeuropejskiego.

Więcej informacji [<https://ncn.gov.pl/aktualnosci/2016-01-13-ogloszenie-norface-dial>].

Zmarł prof. Zbigniew Strzelecki

Z ogromnym żalem zawiadamiamy, że 6 stycznia 2016 r. zmarł prof. SGH dr hab. Zbigniew Strzelecki kierownik Katedry Rozwoju Regionalnego i Przestrzennego, wieloletni pracownik Kolegium Ekonomiczno-Społecznego SGH, doktor habilitowany nauk ekonomicznych, ceniony demograf społeczny i specjalista z zakresu gospodarki lokalnej i regionalnej, piastujący liczne funkcje naukowe, rządowe i samorządowe.

Odszedł od nas zasłużony nauczyciel akademicki, wychowawca wielu pokoleń studentów i naukowców, wspinały Szef i Przyjaciół.

KES

Stypendia w Indonezji

Studenci polskich uczelni mogą podjąć studia w Indonezji, w ramach programu Darmasiswa na rok 2016/2017 prowadzonego przez Ministerstwo Edukacji Narodowej oraz Ministerstwo Spraw Zagranicznych RI.

Program ten oferuje całoroczne stypendia pozwalające studentom z zagranicy na naukę języka indonezyjskiego lub/i kierunków artystycznych związanych z kulturą Indonezji, jak np.: teatr wayang, muzyka gamelanowa, taniec, batik, rzeźba, sztuki walki silat, a także zarządzanie biznesem, informatyka, architektura czy tradycyjna medycyna na wybranych uczelniach w Indonezji.

Szczegółowe informacje na temat programu Darmasiswa oraz listę dostępnych kierunków i uczelni znaleźć można na stronie internetowej Ambasady Republiki Indonezji w Polsce: <http://indonesianembassy.pl/home.php?link=dtl&&id=198&&ids=800>

Aplikacje można składać do 7 lutego 2016.

Pytania dotyczące programu można wysyłać na adres email: [sosbud@indonesianembassy.pl].

DPM

Elektroniczne zwolnienia lekarskie e-ZLA

Od 1 stycznia 2016 roku lekarze mogą wystawiać elektroniczne zwolnienia lekarskie: e-ZLA. Lekarz, który korzysta z tego rozwiązania wprowadza zwolnienie lekarskie bezpośrednio do systemu ZUS. W takim wypadku nie otrzymuje się papierowego zaświadczenia, a pracodawca pobierze zwolnienie lekarskie bezpośrednio z platformy PUE ZUS.

Lekarz, który nie ma dostępu do platformy ZUS będzie mógł wystawiać zwolnienia w dotychczasowej, papierowej formie do końca 2017 r. Więcej informacji na stronie ZUS [<http://www.zus.pl/default.asp?p=1&id=5654>].

DSP

Nowa idea studentów SGH

Z inicjatywy studentów Szkoły Głównej Handlowej powstaje w naszej uczelni nowe studenckie koło naukowe. Organizacja ta będzie zrzeszać studentów zainteresowanych tematyką ryzyka i ubezpieczeń.

Celem głównym Koła jest rozwijanie, pogłębianie oraz zdobywanie nowej wiedzy w dziedzinie ubezpieczeń i szerzenie kultury ryzyka. Ponadto chcemy promować wiedzę ubezpieczeniową wśród studentów SGH i innych środowisk akademickich. Zależy nam na tym, żeby ukazać tę niedocenioną branżę z innej strony, tak jak nie zrobił tego nikt do tej pory. Zagadnienia ubezpieczeń i ryzyka stają się szczególnie ważne w aspekcie zmiany paradygmatu finansów. Jeszcze przed formalną rejestracją koła studenci brali udział w kilku interesujących spotkaniach i dyskusjach.

Nasi członkowie uczestniczyli w ogólnopolskiej konferencji naukowej pt. „Obszar polski europejskiego rynku ubezpieczeń A.D. 2015. Ochrona ubezpieczeniowa na rzecz gospodarki globalnej, sektorów i regionów”, która odbywała się w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Brali także aktywny udział w dyskusjach w ramach spotkania „Meet the Market”, podczas którego mieli przyjemność porozmawiać o problemach rynku ubezpieczeniowego z Ingą Beale, CEO Lloyd's of London oraz Witoldem Januszem, dyrektorem oddziału polskiego Lloyd's. Podczas spotkania rozmawialiśmy ze znanymi specjalistami z branży ubezpieczeniowej, którzy wyrazili chęć współpracy z przyszłym kołem naukowym.

Wkrótce oficjalnie rozpoczniemy naszą działalność. Wszystkich zainteresowanych zachęcamy do śledzenia informacji na nasz temat.

Zarząd i członkowie koła



Członkowie koła z opiekunem i z przedstawicielami Lloyd's of London

NOMINACJE, NAGRODY, WYRÓŻNIENIA

Prof. Małgorzata Zaleska wybrana prezesem zarządu GPW



12 stycznia 2016 walne zgromadzenie akcjonariuszy wybrało prof. Małgorzatę Zaleską na stanowisko prezesa zarządu Giełdy Papierów Wartościowych w Warszawie. Kandydaturę prof. Zaleskiej w ubiegłym tygodniu zgłosił minister skarbu państwa Dawid Jackiewicz. Prof. Małgorzata Zaleska obejmie funkcję po uzyskaniu zgody Komisji Nadzoru Finansowego. Gdy to się stanie, będzie piątą w kolejności prezesem GPW i pierwszą kobietą na czele warszawskiej giełdy.

Profesor Małgorzata Zaleska jest absolwentką i pracownikiem naukowo-dydaktycznym Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, dyrektorem Instytutu Bankowości w Kolegium Ekonomiczno-Społecznym SGH, kierownikiem Zakładu Bezpieczeństwa Systemu Bankowego i kierownikiem Podyplomowych Studiów dla Analityków Bankowych. Pełni wiele znaczących funkcji, w tym przewodniczy Komitetowi Nauk o Finansach Polskiej Akademii Nauk. W latach 2009–2015 była członkiem zarządu Narodowego Banku Polskiego.

W 1995 r. ukończyła Study Course in Economic Policy oraz Study Course in Economic Policy for Central and Eastern European Countries w Japonii. W kolejnym roku ukończyła Podyplomowe Studium Administracji na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego.

Profesor Małgorzata Zaleska jest autorką ponad 400 pozycji naukowych i popularno-naukowych, przede wszystkim na temat sieci bezpieczeństwa rynków finansowych, organizacji i regulacji nadzoru nad rynkiem bankowym oraz systemu gwarantowania depozytów, a także identyfikacji ryzyka upadłości banków.

Więcej na stronie GPW [http://www.gpw.pl/wydarzenia/?ph_tresc_glowna_start=show&ph_tresc_glowna_cmn_id=57238]. Giełda Papierów Wartościowych w Warszawie jest członkiem Klubu Partnerów SGH.

Dr Marek Chrzanowski w Radzie Polityki Pieniężnej



13 stycznia 2016 r. Senat RP powołał dr. Marka Chrzanowskiego do Rady Polityki Pieniężnej na sześcioletnią kadencję. Dr Marek Chrzanowski jest adiunktem w Instytucie Ekonomii Politycznej, Prawa i Polityki Gospodarczej Kolegium Zarządzania i Finansów Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie. Rada Polityki Pieniężnej składa się z dziewięciu członków, wybieranych po trzech przez Sejm, Senat i prezydenta.

Dr Marek Chrzanowski jest także członkiem Narodowej Rady Rozwoju powołanej przez prezydenta Andrzeja Dudę, w której koordynuje prace sekcji „gospodarka, praca, przedsiębiorczość”. W SGH jest członkiem rady naukowej Kolegium Zarządzania i Finansów i redaktorem naczelnym „Polityki Gospodarczej”.

Informacja na stronie internetowej Senatu RP [<http://www.senat.gov.pl/aktualnosci/art,8403,8-posiedzenie-senatu.html>]

Informacja o dr. Marku Chrzanowskim na stronie internetowej Instytutu Ekonomii Politycznej, Prawa i Polityki Gospodarczej.

Fot. [https://pl.wikipedia.org/wiki/Marek_Chrzanowski_\(ekonomista\)#/media/](https://pl.wikipedia.org/wiki/Marek_Chrzanowski_(ekonomista)#/media/)

Pracownicy SGH członkami Komitetu PAN

Prof. Marta Juchnowicz, dyrektor Instytutu Kapitału Ludzkiego SGH, **prof. dr hab. Piotr Błędowski**, dyrektor Instytutu Gospodarstwa Społecznego i **prof. dr hab. Juliusz Gardawski**, dyrektor Instytutu Filozofii, Socjologii i Socjologii Ekonomicznej zostali wybrani na członków Komitetu Nauk o Pracy i Polityce Społecznej Polskiej Akademii Nauk na kadencję 2015–2018.

Ponadto prof. **Marta Juchnowicz** została jednogłośnie wybrana na członka prezydium Komitetu.

Nauczyciele akademicki SGH w Polskiej Komisji Akredytacyjnej

30 grudnia 2015 r. Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego ogłosił skład Polskiej Komisji Akredytacyjnej V kadencji (rozpoczynającej się w styczniu 2016 roku).

W gronie tym znalazło się dwóch nauczycieli akademickich naszej uczelni:

- **dr hab. Marek Rocki**, **prof. SGH** z Instytutu Ekonometrii Kolegium Analiz Ekonomicznych oraz
- **dr hab. Jakub Brdulak** z Instytutu Kapitału Ludzkiego Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie.

Po przeczytaniu poprzedniego numeru Gazety przypomniały mi się słowa kończące mój tekst *Język reformy sprzed trzech lat*. Pisałem na początku „...*Nasze rozmowy o strukturze uczelni potykają się o barierę słów. W efekcie przypisywania odmiennych znaczeń terminom takim jak: uczelnia, uniwersytet ekonomiczny, kolegium czy wydział dochodzi do wielu nieporozumień, co odsuwa w czasie powstanie projektu rozwiązań naszych dylematów...*”, a na końcu – „...*wierzę, że operowanie wspólnym, precyzyjnym językiem pozwoli uwolnić naszą debatę od dwuznaczności i gry na emocjach oraz pozwoli przejść do meritum, zidentyfikować różnice w propozycjach i znaleźć dobry kompromis*”. Oto rdzeń ówczesnego tekstu.

Między słowami

Uniwersytet ekonomiczny

- jest etyczny,
- jest uniwersyteciem – tzn. jest globalny, interdyscyplinarny i uniwersalny, otwarty na idee i środowiska, współpracę, umiędzynarodowienie treści, kadry i studentów,
- jest ekonomiczny – kształci w obszarze treści z nauk społecznych, ekonomicznych i o zarządzaniu, korzystając z bogactwa pojęciowego, metodologicznego i metodycznego w tym obszarze; zakres prowadzonych badań jest wypadkową badań wynikających z pasji badawczej jego pracowników oraz zdolności do zdobywania publicznych i prywatnych środków finansujących te badania,
- prowadzi badania naukowe podstawowe i aplikacyjne jako proces prowadzący do wyników poznawczych i metod aplikacyjnych oraz kreatywnego kształcenia,
- docenia uprządkowanie w odróżnieniu od uzawodowienia – tzn. kształci umiejętności pozwalające absolwentom stosować kreatywnie wiedzę w praktyce – dostosowywać stwierdzenia ogólne i konfigurować poznane techniki do zastanych okoliczności i nie ogranicza się do nauczania proceduralnego i zalgorytmizowanego.

W szczególności kształtuje profesjonalizm – postawy społeczne i przedsiębiorczość.

Szkoła biznesu

- jest częścią uniwersytetu ekonomicznego, jest więc m.in. interdyscyplinarna, uniwersalna, prowadzi działalność opartą o badania naukowe,
- od innych części uniwersytetu ekonomicznego odróżnia ją:
 - uprządkowanie kształcenia (w odróżnieniu od uzawodowienia),
 - dominacja w jej działalności nauk o zarządzaniu,
 - intensywne korzystanie w działalności dydaktycznej i naukowej z interakcji z otoczeniem gospodarczym.

Logika reformy

Reforma nie powinna ugrzęznąć w roztrząsaniu przyczyn uciążliwych dysfunkcji, których doświadczamy, lecz zaproponować rozwiązania związane z głównymi wyzwaniami w otoczeniu uczelni i w jej funkcjonowaniu. Te wyzwania wynikają z rosnącej komplikacji środowiska gospodarczego, które stawia nam zwiokrotnione zadania koordynacyjne w obszarze elastycznego dopasowania do swoich potrzeb oferty kształcenia i prowadzonych badań, radzenia sobie z trendami demograficznymi, wreszcie w funkcjonowaniu w konkurencyjnym otoczeniu twórców i oferentów usług edukacyjnych.

Wewnętrzne zadania to wprowadzenie sprawnych mechanizmów pro jakościowych w dydaktyce, zwiększenie zaangażowania w projekty badawcze, znaczące podniesienie sprawności obsługi kształcenia i badań.

Instrumentem do osiągnięcia tych celów jest reforma struktury uczelni i mechanizmów decyzyjnych. Reforma zmierza do

wyłonienia silnych i zróżnicowanych podmiotów – szkół, które dzięki wyrazistości dla otoczenia będą czytelnym adresatem jego potrzeb. Decentralizacja decyzji w połączeniu z autonomią pozwoli im (szkołom) na przyjęcie odpowiedzialności za procesy prowadzenia badań i kształcenia oraz ułatwi nadzór nad ich realizacją.

Wydział

To wspólnota pracowników i studentów, zarządzana przez wspólny zarząd (dziekan i rada naukowa), która cieszy się autonomią w obszarze ściśle określonej dziedziny nauki (np. Wydział Biologii, Elektroniki, Mechaniki Precyzyjnej) i jednoznacznie rozumianej w otoczeniu uczelni. Więż naukowa stanowi spoiwo dla społeczności wydziału i decyduje o ofercie kształcenia. Konsekwencją tego jest wydziałowa rekrutacja na studia. Wydział może korzystać z zasobów wspólnych, dysponuje algorytmicznie przydzielonym budżetem, zwykle na podstawie funkcjonującej w uczelni formalnej umowy wewnętrznej.

Kolegium

To wspólnota tylko pracowników zarządzana przez dziekanów i rady naukowe kolegiów (procedury i decyzje dotyczące studentów podejmują dziekani studiów i Senat). Kolegia cieszą się autonomią w obszarze określonej dziedziny nauki, której rozumienie ma charakter wewnętrzny i nie musi być jasne dla otoczenia (np. KNoP, KZiF, KAE, KES, KGŚ). Ich funkcjonowanie oparte jest o kulturę społeczności kolegiów budującą więzi wewnątrzpracownicze.

Rekrutacja ogólnouczelniana pozwala tylko niektórym kolegiom pokonać problem trudności w rozumieniu ich profilu na rynku pracy i z przyciągnięciem chętnych na studia na uczelni ku sobie. Kolegia korzystają z zasobów wspólnych, dysponują algorytmicznie przydzielonym budżetem na zasadzie nieformalnej umowy dzentelmeńskiej.

Szkoła

To wspólnota pracowników i studentów, zarządzana przez wspólny zarząd (dziekan i rada naukowa), która cieszy się autonomią w obszarze ściśle określonej i zrozumiałej w komunikacji społecznej dziedziny merytorycznej (np. biznes, polityka publiczna). Jej funkcjonowanie oparte jest o kulturę i więzi pracownicze. W toczącej się w SGH dyskusji rekrutacja ogólnouczelniana na pierwszym stopniu połączona z ukierunkowaniem po roku studiów, oraz rekrutacja zdecentralizowana na studiach II i III stopnia jest prezentowana jako sposób na pokonanie luki w wiedzy potrzebnej do świadomego wyboru specjalności i kierunku przez kandydatów na studia. Szkoła korzysta z zasobów wspólnych i algorytmicznie przydzielonego budżetu na zasadzie formalnej umowy wewnątrzuczelnianej (...).

Tomasz Szapiro

SZCZEGÓŁOWY KALENDARZ WYBORCZY SGH w roku 2016/2017

(załącznik nr 2 do protokołu posiedzenia
Uczelnianej Komisji Wyborczej w dniu 16 grudnia 2015 r.)

l.p.	data	czynność wyborcza
1	do 29.01.16	- przyjęcie <i>Regulaminu wyborczego</i> - przyjęcie <i>Szczegółowego kalendarza wyborczego</i> i jego publikacja
2	01.02.16–17.02.16	- powołanie Okręgowych Komisji Wyborczych - dokonanie podziału mandatów Kolegium Elektorów Uczelnianych (pracownicy) - dokonanie podziału mandatów Kolegium Elektorów Uczelnianych (studenci i doktoranci)
3	18.02.16–10.03.16	sporządzenie list wyborców i zgłaszanie kandydatów na elektorów
4	25.02.16–10.03.16	- zgłaszanie kandydatów na rektora (zgłoszenia będą przyjmowane w sekretariacie UKW, gmach A, pok. 320 w godz. od 10.00 do 15.00) - uzyskiwanie zgody na kandydowanie - publikacja listy kandydatów na rektora
5	14.03.16–18.03.16	zgłaszanie pisemnych pytań do kandydatów na rektora (urna zostanie wystawiona w Klubie Profesorskim “Jajko” w godz. 8.30–18.30)
6	14.03.16–27.04.16	kampania wyborcza i wybory elektorów
7	14.03.16–29.04.16	spotkania kandydatów na rektora z wyborcami
8	04.05.16	wspólna debata wyborcza kandydatów na rektora, aula główna godz. 12.00
9	09.05.16	wybory rektora
10	10.05.16–13.05.16	zgłaszanie do rektora-elektora kandydatów na prorektorów i dziekanów Studium Licencjackiego (SL) i Studium Magisterskiego (SM)
11	16.05.16	wybory prorektorów i dziekanów SL i SM
12	17.05.16–20.05.16	zgłaszanie do dziekanów-elektów kandydatów na prodziekanów SL i SM
13	23.05.16	wybory prodziekanów SL i SM
14	24.05.16–30.05.16	zgłaszanie kandydatów na dziekanów kolegiów
15	01.06.16–07.06.16	spotkania kandydatów na dziekanów kolegiów z wyborcami
16	09.06.16	wybory dziekanów kolegiów
17	10.06.16–14.06.16	- zgłaszanie do dziekanów-elektów kandydatów na prodziekanów kolegiów, - zgłaszanie kandydatów do rad kolegiów (wybrani przedstawiciele nauczycieli akademickich, doktorantów, samorządu studenckiego i pracowników administracyjnych kolegiów), - zgłaszanie kandydatów do Senatu uczelni
18	15.06.16	- wybory prodziekanów kolegiów, - wybory do rad kolegiów - wybory członków Senatu
19	wiosna/lato 2017	wybory kandydata (kandydatów) na członka (członków) Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego kadencji 2017–2021

BĘDZIE SIĘ DZIAŁO

Polish labour market: what do we learn about the unemployment patterns from the administrative individual data

Celem konferencji jest prezentacja dorobku teoretycznego oraz wyników empirycznych analiz dotyczących polskiego rynku pracy opartych na danych jednostkowych. Wykład gościnny wygłosi prof. Hartmut Lehmann TBA.

Zgłoszenia artykułów: tytuł, nazwiska autorów (wraz z afiliacją), abstrakt (do 250 słów) można przysyłać na adres: [eburdz w domenie sgh.waw.pl] **do 29.02.2016**. Decyzje o przyjęciu tekstów zostaną przesłane do 14.03.2016.

Ostateczny termin przysyłania pełnej wersji opracowań oraz prezentacji upływa 31.03.2016. Językiem konferencji jest język angielski. Każdy zaakceptowany artykuł będzie miał przypisanego dyskutanta. Udział w konferencji jest bezpłatny.

Komitet organizacyjny: prof. Marek Góra dr Ewa Galecka-Burdziak dr Robert Pater mgr Sonia Bucholtz

Data i miejsce wydarzenia: 8 kwietnia 2016 r., budynek C, sale 1a, 1b, 2a, 2b

Więcej: [http://kolegia.sgh.waw.pl/pl/KAE/struktura/KE1/konferencje/Strony/konferencja.aspx].

Wydział jako podstawowa jednostka organizacyjna akademickiej szkoły wyższej

Wstęp

Od pewnego czasu coraz więcej z nas i coraz częściej marzy o wydziale jako podstawowej jednostce organizacyjnej naszej uczelni. W wydziałach upatrujemy panaceum na dostrzegane, uświadamiane i odczuwane przez nas wszystkich patologie obecnej, extraordinaryjnej struktury organizacyjnej Szkoły Głównej Handlowej. Ta, ukształtowana w wyniku reformy dokonanej na początku lat dziewięćdziesiątych, struktura wymagała już od dawna korekty, ale kolejne jej próby okazywały się nieskuteczne, bo zakładały tworzenie nowej struktury poprzez burzenie dotychczasowej. Szkoła wyższa jako organizacja z natury konserwatywna tego nie lubi, a poza tym określające zasady jej funkcjonowania regulacje na to w zasadzie nie pozwalają i – w konsekwencji – reformując w ten sposób więcej się traci niż zyskuje.

Tak więc zamiast podjąć i skutecznie przeprowadzić reformę reformy brnięto coraz głębiej w ślepią uliczkę, trzymając się dogmatycznego myślenia o swobodzie studenckich wyborów traktowanej jako wartość sama w sobie i identycznie rozumianej zasady wolności uprawnia dydaktyki, no bo wykładać na uczelni przecież każdy może, byle by był doktorem, a i to nie zawsze.

Ten dogmat odrywający studentów i dydaktykę od katedr i grupujących je podstawowych jednostek organizacyjnych uczelni upośledza jakość dydaktyki, rozrywa więzi między dydaktyką a badaniami naukowymi, a przede wszystkim sprawia, że koszty dydaktyki rosną, zaś jej efektywność i sprawność maleje. Skłania to do przekonania, że lekarstwem na całe zło byłaby tradycyjna organizacja uczelni oparta na wydziałach.

Niby wszyscy wiemy, albo wydaje się nam że wiemy, czym jest wydział jako jednostka organizacyjna akademickiej szkoły wyższej, ale skoro marzy się nam oparta na takich jednostkach struktura organizacyjna Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, to warto sobie tę wiedzę przypomnieć, uzmysłowić, uporządkować i wyciągnąć z niej wnioski *pro domo sua*, a zarazem *pro publico bono*, bo nie zawsze zdajemy sobie do końca sprawę z tego co taka struktura oznacza, czego wymaga, a zwłaszcza co implikuje.

Istota uczelnianego wydziału

Akademickie szkoły wyższe mają z reguły przejrzystą, wewnętrzną spójną, logiczną, a zarazem kompatybilną strukturę wydziałową ukształtowaną według jednej czytelnej zasady (jednego wyrazistego kryterium). Taka struktura uczelni jest warunkiem efektywnego merytorycznie i ekonomicznie, a zarazem skutecznego prakseologicznie jej funkcjonowania realizującego prawidłowo misję edukacyjną i badawczą. Tworzące taką strukturę wydziały są podmiotami zajmującymi się przede wszystkim dydaktyką w zakresie pewnej dziedziny nauki. Ich podstawową funkcją jest właśnie nauczanie, któremu służą bezpośrednio, lub pośrednio, badania naukowe prowadzone w katedrach i instytutach danego wydziału, bo nie można nauczać czegoś na poziomie akademickim nie prowadząc badań naukowych w tym zakresie.

Tak rozumiane wydziały są na ogół bytami względnie osobnymi, tzn. wyodrębnionymi ze struktury swojej macierzystej uczelni, a zarazem charakteryzującymi się znacznym stopniem upodmiotowienia. Wyrazem tej samodzielności są często odrębne lokalizacje, budynki, lub zajmowane przez te wydziały części uczelnianych budynków. Bez tego materialnego wyodrębnienia

trudno zresztą zapewnić wydziałom rzeczywistą podmiotowość sprzyjającą formowaniu się poczucia wydziałowej tożsamości studentów, doktorantów i nauczycieli akademickich.

Jeśli dana uczelnia nie ma charakteru pluralistycznego lecz jest monistyczna, tzn. prowadzi dydaktykę i służące zapewnieniu jej akademickiego poziomu badania naukowe jedynie w jednej dziedzinie nauki (np. nauk ekonomicznych), wówczas tworzenie wydziałów odbywa się według kryterium dyscyplin tworzących tę dziedzinę nauki (np. Wydział Ekonomii, Wydział Zarządzania, Wydział Finansów, Wydział Towaroznawstwa), poziomów agregacji przedmiotu (pola badawczego) tej dziedziny (np. Wydział Megaekonomii, Wydział Makroekonomii, Wydział Mikroekonomii, Wydział Metaekonomii), segmentów jej pola badawczego (np. Wydział Handlu, Wydział Przemysłu, Wydział Finansów, Wydział Rolnictwa, Wydział Usług), a nawet wybranych specjalności (np. Wydział Polityki Ekonomicznej, Wydział Polityki Publicznej, Wydział Statystyki, Wydział Rachunkowości, Wydział Międzynarodowych Stosunków Gospodarczych itp.), przy czym zdarzają się także struktury hybrydowe kształtowane równolegle według kilku różnych kryteriów.

Jeśli w ramach danej dziedziny nauki podejmuje się w danej uczelni rozwinięte nauczanie w zakresie pewnej dyscypliny nauki, lub odpowiednio specjalności w ramach danej dyscypliny nauki, wówczas w strukturze wydziału tworzone są względnie samodzielne instytuty mające własnych studentów oraz mające uprawnienia w zakresie nadawania stopni naukowych, przy czym decyzje rady naukowej takiego instytutu podejmowane w tym zakresie wymagają jednak z reguły zatwierdzenia przez radę naukową wydziału, w ramach którego funkcjonuje dany instytut.

Zdarza się też, że tworzone są, mające charakter sieciowy, niekiedy wirtualne, międzywydziałowe jednostki dydaktyczne, afiliowane wszelako przy jednym z partnerskich wydziałów, realizujące interdyscyplinarne programy nauczania oparte na zasobach kadrowych, zainteresowaniach badawczych, dorobku naukowym i kompetencjach dydaktycznych kilku wydziałów danej uczelni.

Coraz częściej są także tworzone wyobcowane ze struktury organizacyjnej poszczególnych wydziałów, podporządkowane bezpośrednio rektorowi uczelni, instytuty badawcze zajmujące się badaniem zagadnień wymagających ujęć interdyscyplinarnych, lub nie mieszczących się w profilu badawczym żadnego z wydziałów danej uczelni. Takie instytuty mają z reguły impresaryjny, bądź sieciowy charakter i bazują na zasobach kadrowych różnych wydziałów macierzystej uczelni, lub są traktowane jako ich wsparcie intelektualne, a bywa że są inkubatorami przyszłych wydziałów.

Struktura organizacyjna wydziału

Standardowa struktura organizacyjna uczelnianego wydziału opiera się na katedrach tworzonych w celu prowadzenia ekskluzywnie nauczania w zakresie określonej specjalności w ramach właściwej danemu wydziałowi dyscypliny nauki, lub określonej w ramach tej dyscypliny, bądź dziedziny nauki, do której ta dyscyplina należy, wydziałowej tożsamości naukowej. Nie powinno to w zasadzie być jakieś zjawisko (np. gospodarcze) i nie powinien to być jakiś podmiot (np. gospodarczy), bowiem w celu ich badania i podejmowania ewentualnej dydaktyki w tym zakresie powołuje się w katedrach zakłady będące jednostkami celowymi,

a czasem stanowiące inkubatory przyszłych katedr, lub końcowe etapy ich cyklu życiowego.

Taką inkubacyjną rolę w stosunku do ewentualnych przyszłych wydziałów pełnią też bardzo często, funkcjonujące w ramach istniejących wydziałów, instytuty mające z reguły strukturę zakładową. W sporadycznych przypadkach, gdy mamy do czynienia z sytuacją schyłkową, bądź absolutnie embrionalną i inkubacyjną, innowacyjne, lub wielce zachowawcze, zakłady są tworzone poza instytutami i katedrami pod bezpośrednim nadzorem dziekana danego wydziału.

Podstawową jednostką organizacyjną akademickiego wydziału jest jednak katedra podzielona niekiedy na zakłady. Możliwa jest też struktura instytutowa, lub instytutowo-katedralna wydziału, ale są to rozwiązania stosowane sporadycznie, ponieważ instytuty są z jednej strony tworami zbyt dużymi, by można w nich prowadzić życie naukowe integrujące i rozwijające wszystkich zatrudnionych w nich nauczycieli akademickich, a po drugie jako duże podmioty wykazują skłonność do autarkii i tendencje odśrodkowe, co dezintegruje wydział. Typowa, a zarazem optymalna, jest zatem struktura organizacyjna wydziału oparta na katedrach i ewentualnie katedrach oraz jednym instytucie, lub maksymalnie dwóch instytutach o charakterze dydaktyczno-badawczym tworzonych w wyżej wspomnianych przypadkach.

Niekiedy w strukturze organizacyjnej wydziału występują także instytuty li tylko badawcze. Te badawcze instytuty mają z reguły wspomniany wyżej charakter sieciowo-impresaryjny, a ich zadaniem jest organizowanie badań naukowych wymagających integracji badaczy z różnych katedr danego wydziału, bądź zapraszanie osób z innych wydziałów danej uczelni, a nawet spoza niej. Poza tym organizują ogólnowydziałowe życie naukowe, wspierają aplikacje o granty badawcze i nadzorują ich realizację, starają się pozyskiwać sponsorów badań naukowych i ekspertyz. Robią zatem to co w zasadzie leży w gestii prodziekana wydziału do spraw nauki i bywa przez niego bezpośrednio realizowane.

Typowa katedra jest zespołem ludzi zajmujących się nauczaniem w danej specjalności oraz parających się badaniami naukowymi wspierającymi tę dydaktykę i legitymizującymi jej prowadzenie. Katedrą kieruje profesor (z reguły zwyczajny) i często mówi się nawet, że to jest jego katedra. Poza nim w typowej katedrze jest na ogół dwóch–trzech innych profesorów, lub doktorów habilitowanych, tyłu adiunktów (ewentualnie wykładowców, bądź starszych wykładowców) i tyłu asystentów, bo katedra bez asystentów jest niczym rodzina, w której nie ma dzieci.

Skład osobowy takiej typowej katedry liczy na ogół od siedmiu do piętnastu osób, a najczęściej oscyluje wokół dziesięciu. W katedrze powinno być co najmniej siedmiu pracowników, ponieważ przy mniejszym stanie osobowym nie sposób prowadzić sensownie życie naukowe (badania, zebrania naukowe, naukowe dyskusje, synergia), które wymaga pewnego środowiska naukowego, a bez tego katedralnego życia naukowego katedra chyli się ku upadkowi i przestaje istnieć, bądź przekształca się w zakład. Zakład to kierujący nim profesor, czasem jeszcze doktor habilitowany, jeden lub dwóch adiunktów i tyłu asystentów, przy czym tworzenie zakładów ma sens jedynie wówczas, gdy uzasadniają to względy natury merytorycznej, a nie socjalne, lub towarzyskie.

Kierownictwo wydziału

Wydziałem kieruje wybierany przez pracowników danego wydziału bezpośrednio, lub pośrednio, bądź mianowany przez rektora, albo zatrudniany w drodze otwartego konkursu dziekan wspierany przez dwóch lub trzech, wybieralnych albo mianowanych prodziekanów. Jest to prodziekan do spraw nauki, prodziekan do

spraw dydaktyki, lub prodziekan do spraw studiów stacjonarnych i prodziekan do spraw studiów niestacjonarnych. Przy dwustopniowym (bolońskim) systemie organizacji studiów bywa to prodziekan do spraw studiów licencyjnych i prodziekan do spraw studiów magisterskich. Studia doktoranckie leżą wtedy w kompetencji prodziekana do spraw nauki, który zajmuje się poza tym koordynowaniem i nadzorowaniem badań naukowych prowadzonych na wydziale, przewodów doktorskich i procedur habilitacyjnych oraz współpracą z zagranicą. Procedury profesorskie nadzoruje z reguły dziekan wydziału. Dziekanem wydziału z zasady bywa profesor zwyczajny cieszący się powszechnym uznaniem pracowników danego wydziału, a prodziekanami bywają na ogół doktorzy habilitowani. Zdarza się, że prodziekanów wspierają pełnomocnicy do konkretnych zadań.

Dziekan i prodziekani stanowią kolegium dziekańskie, które spotyka się systematycznie co tydzień rozwiązując wspólnie kluczowe wydziałowe problemy organizacyjne i zarządcze, zaś najwyższym organem wydziałowej władzy nadzorującym pracę dziekana i całego wydziału jest jego rada naukowa obradująca z reguły raz w miesiącu. Członkami rady naukowej wydziału są na ogół wszyscy profesorowie i doktorzy habilitowani zatrudnieni w danym wydziale, a w przypadku bardzo dużych wydziałów jedynie wybrani przez nich ich przedstawiciele. W skład rady naukowej wydziału wchodzi ponadto wybrani przez poszczególne grupy pracownicze (pomocniczych pracowników nauki, pracowników administracji), studentów i doktorantów ich przedstawiciele w liczbie wynikającej z ogólnych i/lub uczelnianych regulacji. Te regulacje określają również zakres kompetencji i uprawnień poszczególnych członków rady naukowej wydziału.

Ważną rolę w funkcjonowaniu wydziału odgrywa dziekanat, którego pracownicy wspierają organizacyjnie, w zakresie swoich obowiązków służbowych, dziekana i prodziekanów, jak również pozostałych nauczycieli akademickich pracujących na danym wydziale i współpracujących z nim w realizacji zadań dydaktycznych oraz naukowych. Te dziekanaty mają z reguły lokalizację tożsamą z lokalizacją wydziału, ale bywa że administracyjna obsługa dydaktyki jest delegowana do wyspecjalizowanego biura obsługującego kilka wydziałów, lub wręcz studentów wszystkich wydziałów danej uczelni.

Funkcje dydaktyczne i wychowawcze wydziału

Podstawową funkcją wydziału w akademickiej szkole wyższej, organizującą jego kształt i wewnętrzną strukturę organizacyjną, jest dydaktyka. Jest ona realizowana przez każdy wydział na kilku ekskluzywnie prowadzonych kierunkach. Ich liczba waha się na ogół od trzech do pięciu, a ich programy są przygotowywane i prowadzone przez dany wydział (czasem przez działające w jego ramach instytuty, a niekiedy nawet duże katedry) z uwzględnieniem własnych kompetencji oraz zmieniających się potrzeb rynku pracy.

Studenci są rekrutowani bezpośrednio na dany wydział i z reguły na dany kierunek, a tylko czasem wybór kierunku jest dokonywany po pierwszym roku studiów. Zdecydowana większość przedmiotów realizowanych przez studiujących na danym kierunku jest obligatoryjna. Przedmioty fakultatywne pojawiają się dopiero w związku ze specjalizacjami, które opierają się na mających charakter obligatoryjnie i systematycznie odbywanych zajęć seminariach magisterskich. Te fakultatywnie wybierane przedmioty obudowują te seminaria i służą formacji intelektualnej studentów, przy czym wybór danego przedmiotu wymaga z reguły akceptacji promotora, lub tutora.

Promotorami prac magisterskich są wyłącznie osoby ze stopniem doktora habilitowanego, lub tytułem profesora, a jedynie

sporadycznie i to za zgodą rady naukowej wydziału doświadczeni adiunkci, bądź starsi wykładowcy. Domeną adiunktów, wykładowców i starszych wykładowców są seminaria licencjackie, co oczywiście nie znaczy, by nie mogli ich także prowadzić doktorzy habilitowani i profesorowie, ale zdarza się to stosunkowo rzadko.

Proces dydaktyczny na danym wydziale realizują w zasadzie wyłącznie jego pracownicy. Jedyne sporadycznie są to stale współpracujący z danym wydziałem koledzy z innych wydziałów danej uczelni, z innych uczelni, lub instytutów badawczych, bądź nawet praktycy mający cenzus nauczycieli akademickich. Zasadą jest, że wykłady na wydziale prowadzą tytułarni profesorowie i doktorzy habilitowani. Adiunkci i wykładowcy wykładają jedynie wyjątkowo i to każdorazowo za zgodą rady naukowej wydziału.

Domeną adiunktów i asystentów są ćwiczenia, seminaria i konsultatoria wspierające wykłady oraz rozwijające i pogłębiające niektóre ich wątki, przy czym realizowany na tych zajęciach proces dydaktyczny odbywa się pod stałym nadzorem wykładowcy danego przedmiotu. Oznacza to, że przedmioty nie mogą być nadmiernie rozdrobione i wyspecjalizowane, a sam wykład jest poświęcony konkretnej specjalności i ma charakter autorskiej kreacji osnutej wokół sylabusu, a nie niewolniczo go realizującej.

Wydziały akademickich szkół wyższych realizują nie tylko dydaktykę i związane z nią oraz ją wspierające i legitymizujące jej prowadzenie badania naukowe. Mają też ważne funkcje wychowawcze, bo mają swoich studentów, za których odpowiadają i za których los czują się odpowiedzialne. Realizacja tej funkcji leży w gestii prodziekana (lub prodziekanów) do spraw dydaktyki oraz opiekunów poszczególnych lat studiów. Bardzo często taki opiekun jest zarazem tutorem czuwającym przez cały czas studiów nad rozwojem intelektualnym i emocjonalnym swoich podopiecznych. Swoich opiekunów tego typu mają też poszczególne grupy studenckie, bowiem studia są odbywane w dużej części właśnie w takich grupach o niezmiennym w zasadzie przez cały czas trwania edukacji akademickiej składzie osobowym. Chodzi tu o to, by student nie był anonimowy i nie czuł się wyobcowany, ale jednocześnie nie odnosił wrażenia, że jest ubezwłasnowolniony i traktowany jak nieletni.

Programy badawcze wydziału oraz działających w jego strukturze organizacyjnej katedr i instytutów są z reguły podporządkowane pewnej ogólnej, wspólnie wypracowanej koncepcji, by uniknąć rozproszenia inicjatyw i środków, a zwłaszcza nie nadużywać wolności badań naukowych, bo jej granicą jest profil danego wydziału i danej katedry, czy instytutu oraz ich aktualne zainteresowania badawcze wyznaczane przez władze dziekańskie i radę naukową danego wydziału. Dotyczy to także studiów doktoranckich i dySSERTacji przygotowywanych przez doktorantów oraz związanych z tymi rozprawami badań naukowych. Na dobrze zorganizowanych wydziałach akademickich szkół wyższych doktoranci nie badają bowiem tego co chcą, ale jedynie to co leży w polu aktualnych zainteresowań badawczych danego wydziału oraz jego katedr i instytutów, w których są afiliowani. Konsekwencją takiego podejścia jest to, że przyjmuje się na studia doktoranckie doktorantów pod kątem konkretnych projektów badawczych, do konkretnych katedr, zakładów i instytutów i do konkretnych profesorów, przy czym dotyczy to przede wszystkim uczestników stacjonarnych studiów doktoranckich, którzy powinni raczej być asystentami, a nie wolnymi strzelcami, lub zbłąkanymi wędrowcami.

Wydziały a SGH

W kontekście przedstawionej charakterystyki istoty wydziału jako jednostki organizacyjnej akademickiej szkoły wyższej i naszkicowanego zarysu funkcjonowania takiego wydziału nasuwa się

pytanie, czy jako Szkoła Główna Handlowa w Warszawie chcemy i potrafimy stać się uczelnią opierającą swoją strukturę organizacyjną na tak rozumianych wydziałach. Rodzi się też pytanie, co musielibyśmy zrobić, żeby wygenerować takie wydziały z obecnej struktury organizacyjnej naszej *Alma Mater* i jak tę operację przeprowadzić, co na tym zyskamy, a co stracimy jako społeczność akademicka.

Szukając odpowiedzi na te pytania musimy sobie jednak zdawać cały czas sprawę z tego, że rzecz nie polega jedynie na zmianie szyldu i pieczętek, oraz że nie ma powrotu do punktu wyjścia, zwłaszcza gdyby miało to być powrót inspirowany jedynie, lub przede wszystkim, fundamentalistycznym przekonaniem, że skoro mamy problemy, to zostaną one rozwiązane, lub nawet same się rozwiążą, gdy wrócimy do korzeni, gdy znowu będzie tak jak niegdyś było. Nie jest bowiem istotna nazwa jednostki organizacyjnej szkoły wyższej lecz kluczowe jest to co się pod tą nazwą kryje. Funkcjonalnie przemodelowane kolegia, czy stworzone na nowo wydziały nie będą i być nie mogą kolegiami jakie dziś znamy, ani też czymś na kształt wydziałów sprzed reformy SGH, które niektórzy z nas jeszcze pamiętają i z nostalgią wspominają. W życiu szkół wyższych działa bowiem zagadkowy mechanizm, sprawiający że nie ma powrotu do tego co było, a się w pewnym momencie z różnych powodów skończyło. Jest tak dlatego, bo zdarzyło się to co się zdarzyło, a poza tym inny jest świat, inna gospodarka, inni są studenci, a przede wszystkim my sami jesteśmy nie ci sami, a zwłaszcza nie tacy sami jak przed laty.

To jak będziemy szukać odpowiedzi na te pytania i do jakich będziemy dochodzili konkluzji zależy także w dużej mierze od tego, jakie postawimy sobie cele strategiczne i jak będziemy zmierzali do ich realizacji. Można wprawdzie zburzyć istniejącą strukturę organizacyjną uczelni rozwiązując kolegia i tworząc zupełnie nowe wydziały, ale byłoby to działanie nieroztropne. Zdecydowanie lepszą drogą ku wydziałom jako podstawowym jednostkom organizacyjnym Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie jest zachowanie istniejących kolegiów i nadanie im funkcji akademickich wydziałów o jednoznacznie określonym i konsekwentnie realizowanym profilu dydaktycznym oraz naukowo-badawczym.

Chodzi w tym wszystkim o to, by stworzyć sprawnie działającą, globalnie konkurencyjną i ekonomicznie efektywną uczelnię, a jej długofalowo rozumiany interes był zasadniczą i jedyną motywacją podejmowanych działań naprawczych. Trzeba je przy tym realizować tak, by móc się wyrwać z zakłętego kręgu niemożności, szarości i rutyny, by móc podążać ku światłu, a przede wszystkim móc stanąć w jego blasku. Aby to było możliwe trzeba mieć jasno określony cel, a przede wszystkim swojego guru, czyli przywódcę i przewodnika, któremu się bezgranicznie ufa, za którym się wytrwale podąża chcąc i potrafiąc słuchać tego co mówi, rozumiejąc co nam przekazuje i czynić z tego stosowny użytek.

Trzeba też medytować nad sobą oraz celem, do którego się zmierza, wiodącą do niego drogą i jego sensem. Trzeba też rozumnie studiować mądre księgi, a co najważniejsze potrafić zapanować nad swoim ciałem i umysłem sprawiając, by zgodnie wiodły nas tam dokąd się udajemy, zwłaszcza że cel jest odległy, zmienny i ciągle nam ucieka. I trzeba mieć, odpowiadającą akademickiej tradycji oraz dobrej akademickiej praktyce, strukturę organizacyjną uczelni sprzyjającą ewentualnemu podążaniu ku elitarności, a przede wszystkim gwarantującą sprawne, ekonomicznie efektywne oraz społecznie odpowiedzialne funkcjonowanie i realizację celów, dla których ta szkoła wyższa została powołana, nadal istnieje i istnieć zamierza, łącząc swoją tradycję z nowoczesnością i potrafiąc sprostać wyzwaniom jakie ta nowoczesność ze sobą niesie.

Kazimierz Kuciński

W Klubie Dialog i Rozwój 10 grudnia 2015 r. i 14 stycznia 2016 r. odbyły się dwie kolejne debaty. Poniżej relacje z tych spotkań.

Internalizacja działalności szkoły – badania, studia trzech stopni, zatrudnienie

W debacie uczestniczyli: prof. dr hab. Zygmunt Bosiakowski, emerytowany rektor SGPiS, prof. dr hab. inż. Zbigniew Kledyński, prorektor Politechniki Warszawskiej, dr hab. prof. UE Robert Tomanek, prorektor Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach, dr hab. prof. SGH Piotr Wachowiak, prodziekan Kolegium Zarządzania i Finansów, prof. dr hab. Wojciech Paprocki, mgr Marta Dobrzycka, przedstawicielka Samorządu Doktorantów oraz Michał Gałagus, przedstawiciel Samorządu Studentów.

Na początku prof. Z. Bosiakowski odniósł się do relacji pomiędzy procesem dydaktycznym a sferą badań naukowych uczelni, zwracając uwagę zarówno na rolę badań statutowych, jak i zleczanych przez instytucje zewnętrzne. Podstawowym zadaniem uniwersytetu nie jest przekazywanie wiedzy, ale tworzenie wiedzy. Badania i kształcenie są ze sobą funkcjonalnie związane. Prof. Z. Kledyński zauważył, że zakres działalności badawczej zależy od charakteru uczelni. Politechnika Warszawska jest uniwersytetem badawczym, który jest szczególnie aktywny na tym polu, w tym w obszarze badań komercyjnych. Uczelnie techniczne są predystynowane do wykonywania badań na zlecenie z gospodarki, co powoduje, że większość uzyskiwanych wyników znajduje wdrożenie praktyczne. Wiele podejmowanych badań ma charakter interdyscyplinarny, co powoduje, że ich realizacja odbywa się w centrach badawczych o charakterze międzywydziałowym lub w spółkach prawa handlowego funkcjonujących pod kontrolą uczelni. Prof. R. Tomanek omówił problemy, jakie pojawiają się na uczelniach o strukturze wydziałowej. W uczelni o wyspecjalizowanym profilu, jak to ma miejsce w uniwersytecie ekonomicznym, działalność wydziałów ma cechy podobieństwa. Zauważalna jest tendencja do „zamykania się” wydziałów, co utrudnia współpracę interdyscyplinarną, a wyzwala konkurencję o niepotrzebnie dużej ostrości. Wymusza to interwencje ze strony władz rektorskich. Prof. P. Wachowiak zauważył, że istniejąca w SGH struktura spowodowała, iż proces dydaktyczny oraz badania naukowe



mają różnych właścicieli, co jest sytuacją niekorzystną, utrudniając koordynację tych dwóch kluczowych procesów realizowanych w szkole wyższej. Pożądana byłaby korekta rozwiązań organizacyjnych w SGH. Prof. W. Paprocki zwrócił uwagę, że o ile proces dydaktyczny w obszarze studiów I i II stopnia w SGH jest realizowany na szczeblu uczelnianym, to studia doktoranckie są prowadzone przez kolegia. Mgr M. Dobrzycka zauważyła, że o ile studia międzykolegialne pozwalałyby na zwiększenie interdyscyplinarności studiów III stopnia, to wyższą specjalizację zapewniają studia realizowane przez poszczególne kolegia. Michał Gałagus występujący w imieniu Samorządu Studentów pozytywnie ocenił bezwydziałowy tryb organizacji studiów I i II stopnia, wskazując nie tylko na wyższą jakość takich studiów, ale także mniejsze bariery biurokratyczne. W strukturze jednowydziałowej łatwiej jest organizować projekty interdyscyplinarne, które są inicjowane i realizowane przez studentów. Prof. W. Paprocki zauważył, że aktywność studentów wykracza poza zaangażowanie w proces dydaktyczny rozumiany jako uczęszczanie na zajęcia i wiąże się z chęcią uzyskania przez studentów jak najszerzego spojrzenia na otaczające ich problemy.

Prof. Z. Kledyński, odpowiadając na pytanie dotyczące stabilności finansowej jednostek uczelni, przytoczył przykład Politechniki Warszawskiej i wskazał, że

oprócz jednostek wydziałowych istnieją także jednostki międzywydziałowe, które muszą dbać o własne wyniki finansowe, w szczególności poprzez realizację badań na rzecz podmiotów zewnętrznych, choć podstawowym przychodem jednostek jest dotacja na działalność dydaktyczną i statutową. Ta dotacja jest dzielona między wydziały przy wykorzystaniu uzgodnionego algorytmu. Ponadto władze Politechniki Warszawskiej stworzyły narzędzia stabilizacji sytuacji finansowej jednostek, które mają problemy z utrzymaniem stabilności finansowej.

Prof. Z. Bosiakowski odniósł się do problemu autonomii, a w szczególności finansowej samodzielności jednostek podstawowych uczelni, wskazując, że pełna autonomia jest w zasadzie niemożliwa, ponieważ mogłaby ona prowadzić w łatwy sposób do zadłużania się tych jednostek. Ograniczona autonomia sprzyja także realizacji celów uczelni jako całości, kosztem partykularnych interesów poszczególnych jednostek. Odnosząc się do tego problemu prof. R. Tomanek odwołał się do teorii J. Kornai'a, według którego podmioty publiczne zabiegają o bezpieczeństwo swojego funkcjonowania i jednym z przejawów jest skłonność do rozbudowywania własnych zasobów. Następnie wskazał, że lepiej mówić o samodzielności programowej jednostek a nie o ich autonomii finansowej, a szczególnie nacisk powinien zostać położony na budżetowanie i ograniczanie kosztów,

ponieważ obecnie wydziały nie wykazują niezbędnej odpowiedzialności za kreowanie kosztów. Prof. P. Wachowiak opowiedział się za stosunkowo dużą samodzielnością, ponieważ sprzyja to rozwojowi postaw kreatywnych, w szczególności w badaniach naukowych. Przy centralizacji procesu internacjonalizacji badań, część inicjatyw w ogóle nie może się ujawnić lub rozwinąć. Funkcjonowanie samodzielnych wydziałów powinno przyczynić się do lepszej alokacji zasobów w skali całej uczelni, gdyż lepiej można koordynować działalność dydaktyczną i badawczą. Mgr M. Dobrzycka odniosła się do kwestii funkcjonowania samorządu doktorantów w kontekście struktury organizacyjnej uczelni, wskazując na mniejszy stopień zintegrowania środowiska doktorantów w porównaniu do społeczności studentów. Przedstawicielka samorządu doktorantów wskazała także, że budżet, którym dysponuje Samorząd Doktorantów jest niewystarczający do potrzeb. Z drugiej strony M. Gałagus stwierdził, że chociaż budżet samorządu studentów jest wystarczający, to niedoinwestowane są poszczegól-

ne organizacje studenckie. Przedstawiciel Samorządu Studentów zwrócił także uwagę na deficyt projektów badawczych, w których mogliby uczestniczyć studenci, szczególnie w porównaniu z projektami o charakterze biznesowym. Prof. W. Paprocki podkreślił, że jedną z przyczyn małego zaangażowania studentów w badania naukowe jest między innymi niewystarczający zakres finansowania działalności badawczej przez państwo. Prof. P. Wachowiak podkreślił, że małe zaangażowanie studentów w proces badawczy wynika z oderwania procesu dydaktycznego od jednostek podstawowych i małego związku studentów w pracownikami naukowymi. Prof. Z. Bosiakowski zwrócił uwagę na korzyści płynące z zaangażowania studentów w działalność naukową. Prof. Z. Kledyński wskazał, że na Politechnice Warszawskiej jednostki podstawowe mają możliwość łączenia się w szkoły, które mają możliwość proponowania szerszej oferty dydaktycznej przy jednoczesnym zachowaniu dyscypliny kosztowej. Prof. R. Tomanek potwierdził, że na Uniwersytecie Ekonomicznym w Katowicach

podobnie jak na Politechnice Warszawskiej rekrutacja odbywa się na kierunku i wydziały, a zjawisko przenoszenia się studentów podczas studiów na inny wydział występuje dość rzadko. Następnie wskazał na atrakcyjność niektórych rozwiązań istniejących w SGH, takich jak wspólne kształcenie studentów na początkowym poziomie nauczania. W ocenie prof. P. Wachowiaka konflikt jest czynnikiem podnoszenia efektywności, więc jego występowanie między wydziałami nie może być oceniane jedynie negatywnie. Ale ewolucja wymaga przede wszystkim kooperacji. W procesie zmian organizacyjnych w SGH pożądane będzie uszczegółowienie programów dydaktycznych oferowanych na poszczególnych, precyzyjnie zdefiniowanych, kierunkach studiów.

Podsumowując debatę, prof. W. Paprocki zauważył, że dyskusja koncentrowała się na problemach z punktu widzenia całej uczelni i wydziałów/kolegów, natomiast zbyt mało uwagi poświęcono roli katedr i instytutów, które spełniają istotną rolę w funkcjonowaniu uczelni.

Dydaktyka w SGH – czynniki sukcesu: treść, organizacja i motywacja

W debacie uczestniczyli: prof. dr hab. Elżbieta Adamowicz, prof. dr hab. Zygmunt Bosiakowski, emerytowany rektor SGPiS, Michał Gałagus, przedstawiciel Samorządu Studentów, mgr Piotr Maicki, przedstawiciel Samorządu Doktorantów, dr Michał Matuszewicz, prodziekan Studium Magisterskiego oraz prof. dr hab. Wojciech Paprocki.

Wprowadzając do dyskusji prof. W. Paprocki stwierdził, że dydaktyka powinna znaleźć nowe treści i formy, jeśli w SGH wzrasta liczba studentów zagranicznych. Prof. Z. Bosiakowski odwołując się do historii uczelni wskazał, że w jej murach od dziesięcioleci zdobywali wiedzę obcokrajowcy. Zwrócił uwagę, że w każdej dziedzinie nauk są przedmioty wiodące i muszą być opanowane przez wszystkich studentów, na studiach wszystkich stopni, bez względu na to, z jakiego kraju przybyli i gdzie zamierzają pracować. W medycynie tymi przedmiotami są anatomia i chemia, a w naukach ekonomicznych do kanonu programu dydaktycznego należą teoria



ekonomii i przedmioty narzędziowe, m.in. statystyka matematyczna. Studiując nauki ekonomiczne trzeba je mieć absolutnie opanowane i należy tego wymagać na wszystkich etapach studiów. Dopiero na takiej bazie można rozszerzać programy zgodnie ze zdefiniowanymi stopniami i kierunkami studiów. Prof. Adamowicz stwierdziła, że zgadza się w pełni z prof.

Z. Bosiakowskim w kwestii kanonu. Odnosząc się do kwestii internacjonalizacji dydaktyki zaznaczyła, że powinniśmy dbać, by program w SGH był konkurencyjny na arenie międzynarodowej bowiem studenci mogą studiować w różnych miejscach na świecie. Przykłady omawiane w SGH odnoszące się do praktyki gospodarczej w zasadzie mają

charakter uniwersalny, gdyż polskie podmioty gospodarcze funkcjonują w gospodarce otwartej i uwzględniają różnorodne aspekty kształtowania więzi międzynarodowych. Dr M. Matusiewicz potwierdził, że studenci zagraniczni oczekują ciekawej oferty, a w SGH te oczekiwania są spełniane, o czym świadczy oferta 91 przedmiotów wykładanych w języku angielskim. Mgr P. Maicki odniósł się do pytania, czy kanon programu nie powinien być uzupełniony o trzeci filar: prawo. Wskazał, że w SGH oferta przedmiotów z zakresu prawa nie jest ukształtowania zadowalająco i ujęcie tej nauki w podstawowym programie jest całkowicie zasadne. Wniosek o traktowanie prawa jako elementu kanonu w programie dydaktycznym poparli prof. Z. Bosiakowski i prof. W. Paprocki. M. Gałagus wyraził opinię, że integracja studentów zagranicznych nie osiągnęła zadowalającego poziomu. Studenci zagraniczni nie znają i nie rozumieją wielu naszych realiów gospodarczych, przez co nie do końca dobrze dobierają przedmioty i nie odnajdują się wśród projektów realizowanych przez studentów. Projekty studenckie są często realizowane po polsku, co stanowi barierę w pozyskiwaniu zagranicznych kolegów do współpracy. Następnie prof. Z. Bosiakowski stwierdził, że po kolejnych etapach zmian programu dydaktycznego w SGH występują rozwiązania hybrydowe i sformułował wniosek, aby zrobić przegląd całej oferty dydaktycznej i po zdefiniowaniu kierunków rozwoju przygotować nową, wewnętrznie spójną ofertę. Prof. W. Paprocki zauważył, że wraz z rozwojem wiedzy pojawiają się propozycje nowych kierunków studiów i przedmiotów specjalistycznych. Gdy budżet czasowy studiów jest limitowany pojawia się pytanie, czy tzw. basic, czyli zestaw przedmiotów podstawowych nie powinien być zredukowany, a jeśli tak, to w jaki sposób. Odpowiadając prof. E. Adamowicz stwierdziła, że basic powinien zostać ograniczony co do zakresu treści oraz liczby zajęć wykładowych. Niezbędne jest zwiększenie zajęć o charakterze ćwiczeń i konwersatoriów, podczas których studenci będą samodzielnie rozszerzać swoją wiedzę i umiejętności. Zwróciła uwagę, że tak pozyskana wiedza na dłużej pozostaje w pamięci studentów, nawet na całe życie. Dr M. Matusiewicz zaznaczył, że na studia magisterskie trafia dużo studentów z różnych kierunków i występuje problem z opanowaniem przez nich kanonu wiedzy ekonomicznej.

Zajęcia na studium magisterskim trwają tylko cztery semestry i przy bogatej ofercie przedmiotów są realizowane prawie wyłącznie w formie wykładów. Potrzebny jest nowy pomysł, jak przekształcić ofertę, tak aby więcej było ćwiczeń w małych grupach. Prof. Adamowicz dodała, że w SGH mamy część kadry, która ma rezerwy w zakresie obciążeń i przy odpowiednich zmianach organizacyjnych można zwiększyć liczbę ćwiczeń. Mgr P. Maicki zauważył, że na studiach doktoranckich określony kanon powinien być realizowany. Te studia powinny uczyć prowadzenia badań naukowych oraz ułatwiać zgłębianie wiedzy w konkretnym obszarze pod kierunkiem opiekuna naukowego. Warto się zastanowić, jakie korzyści przyniosłaby w SGH centralizacja studiów doktoranckich. Następnie prof. W. Paprocki sformułował pytanie, czy w SGH należy pozostać przy strukturze jednowydziałowej uczelni. M. Gałagus odpowiedział, że środowisko studentów jest przeciwne tworzeniu struktury wydziałowej. Wybieranie kierunku na drugim roku jest świadome, gdyż pierwszy rok studiów to często pierwszy kontakt z ekonomią w życiu, skoro w liceach nie jest w ogóle przekazywana wiedza ekonomiczna. Gdyby wybór następował po maturze, wiele osób chciałoby go potem zmieniać, albo zupełnie zrezygnowało ze studiów ekonomicznych. Dużą zaletą jest udostępnianie każdemu studentowi oferty wszystkich kolegów. Dlatego ważny jest basic na pierwszym roku studiów licencjackich. Prof. Z. Bosiakowski odwołując się do doświadczeń z minionych lat sugerował, aby studenci podejmowali kształcenie na wybranym kierunku, a ewentualna jego zmiana byłaby możliwa w chwili podejmowania studiów magisterskich. Prof. E. Adamowicz zaproponowała i stwierdziła, że najlepszy jest model, jaki był na początku reformy SGH. Ścieżka studiów jest wynikowa, student zna wymogi kierunków i sam dąży do samodzielnie wytyczonego celu. Ten system przyciągnął do nas zdolnych, utalentowanych studentów. Wtedy uczelnia naprawdę zmieniła swoją pozycję, weszła do pierwszej piątki uczelni krajowych, wśród największych uniwersytetów i politechnik w Polsce. Dr M. Matusiewicz potwierdził, że w SGH są ogromne możliwości wyboru i kształtowania ścieżki studiów, a dla studentów jest bardzo cenne, że mogą podejmować studia na innej uczelni. Stwierdził, że podstawowym problemem organizacyj-

nym jest brak jednoznacznie wskazanych jednostek organizacyjnych w SGH oraz osób, które odpowiadałyby za poszczególne kierunki studiów. Ponadto występuje brak podporządkowania pracowników naukowo-dydaktycznych dziekanom studiów, co negatywnie wpływa na organizację procesu dydaktycznego. W nawiązaniu do tej wypowiedzi prof. W. Paprocki podkreślił, że zgodnie z obowiązującym Statutem SGH w uczelni jednowydziałowej funkcję dziekana koordynującego proces dydaktyczny powinien wykonywać rektor i jeśli ze strony władz akademickich następuje zaniechanie w wypełnianiu tych funkcji, to dochodzi do zaburzeń w prawidłowej realizacji tego procesu. Prof. E. Adamowicz wyraziła opinię, że zamiast powoływania wydziałów powinniśmy raczej motywować do wzajemnej współpracy międzykolegialnej, interdyscyplinarnej. Zwróciła uwagę, że studia doktoranckie, które są organizowane przez dziekanów i rady kolegów nie funkcjonują prawidłowo i ze strony doktorantów formułowane są sugestie, aby scentralizować w skali uczelni także studia III stopnia, tak jak to ma miejsce na studiach I i II stopnia. Poprawa jakości oraz sprawność procesu dydaktycznego jest możliwa w obecnej strukturze organizacyjnej, gdyż rektor jest przełożonym wszystkich nauczycieli akademickich. Prof. W. Paprocki zwrócił się z dodatkowym pytaniem, czy w SGH nie należy przywrócić zatrudniania asystentów. Wówczas jasno zostałaby określona odpowiedzialność dotycząca opieki nad każdą osobą, która przystępuje do przygotowania dysertacji. Mgr P. Maicki potwierdził, że zatrudnianie asystentów mogłoby przyczynić się do zwiększenia efektywności zdobywania stopnia naukowego. Obecnie doktoranci w ciągu swoich studiów III stopnia pozostają w słabej więzi z uczelnią i nie osiągają oczekiwanych wyników. Wyraził także wątpliwość, czy w SGH znalazłby się wystarczające środki finansowe na wynagrodzenie asystentów. M. Gałagus wyraził opinię, że nie ma potrzeby przeprowadzania zmian w strukturze organizacyjnej uczelni, natomiast konieczne jest doskonalenie procesu dydaktycznego, np. przez wprowadzanie wykładów dostępnych jako relacje video. Służyłoby to uelastycznieniu tego procesu i dawało studentom więcej czasu na pracę własną i kształtowanie indywidualnych więzi z nauczycielami akademickimi.

Wojciech Paprocki

Po co ekonomiecie humanistyka? Część I.

Redakcja Gazety SGH zaprosiła mnie do wypowiedzi dotyczącej potrzeby nauczania humanistyki, prowadzenia zajęć jej poświęconej, w trakcie edukacji ekonomicznej. Proszono mnie, abym przedstawiła powody merytoryczne i formalne dotyczące uruchamiania takich zajęć. Przystaję na to z chęcią, uznając za Redakcję, że dyskusja na ten temat jest nam (a zwłaszcza naszym studentom) potrzebna, a od lat jej nie prowadzimy.

A zatem pytamy: czy humanistyka to tylko kwiatek do kożucha solidnej profesjonalnej edukacji, użyteczna jako dostarcicielka intelektualnej zabawki na czas biznesowych obiadów? Czy też humanistyka to fundament nastawienia poznawczego, obywatelskiego i ważny element myślenia absolwenta każdego studiów – w tym ekonomicznych? Zgodnie z życzeniem Redakcji wskazanym powyżej, odpowiedź na te pytania będzie podzielona na dwie części. W pierwszej, odwołam się do wymagań le-gislacyjnych, a w szczególności do świeżo przyjętej ustawy o Zintegrowanym Systemie Kwalifikacji. W drugiej, zaplanowanej do następnego wydania Gazety, skupię się na merytorycznym uzasadnieniu potrzeby i użyteczności edukacji humanistycznej oraz podejmę dyskusję z jej przeciwnikami. Bo to, że jestem zwolennikiem takiego uzupełnienia kształcenia profesjonalnego deklaruję od razu na wstępie.

Początek rozważań jest prosty – musimy zdefiniować cele kształcenia akademickiego.

Tematem tym zajmowałam się od lat, więc w tej i przyszłych wypowiedziach przywołam swoje teksty pisane przy różnych okazjach – mam nadzieję, że nie zostanie to potraktowane jako autoplagiat.

Cele kształcenia akademickiego (i chyba każdego) to przekaz wiedzy, uformowanie umiejętności oraz kształtowanie postaw (zgodnie z zapisami Polskiej Ramy Kwalifikacji zwanych kompetencjami społecznymi). Absolwent cyklu kształcenia na dowolnym poziomie zna i rozumie świat stosownie do przyswojonej wiedzy, potrafi rozwiązać zagadnienia i zadania praktyczne o odpowiednim stopniu komplikacji oraz jest gotów do podjęcia działań kierowanych zinternalizowanym systemem wartości, w szczególności poczuciem przynależności, autonomii i odpowiedzialności. Zatem triada: wiedza – umiejętności – postawy, to zestaw fundamentalnych celów kształcenia. W praktyce edukacyjnej te kompetencje są zazwyczaj silnie splecione. Jednakże można je rozdzielić, bowiem umiejętności, wiedza i postawy mają wyraźnie zarysowany, odmienny istotowo sens, typ idealny.

Umiejętności pozwalają uzyskać odpowiedź na pytania: co, gdzie, kiedy i jak uczynić: Jaką metodą rozwiązać problem? Jakich źródeł informacji szukać? Jak efektywnie i skutecznie wykonać zadanie? Bazują na informacji – pojedynczej lub zebranej w generalizację pozwalającą na skuteczne zachowania w celu osiągnięcia praktycznych celów, najczęściej w znanych i przewidywalnych warunkach. Jeśli chcemy wiedzieć dlaczego nasze informacje pozwalają nam działać skutecznie, jeśli chcemy nie tylko działać, ale rozumieć i móc uzasadnić skuteczność naszych działań, wówczas wkraczamy w dziedzinę wiedzy. Wiedza ta bazuje na informacji, ale wykracza poza nią, dodaje do niej wyjaśnienie, które pozwala odpowiedzieć na pytanie „dlaczego?”. Odpowiedzią na to pytanie są struktury teoretyczne formujące racjonalne wizje świata, np. teorie naukowe. Wiedza realizuje poznawcze cele, zaś skutki praktyczne – umiejętności są dla niej tylko ubocznym produktem. Wiedza naukowa realizuje także postulat obiektywności – wszelkie wartości, poza prawdą, są z niej programowo usuwane. To też jeśli chcemy ustanowić cele naszych działań, wiedzieć po co wykorzystywać będziemy naszą wiedzę i umiejętności, dodajemy do nich motywację społeczną lub etyczną i wówczas wkraczamy na teren postaw. Postawy, to dyspozycja do działań kierowana wartościami. Wiedza i umiejętności stają

się tu instrumentem realizacji wartości, które przyjmujemy. Mądrość, to postawa, która łączy w sobie informację właściwą dla umiejętności, rozumienie właściwe dla wiedzy oraz zespół wartości, które pozwalają dobrze spożytkować wiedzę i umiejętności – jest połączeniem *techné*, *epistémé* i *doxa* stanowiących od Starożytności fundamenty naszej kultury. Mądrych absolwentów pragniemy wypuścić z murów uczelni.

O ile z wiedzą i umiejętnościami uczelnie radzą sobie nie najgorzej opisując właściwe dla nich efekty kształcenia i wskazując metody ich weryfikacji, o tyle z kształtowaniem postaw, mówiąc żargonem ram „z weryfikacją kompetencji społecznych” mamy kłopot. Czy szkoła może zaniechać kształtowania postaw? Odpowiedź jest pozornie prosta – nie może, bo nie powinna, bo jej zadaniem jest także ten składnik edukacji. Ale ta odpowiedź ma także swoje drugie znaczenie: nie może, ponieważ postawy kształtuje się w toku edukacji zawsze, nie można tego elementu uniknąć – można tylko czynić to mniej lub bardziej świadomie, lepiej lub gorzej. Paradoksalnie: jeśli szkoła nie będzie celowo prowadzić działalności kształtującej postawy, np. otwarcie prowadzić dyskusji nad wartościami i ich hierarchiami, nad relacjami pomiędzy społeczeństwem a techniką i gospodarką, nad znaczeniami dobra wspólnego – jeśli wyeliminuje ten typ dyskursu ze swego programu, to i tak przekaże swym studentom bardzo jasną informację kształtującą ich postawy, a mianowicie, że te problemy nie są ważne, że jedynym zadaniem absolwenta szkoły wyższej jest profesjonalizm, który wystarcza do rozwiązania problemów, na jakie napotka w swym życiu zawodowym i społecznym. Nie dyskutując o wartościach innych, niż instrumentalne, przeprowadza się indoktrynację niejawną, utajoną, dającą przekonanie, że wartości instrumentalne wyczerpują zbiór wszelkich istotnych motywacji – to technokratyzm w kształceniu inżynierów, to menedżeryzm w kształceniu menedżerów. Edukacja w sferze wartości zawsze jest zagrożona jawną indoktrynacją i trzeba jej unikać; brak takiej edukacji jest także indoktrynacją, tylko niejawną. Te myśli postaram się rozwinąć w drugiej części tekstu wskazując na sposoby sensownej realizacji funkcji wychowawczych przez uczelnie. Przyświecać mi będzie motto wzięte z wypowiedzi ks. prof. Józefa Tischnera: *Problemem wychowania nie jest to, jak dobrze pokierować człowiekiem, skłonić go, aby podążał za najlepszymi rozwiązaniami. Problemem jest to, jak obudzić w nim ducha wolności. Jak sprawić, aby chciał swobodnie, mądrze i odpowiedzialnie stanowić sam o sobie.*

A teraz zobowiązania formalne.

Wprowadzenie Krajowych Ram Kwalifikacji dla szkolnictwa wyższego nowelizacją Ustawy PSW z 2011 roku obdarzyło uczelnie autonomią programową: zniknęły minimalne standardy treściowe dla kierunków studiów zapisanych na centralnie zatwierdzonej liście. W zamian za to uczelnie otrzymały wymagania dotyczące ośmiu obszarów kształcenia (tzw. deskryptory obszarowe) – rodzaj ogólnych wskazówek dotyczących typów efektów kształcenia, które muszą być ujęte w projektowanym programie. Zniknęły inne wymagania, wśród nich to, dotyczące obligatoryjnego kształcenia humanistycznego wycenionego na, jeśli dobrze pamiętam, 3 pkt ECTS. Wydawało się zresztą, że taki zapis potrzebny nie jest, bowiem kolumna „kompetencji społecznych” deskryptorów, zgodnie z intencjami Procesu Bolońskiego oraz rekomendacji PE dotyczącej Europejskich Ram Kwalifikacji (EQF) wyraźnie zwracała uwagę na to, że „competencies” mają za zadanie formowanie podstaw prospołecznych i osobowy rozwój uczących się, co związane jest z edukacją humanistyczną.

W komunikacie ministrów z Bergen, który wprowadził ramy kwalifikacji w Europejski Obszar Szkolnictwa Wyższego (maj 2005), można także znaleźć inne postulaty kierowane pod adresem uczelni. Przypomina się w nim, że demokracja zależy ostatecznie od aktywnego uczestnictwa wykształconych obywateli. Kształcenie prospołeczne na wszystkich poziomach edukacji odgrywa zatem kluczową rolę w rozwoju demokratycznej kultury. Oprócz uniwersalnych umiejętności aktywne uczestnictwo obywateli wymaga kształtowania postaw i wartości emancypacyjnych oraz umiejętności krytycznego myślenia. Dotyczą one ważności poszanowania i zrozumienia dla wartości między – czy ponadkulturowych; wzmocnienia publicznej odpowiedzialności szkolnictwa wyższego w kontekście kształtowania współczesnego społeczeństwa Europy, wzmocnienia społecznej spójności Europy, poprzez podkreślanie społecznego wymiaru kwalifikacji absolwentów i przygotowanie studentów do aktywnego obywatelstwa; rozumienia deskryptorów efektów kształcenia w taki sposób, aby mogły się tam znaleźć trzy elementy: (i) wiedza i rozumienie (*knowing and understanding*), (ii) wiedza jak działać (*knowing how to act*) oraz (iii) wiedza jak być (*knowing how to be*). Ten ostatni element postuluje dyskusję nad wartościami, jako integralny składnik poznawania i współbycia z innymi w środowisku społecznym i może być przetłumaczony jako *postawy* lub *kompetencje społeczne*.

W Polsce jednakże interpretacja kompetencji społecznych potoczyła się nieco inaczej. Legislador wprowadzający nowelę Ustawy PSW w 2011 r. starannie usunął z deskryptorów obszarowych wszystkie te zapisy, które mogłyby formować kompetencje społeczne inne niż adaptacyjne: techniczne, pozwalające efektywnie i skutecznie działać zawodowo, prowadzić badania, odnaleźć się na rynku pracy. Reprezentowane są one przez takie cechy jak gotowość uczenia się przez całe życie, myślenia i działania w sposób kreatywny i przedsiębiorczy, zdolność do pracy w zespole, komunikowanie się z otoczeniem w celu wymiany i upowszechnienia profesjonalnej wiedzy. Są to cenne umiejętności, ale w mniejszej mierze postawy kierowane wartościami autonomicznymi i zaangażowaniem w realizację dobra publicznego. Pominęte zostały dwie pozostałe grupy kompetencji społecznych. Po pierwsze, kompetencje emancypacyjne pozwalające na rozumienie rzeczywistości społecznej, własnego działania oraz jego konsekwencji, a także na dokonywanie wyborów

w oparciu o uzasadnienia i ze świadomością ich konsekwencji. Reprezentowane one są przez takie cechy absolwenta jak: kierowanie się w działaniu zasadami zgodnymi z etyką zawodową i gotowość do ich rozwijania; zdolność do inspirowania i organizowania działalności na rzecz interesu publicznego, docenienia znaczenia kulturowej i światopoglądowej różnorodności dla rozwoju społecznego, zdolność i gotowość do podejmowania dyskusji w ważnych kwestiach społecznych, krytycznego oceniania różnych stanowisk oraz kompetentnego bronięcia własnego punktu widzenia. Całkowicie usunięto zapisy reprezentujące kompetencje krytyczne, pozwalające na dostrzeganie uzasadnień legitymizujących działanie własne i innych oraz praktykę społeczną – dyskurs z władzą, gry interesów, dominację, wykluczanie i inne.

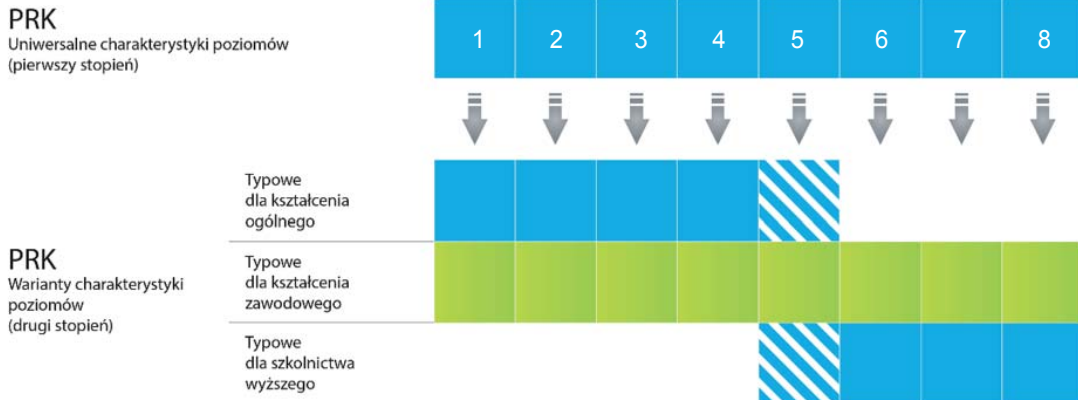
Dlaczego dokonano takiej kastracji zapisów? Trudno na to pytanie odpowiedzieć dziś w pełni wiarygodnie. W dyskusji pojawiały się, ze strony decydentów, przede wszystkim argumenty dotyczące trudności związanych z weryfikacją efektów kształcenia tak zapisanych, a co za tym idzie z oceną wypełniania przez uczelnie ich wychowawczej roli i możliwym oporze środowiska akademickiego. Przewidywano atak opozycji parlamentarnej na nowelę ustawy, jako promującej jakąś szczególnie opęć światopoglądową: „kompetencje społeczne” mogły okazać się politycznie prowokujące, więc je zredukowano do tych najmniej kontrowersyjnych.

Z drugiej strony, uczelnie uwolnione od sformułowanego explicite obowiązku oferowania zajęć „humanizujących” (popularnie zwanych „odchamiaczami”) rychło zastąpiły je zajęciami o innym charakterze. Sprzyjał temu niż demograficzny, walka o studenta oraz o wypełnienie godzinami dydaktycznymi pensum kadry realizującej rdzeń programu kierunku. Protesty komitetu Nauk Filozoficznych PAN i innych grup akademickich spowodowały przywrócenie w rozporządzeniu MNiSzW o warunkach prowadzenia kierunku studiów obowiązkowej kwoty 5 ECTS-ów dedykowanych kształceniu humanistycznemu. Zawstydzająca sytuacja.

Ustawa o Zintegrowanym Systemie kwalifikacji, która obejmie Polską Ramą Kwalifikacji (PRK) wszystkie poziomy kształcenia – od szkoły podstawowej do studiów doktoranckich – była przygotowywana od 2011 roku, została przyjęta przez Grupę Doradcą Komisji Europejskiej ds. ram kwalifikacji w maju 2013 roku (w postaci tzw. raportu referencyjnego odnoszącego PRK do ramy europejskiej) i ostatecznie przyjęta przez Parlament RP w grudniu 2015 r. Już obowiązuje i zapewne nieco zmieni deskryptory poziomów 6–8 PRK (licencjat – magister – doktor) znane nam z wymagań dla 8 obszarów kształcenia. Uprowadzając niepokoje – zamiarem grup eksperckich przygotowujących nowe rozporządzenie o ramach kwalifikacji dla MNiSzW nie jest dodanie uczelniom ani chwili dodatkowej pracy – wprost przeciwnie, zamiarem jest uproszczenie i odbiurokratyzowanie obecnej procedury projektowania programów. Według tych zamiarów uczelnie będą wprowadzać zmiany tylko wtedy, gdy uznają to za pożądane i będą wówczas dysponować większą swobodą decyzji, niż dotąd.

Jednakże – wracając do kwestii nauczania humanistyki – warto prześledzić, jakie deskryptory związane z kształtowaniem kompetencji społecznych, a także innych związanych z humanistyką, przewiduje Polska Rama Kwalifikacji. Są one ułożone hierarchicznie: najpierw mamy wymagania uniwersalne dotyczące wszystkich trzech sektorów edukacji (ogólnej, zawodowej i wyższej), a potem ich rozwinięcie w języku właściwym dla danego sektora.

Schemat Polskiej Ramy Kwalifikacji



Źródło: Polska Rama Kwalifikacji. Poradnik użytkownika. IBE 2015, s. 6.

Te zapisy dla poziomów 6–8 przedstawiają się następująco:
Deskryptory uniwersalne i ich rozwinięcie w postaci charakterystyk właściwych dla szkolnictwa wyższego:

Poziom 6 – absolwent jest gotów do:

- Kulturowania i upowszechniania wzorów właściwego postępowania w środowisku nauki i pracy i poza nimi;
- Samodzielnego podejmowania decyzji, krytycznej oceny działań własnych, działań zespołów, którymi kieruje, oraz organizacji w działalności których uczestniczy. Przyjmowania decyzji za skutki tych działań.

Co oznacza, że:

- Zna i rozumie fundamentalne dylematy współczesnej cywilizacji
- Potrafi brać udział w debacie – przedstawiać, dyskutować i oceniać różne opinie i stanowiska
- Jest gotów do:
 - o Krytycznej oceny posiadanej wiedzy oraz uznawania znaczenia wiedzy w rozwiązywaniu problemów poznawczych i praktycznych
 - o Wypełniania zobowiązań społecznych, współorganizowania działalności na rzecz środowiska społecznego
 - o Inicjowania działania na rzecz interesu publicznego
 - o Odpowiedzialnego pełnienia ról zawodowych, w tym:
 - Przestrzegania zasad etyki zawodowej i wymagania tego od innych
 - Dbłości o dorobek i tradycje zawodu.

Poziom 7 – absolwent jest gotów do:

- Tworzenia i rozwijania wzorów właściwego postępowania w środowisku nauki i pracy i poza nimi
- Podejmowania inicjatyw, krytycznej oceny siebie i oraz zespołów i organizacji, w których uczestniczy, przewodzenia grupie i ponoszenia odpowiedzialności za nią.

Co oznacza, że:

- Zna i rozumie fundamentalne dylematy współczesnej cywilizacji
- Potrafi prowadzić debatę
- Jest gotów do:
 - o Krytycznej oceny odbieranych treści oraz uznawania znaczenia wiedzy w rozwiązywaniu problemów poznawczych i praktycznych
 - o Wypełniania zobowiązań społecznych, inspirowania i organizowania działalności na rzecz środowiska społecznego
 - o Inicjowania działania na rzecz interesu publicznego

- o Odpowiedzialnego pełnienia ról zawodowych z uwzględnieniem zmieniających się potrzeb społecznych, w tym:

- Rozwijania dorobku zawodu
- Podtrzymywania etosu zawodu
- Przestrzegania i rozwijania zasad etyki zawodowej oraz działania na rzecz przestrzegania tych zasad.

Poziom 8 – absolwent jest gotów do:

Prowadzenia niezależnych badań i podejmowania wyzwań w sferze zawodowej i publicznej z uwzględnieniem

- o Ich etycznego wymiaru
 - o Odpowiedzialności za ich skutki
- oraz kształtowania wzorów właściwego postępowania w takich sytuacjach.

Co oznacza, że:

- Zna i rozumie fundamentalne dylematy współczesnej cywilizacji
- Potrafi inicjować debatę
- Jest gotów do:
 - o Krytycznej oceny dorobku uprawianej dyscypliny naukowej i krytycznej oceny własnego wkładu w rozwój tej dyscypliny oraz uznawania znaczenia wiedzy w rozwiązywaniu problemów poznawczych i praktycznych
 - o Wypełniania zobowiązań społecznych badaczy i twórców
 - o Inicjowania działania na rzecz interesu publicznego
 - o Podtrzymania i rozwijania etosu środowisk badawczych i twórczych, w tym:
 - Prowadzenia badań w sposób niezależny
 - Respektowania zasady publicznej własności wyników badań naukowych z uwzględnieniem zasad ochrony własności intelektualnej.

No cóż – teraz trzeba przedyskutować, w jaki sposób Szkoła Główna Handlowa realizuje te wyzwania (bo, że to czyni, nie mam wątpliwości) i czy można by je realizować lepiej. A zwłaszcza, jak wypełnić obecne programy i zajęcia treściami humanistycznymi, które pozwolą nam lepiej wpływać na ukształtowanie u absolwentów opisanych powyżej kompetencji.

Ewa Chmielecka

[<http://dzieje.pl/aktualnosci/gowin-dla-pap-humanistyka-bedzie-oczkiem-w-glowie-ministerstwa>]

Jak spojrzeć na nowe propozycje rządowe w sferze nauki i szkolnictwa wyższego?

Przyzwyczajiliśmy się do schematu, że objęcie władzy przez nową ekipę rządową skazuje nas – społeczność akademicką na nową koncepcję reformy. Tym razem ma być inaczej. Choć rząd, a zwłaszcza minister Jarosław Gowin odniósł się krytycznie do lansowanych przez poprzedników reform określając je mianem **niefortunnych** nie zanosi się na jakąkolwiek rewolucję systemową – o czym zapewnia nas ekspert profesor Ewa Chmielecka. To bardzo dobrze, gdyż słowo **reforma** ma już zdecydowanie pejoratywne konotacje i ilustruje słynną maksymę dla osób obejmujących nowe urzędy i funkcje: po pierwsze zwał wszystko na poprzednika, po drugie zrób reformę. Najbardziej na tym cierpią ci, których ma ona dotyczyć. Zdezorientowani mają udawać, że idą z duchem czasu, a niewydolność procesu reformy uznać za happening (dzianie się) i coś co przeminie. Tym razem nikt na szczęście nie będzie prezentował nam **zbawczych reformatorskich koncepcji**.

Rządowe uwagi są trafne, choć należałoby przeczytać do nich komentarz profesor Ewy Chmieleckiej (grudniowa Gazeta SGH) – wówczas uzyskamy pełną ekspertyzę stanu obecnego. Nie jest on aż tak zły, ale daleko mu do osiągnięcia górnotłoczy celów jakie lansowała poprzednia ekipa rządowa.

Po pierwsze: planowane jest zwiększenie nakładów na naukę, co oznacza dojście do poziomu 1.2% PKB. To bardzo dobra wiadomość, powtarzana często (przy każdej okazji) przez nowego ministra. Rozumiem, że *niepodważalność tej decyzji również w przyszłości* jest warunkiem nowego podejścia i determinacji rządu w tej materii. Wskazano również na sposób finansowania uczelni, który ma polegać na odejściu od proporcjonalności względem liczby studentów. To niesłuchanie ważki problem zapowiadający przejście na jakość. Obecny stan to kształcenie masowej elity, czyli elitarność studiów dostępnych dla każdego. Jako szkoła wyższa, a przede wszystkim jako uczelnia ekonomiczna mamy zatem możliwość, aby zastanowić się nad rozwiązaniami, które w jakiejś mierze zostały wskazane przez profesora Kucińskiego – powszechność studiów licencjackich (zawodowych) i elitarność magisterskich i doktoranckich. Elitarność w tym względzie rozumiem jako elity uniwersyteckie i zawodowe zarazem. Mamy zatem możliwość zastanowienia się nad wdrożeniem systemu, o którym pisał profesor Joachim Osinski: oddzielenie kultury uniwersyteckiej od korporacyjnej przy założeniu, że obie są niezbędne dla dobrej przyszłości SGH.

Po drugie: należy wziąć pod uwagę kwestię powiązania pracy naukowej z dydaktyczną. Tkwimy w dość śmiesznym systemie pomiarów wytworzonych, a również i istniejących, dla biurokracji. Z naukowego punktu widzenia trudno jest oszacować na ile praca naukowa konkretnej osoby czy zespołu reprezentuje wysoką jakość. Trudno, by uznać indeksy w stylu **cherish or perish** za miarodajne. Musimy wreszcie postawić jasne pytanie: co to jest dorobek naukowy? Czy można napisać 45 książek i 158 artykułów? Zapewne, ale jaki ma to efekt realny? Co z tego wynika? Czyż nie jest to system metryczny, według którego kategoryzujemy pracownika naukowego? Strategia rządowa mówi o objęciu wynagrodzeniem również pracy naukowej, a nie jedynie dydaktyki. Choć gdybym chciał być złośliwy powiedziałbym, że pracę naukową wynagradza się w punktach a dydaktyczną finansowo. W tej sferze SGH ma

naprawdę wielkie pole do popisu, jako że wielu pracowników naukowych to praktycy realnie powiązani z rynkiem. To nasza wielka przewaga, którą należy wykorzystać.

Po trzecie: mamy problem związany z jakością kształcenia. Dostosowanie dydaktyki (w tym kierunków studiów) do potrzeb rynkowych nie podlega dyskusji. SGH posiada Wewnętrzny System Zapewniania Jakości Kształcenia. Hospitacje i ankiety studenckie to jedna forma. Drugą jest kontakt ze studentami – kontakt realny, w którym nie chodzi o poprawne politycznie stwierdzenia o niezwykłych predyspozycjach prowadzącego zajęcia i niebywałej zdolności zawsze najlepszych studentów. Ktoś kiedyś powiedział *Nieważne co mówią, ważne co szepczą*. O ile to co mówią traktuję w kategoriach dyplomacji, o tyle z tym ostatnim mamy się całkiem nieźle – to bardzo ważne i dość miarodajne. *Za bardzo pożyteczne należy uznać studenckie badanie stanu nauczania w naszej uczelni*. Szkoda, że otwiera je stwierdzenie o ich przeprowadzeniu w *związku ze zbliżającymi się wyborami rektorskimi*. Podobnie jak sugerowane przez prof. Kucińskiego egzaminy sprawdzające wiedzę i pozwalające na pozbywanie się w trakcie studiów osób nieumiejących podolać wysokim uczelnianym standardom dydaktycznym, tak samo studenckie badania powinny być prowadzone cyklicznie i omawiane z gronem rektorskim. Michał Strzałkowski napisał: *zapraszam do dyskusji na temat kształtu dydaktyki w SGH*. Jestem w gronie osób z przyjemnością przyjmujących to zaproszenie.

Po czwarte: musimy wreszcie zdecydować się na konkretny model kształcenia. Rządowy dylemat polega na odejściu od zasady 3+2 na korzyść 5–2, czyli wprowadzenia zasady docelowych studiów magisterskich z możliwością ukończenia studiów na poziomie licencjata. W tym punkcie muszę powołać się na ekspertyzę prof. Chmieleckiej wskazującą na odrębną elitarną ścieżkę 3+2 jako (tak rozumiem) dodatkowy tok kształcenia. Wówczas pozostałoby standardowe 3+2 oraz ekskluzywne 3+2 co wydaje się zasadne.

Po piąte: rządowa propozycja kładzie również nacisk na studia doktoranckie, których nie rozpatruje już w kategoriach trzeciego stopnia studiów, ale zwraca uwagę na możliwość powrotu do asystentury jako etapu torującego drogę do pracy naukowej. Studia doktoranckie wymagają w SGH kolegiąlnego kompromisu na zasadzie wypracowania przez dziekanów kolegów i kierowników tych studiów jakiejś wspólnej formuły i akceptacji pewnych standardów, a to pociąga za sobą potrzebę dokonania korekt obecnego systemu. Rząd wyraźnie daje do zrozumienia, iż na szczeblu ogólnokrajowym będzie prowadził konsultacje ze środowiskiem naukowo-dydaktycznym.

Po szóste: jeśli jeszcze jest ku temu czas, eksperci Szkoły Głównej Handlowej powinni wziąć czynny udział w tworzeniu państwowych mechanizmów dotyczących nauki i szkolnictwa wyższego. Nie musi być to związane ani z wyborami rektorskimi ani innymi okazjonalnymi wydarzeniami. To jeden z obszarów działania, który możemy pomóc kształtować w sposób racjonalny i trwały wpisując weń również niektóre nasze rozwiązania.

Piotr Ostaszewski



VII edycja ogólnopolskiej konferencji naukowej „Młodzi KES”, czyli młodzi naukowcy o rozwoju



Fot. Maciej Górski



The impact of the Transatlantic Trade and Investment Partnership – conclusions for EU Members





ent Partnership (TTIP) on international cooperation from Central and Eastern Europe



najlepsze

jest to, co miksuje
po swojemu

Eurokonto Intro

Przyjdź i pomiksuj z nami najlepsze rozwiązania!

Załącz Eurokonto z usługami towarzyszącymi i korzystaj:



za prowadzenie konta, przelewy internetowe¹, obsługę karty do rachunku²

za obsługę karty wielowalutowej² i prowadzenie rachunków walutowych w EUR, USD, GBP i CHF dla posiadaczy Eurokonta Intro

za wypłaty kartą do rachunku ze wszystkich bankomatów w Polsce i Unicredit za granicą
za ubezpieczenie Assistance w podróży za granicą³

za mobilne płatności zbliżeniowe PeoPay i za udostępnienie bankowości mobilnej



www.pekao.com.pl

 **Bank Pekao**

¹ Dotyczy przelewów krajowych w PLN zatwierdzanych tokenem mobilnym.

² Warunkiem obniżenia opłaty w danym miesiącu jest rozliczenie przez Bank w poprzednim miesiącu co najmniej 4 transakcji bezgotówkowych. Data rozliczenia transakcji może być późniejsza niż data jej dokonania. Bank rozlicza transakcje najpóźniej w ciągu 1 dnia roboczego od otrzymania informacji o autoryzacji transakcji. W przypadku niektórych transakcji Bank nie ma wpływu na termin, w jakim ta informacja zostanie do niego przesłana.

³ Szczegółowy zakres, limity kwotowe oraz wyłączenia odpowiedzialności Ubezpieczyciela określone są w Ogólnych Warunkach Ubezpieczenia dostępnych w oddziałach Banku Pekao S.A. i na www.pekao.com.pl.

Informacje dotyczące braku opłaty za wypłaty kartą debetową z bankomatów obcych w Polsce, za obsługę karty debetowej oraz za prowadzenie kont walutowych dotyczą promocji organizowanej przez Bank. Promocja dostępna jest w oddziałach Banku (nie dotyczy placówek partnerskich i agencyjnych Banku) dla umów o kartę / o rachunek walutowy zawartych między 1.09.2015 r. a 31.12.2015 r. razem z umową Eurokonta Intro. Osoba objęta promocją może z niej korzystać do 31.12.2017 r. W przypadku karty wielowalutowej (MasterCard Debit FX) brak opłaty za jej obsługę pod warunkiem rozliczenia przez Bank min. 4 transakcji bezgotówkowych w poprzednim miesiącu kalendarzowym nie jest elementem promocji, ale oferty standardowej, która nie jest ograniczona czasowo.

Bank Polska Kasa Opieki Spółka Akcyjna z siedzibą w Warszawie, ul. Grzybowska 53/57, 00-950 Warszawa, wpisany do rejestru przedsiębiorców w Sądzie Rejonowym dla m.st. Warszawy w Warszawie, XII Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego, KRS: 0000014843, NIP: 526-00-06-841, REGON: 000010205, wysokość kapitału zakładowego i kapitału wpłaconego: 262 470 034 zł.

O konferencji międzynarodowej

The impact of the Transatlantic Trade and Investment Partnership (TTIP) on international cooperation – conclusions for EU Members from Central and Eastern Europe



W dniach 30.11.–1.12.2015 r. w SGH odbyła się międzynarodowa konferencja „Wpływ Transatlantyckiego Partnerstwa Handlowo-Inwestycyjnego (TTIP) na międzynarodową współpracę gospodarczą. Wnioski dla Państw Członkowskich UE z Europy Środkowej i Wschodniej”. Stanowiła ona zwieńczenie projektu OPUS Narodowego Centrum Nauki (DEC-2013/09/B/HS4/01488), kierowanego przez prof. Elżbietę Czarny. Głównym organizatorem konferencji był Instytut Międzynarodowych Stosunków Gospodarczych Kolegium Gospodarki Światowej, zaś współorganizatorami – Przedstawicielstwo Komisji Europejskiej w Polsce oraz Ifo Institute – Leibniz Institute for Economic Research z Monachium.

Konferencja zgromadziła 130 uczestników z różnych krajów. Największym hitem konferencji był udział w niej głównych negocjatorów TTIP reprezentujących obie strony porozumienia. Unię Europejską reprezentował Ignacio Garcia Bercero, natomiast Stany Zjednoczone L. Daniel Mullaney, który uczestniczył w konferencji wirtualnie dzięki połączeniu online. Gościliśmy także Mieczysława Nogaję, dyrektora Departamentu Polityki Handlowej Ministerstwa Gospodarki RP, reprezentującego Polskę w unijnych dyskusjach na temat TTIP. Naukowy charakter konferencji uświetniła obecność prof. Gabriela Felbermayra, dyrektora Centrum badań nad ekonomią międzynarodową w Ifo Institute. Udział w konferencji wzięli nie tylko europejscy naukowcy, ale również przedstawiciele rządów państw akredytowanych na terenie Polski. Naszymi gośćmi byli przedstawiciele dyplomatyczni Austrii, Hiszpanii, Litwy, Łotwy, Kanady, Niemiec, Portugalii oraz USA (Ambasadzie Stanów Zjednoczonych Ameryki zawdzięczamy możliwość

goszczenia głównego negocjatora amerykańskiego). Wagę podnoszonych tematów z punktu widzenia praktyki gospodarczej odzwierciedlał aktywny udział w konferencji reprezentantów zrzeszeń przedsiębiorstw (m.in. Konfederacji Lewiatan, Związku Rzemiosła Polskiego), związków zawodowych (m.in. Forum Związków Zawodowych, NSZZ „Solidarność” – Komisja Krajowa), jak również organizacji pozarządowych (m.in. CASE – Centrum Analiz Społeczno-Ekonomicznych, demosEUROPA).

Konferencję uroczystie otworzyli: rektor SGH – prof. dr hab. Tomasz Szapiro, dziekan Kolegium Gospodarki Światowej – prof. dr hab. Adam Budnikowski oraz Piotr Świtalski, kierownik Wydziału Prasowego Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Polsce. W sesji otwierającej konferencję wystąpili również goście honorowi: Ignacio Garcia Bercero, L. Daniel Mullaney, prof. Gabriel Felbermayr oraz Mieczysław Nogaj. Tę część konferencji prowadziła prof. Elżbieta Kawecka-Wyrzykowska.

Przedsmak dyskusji naukowej mieliśmy już w trakcie sesji otwierającej dzięki wystąpieniu prof. Gabriela Felbermayra, który przedstawił wpływ Transatlantyckiego Partnerstwa Handlowo-Inwestycyjnego na gospodarkę europejską ze szczególnym uwzględnieniem Polski. Prof. Felbermayr przedstawił różne metody modelowania gospodarczych skutków TTIP oraz wyniki prac prowadzonych na ten temat w europejskich instytucjach badawczych, w tym w Ifo Institute.

Następnie dyrektor M. Nogaj mówił o polskich priorytetach w negocjacjach TTIP. Jednak wszyscy czekali przede wszystkim na wystąpienia obu głównych negocjatorów (ze

względu na różnicę czasu między Warszawą i Waszyngtonem nie rozpoczynały one konferencji, żeby nasz amerykański gość przyszedł do pracy na 7.00, a nie na 6.00, lub wcześniej). Jako pierwszy o stanie negocjacji i unijnych priorytetach mówił Ignacio Garcia Bercero. Następnie wypowiadał się L. Daniel Mullaney. Obaj główni negocjatorzy TTIP podsumowali dotychczasowe prace, skupiając uwagę na ustaleniach poczynionych w trakcie jedenastej rundy negocjacji zakończonej w Miami w październiku 2015 r. Mówili, że praktycznie uzgodniono już zasady liberalizacji handlu towarami i usługami oraz że trwają prace nad eliminacją przeszkód natury regulacyjnej. Negocjatorzy podkreślili, że chcą, aby w dniu wejścia porozumienia w życie zlikwidowano do 90% linii taryfowych, a po zakończeniu okresów przejściowych ma to być aż 97% linii. Dodali, że TTIP ma ułatwić małym i średnim przedsiębiorstwom udział w handlu i inwestycjach za granicą, co z uwagi na ich rolę w tworzeniu miejsc pracy oraz innowacji w gospodarkach zarówno USA, jak i UE jest szczególnie pożądane. Podkreślając znaczenie współpracy regulacyjnej, negocjatorzy potwierdzili, iż redukcji barier regulacyjnych musi towarzyszyć utrzymanie wysokiego poziomu ochrony konsumentów oraz środowiska, praw pracowników, a także zachowanie autonomii obu stron w kształtowaniu ich polityki publicznej, dotyczącej np. bezpieczeństwa żywności, czy ochrony danych osobowych. Z całą stanowczością stwierdzili, że TTIP nie może zagrażać systemom demokratycznym po obu stronach Atlantyku.

Uzupełnieniem wystąpień obu głównych negocjatorów TTIP była ok. 40-minutowa dyskusja z uczestnikami konferencji. W jej trakcie słuchacze wrócili do wielu kwestii szczegółowych pytając o możliwości rozszerzenia mandatu negocjacyjnego UE, protokół rozbieżności, w tym odmiennosć systemów celnych stron TTIP, a także możliwość zniesienia obowiązku wizowego wobec Polaków wyjeżdżających do USA. Okazało się, że ani strona amerykańska, ani europejska nie zgłaszała dotąd potrzeby włączenia do TTIP dodatkowych kwestii związanych np. z kursami walutowymi, czy polityką pieniężną i nie zamierza tego robić. Negocjatorzy przyznali natomiast, że w toku dalszych dyskusji rokowania mogą zostać rozszerzone m.in. o zagadnienia związane z procedurami antykorupcyjnymi. Jako kwestie sporne w rozmowach unijno-amerykańskich wskazano przede wszystkim sposoby, jakimi cele – określone w mandatach negocjacyjnych – mają być osiągnięte. Rozbieżności stron wynikają przede wszystkim ze zróżnicowanych standardów wewnętrznych, najbardziej widocznych w odmiennych systemach oceny bezpieczeństwa żywności. Dyskusja z głównymi negocjatorami TTIP tylko zaostrzyła apetyty przed dalszym ciągiem konferencji.

W następnej sesji (plenarnej) skupiono się już wyłącznie na naukowym podejściu do TTIP. Sesję, prowadzoną przez prof. Jana Jakuba Michałkę (UW), rozpoczęło wystąpienie prof. Elżbiety Czarny, która mówiła o związkach TTIP z systemem bezpieczeństwa międzynarodowego. Potem była mowa o spodziewanym wpływie TTIP na polski eksport i możliwości wystąpienia efektu przesunięcia. Dr Jan Hagemeyer (UW) analizował wpływ likwidacji barier pozataryfowych na polską gospodarkę za pomocą modelu równowagi ogólnej GTAP. O wpływie TTIP na polską gospodarkę mówił także prof. Michał Przybyliński (UŁ), który stosując inną niż poprzednik metodę badawczą (input-output analysis), doszedł do podobnych wniosków. Jako ostatni wystąpił prof. Jerzy

Menkes, który analizował system rozstrzygania sporów na linii państwo–inwestor (ISDS). Jego wypowiedź spotkała się ze szczególnie żywym odzewem ze strony publiczności, bowiem problem ISDS wywołuje duże kontrowersje. I w wystąpieniu i w toku dyskusji prof. J. Menkes podkreślił, że włączenie rozdziału dotyczącego ochrony inwestycji do przyszłej umowy TTIP jest dla Polski korzystne.

Podczas drugiego dnia konferencji wyniki badań przedstawiło siedemnastu uczestników konferencji pochodzących spoza SGH oraz siedmiu pracowników naukowych z naszej uczelni (obradowano w trzech sesjach równoległych prowadzonych w językach polskim i angielskim). Autorzy prezentacji wypowiadali się na tematy, zarówno ściśle ekonomiczne, jak również – co w przypadku analizy umowy międzynarodowej jest szczególnie cenne – prawne. Była mowa m.in. o historycznym kontekście TTIP i szukaniu wspólnej płaszczyzny tej umowy przez analizę regionalnych umów handlowych zawieranych przez UE i USA, o demokratycznej kontroli negocjacji, o sposobach stanowienia prawa w toku negocjacji międzynarodowych oraz tworzenia prawa. Zaprezentowano wyniki analizy pozycji Unii Europejskiej i Stanów Zjednoczonych w gospodarce światowej oraz w obszarze prac badawczo-rozwojowych i usług ICT. Przedstawiono międzynarodowe łańcuchy dostaw tworzone przez UE i USA oraz sposoby podejścia obu partnerów do fragmentacji produkcji i offshoringu procesów biznesowych. Uczestnicy zapoznali się również z wynikami estymacji modelu wyjaśniającego genezę różnic płac między państwami członkowskimi UE a Stanami Zjednoczonymi. Część wystąpień poświęcono wpływowi TTIP na takie kwestie szczegółowe, jak dostawy energii, własność intelektualna, czy ochrona zdrowia. Analizowano także potencjalny wpływ porozumienia na kraje trzecie.

Uzupełnieniem rozważań naukowych była prezentacja Kingi Schlesinger poświęcona polityce informacyjnej Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Polsce nacełowanej na zainteresowanie polskiego społeczeństwa problematyką TTIP. Zainteresowała ona zarówno naukowców uczestniczących w konferencji, jak i przybyłych na nią przedstawicieli organizacji pozarządowych.

Smaczkowi dodał konferencji udział w niej uczestników, którzy byli zarówno zwolennikami TTIP, jak i przeciwnikami tej umowy, a także sceptykami, próbującymi wyrobić sobie zdanie na temat Partnerstwa Transatlantyckiego. Ścieranie się poglądów, konieczność obrony własnych racji oraz przekonywanie oponentów owocowały żywą dyskusją, która z sal konferencyjnych przenosiła się na korytarze, gdzie uczestnicy konferencji spędzali przerwy w obradach.

Różnorodność zgromadzonych gości i prelegentów oraz ich aktywny udział w dyskusjach pokazały znaczenie i aktualność problematyki TTIP. Będąc głównym współorganizatorem tego wydarzenia, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie stała się ważnym uczestnikiem ogólnoeuropejskiej dyskusji nad skutkami TTIP dla świata, Unii Europejskiej oraz państw Europy Środkowej i Wschodniej, do których należy Polska. Obecność głównych negocjatorów TTIP podniosła rangę tego wydarzenia, czyniąc SGH polskim liderem w badaniu tej problematyki.

Andżelika Kuźnar, Honorata Nyga-Lukaszewska
Instytut Międzynarodowych Stosunków Gospodarczych
KGŚ

Roman Rudziński w naszej pamięci. W 30. rocznicę śmierci

Minęła 30. rocznica śmierci Romana Rudzińskiego, kierownika Katedry Filozofii SGPiS, naszego Kolegi, Szefa, Opiekuna i Animatora życia filozoficznego na uczelni w trudnych latach PRL-u i stanu wojennego. W trakcie konferencji wspomnieniowej „Roman Rudziński. Człowiek i Dzieło”, zorganizowanej przez Zakład Filozofii SGH, mogliśmy wspólnie wysłuchać zarówno referatów dotyczących prac filozoficznych, jak i wspomnień, przybliżających nam jego życie.

Po ciepłych słowach powitania przez prof. Juliusza Gardawskiego, dyrektora IFSiSE i prof. Joachima Osińskiego, dziekana KES, dowiedzieliśmy się, że w dziedzinie filozofii Roman Rudziński starał się odnaleźć zarówno w austromarksizmie (co przedstawił dr Jacenty Siewierski), jak i w szkole frankfurckiej oraz twórczości Maxa Horkheimera (na co zwrócił uwagę prof. Stanisław Czerniak), receptę na rozwiązanie ze strony laickiego socjalizmu problemu niesprawiedliwości. Ta wrażliwość na dół człowieka również kierowała go ku głównemu obiektowi zainteresowań, a mianowicie ku twórczości filozofa niemieckiego Karla Jaspersa. Jak wskazał Mirosław Żelazny, obecnie profesor na UMK, pierwszy doktorant Romana Rudzińskiego, to, co pociągało Romana w twórczości filozofa egzystencji to była jego próba odpowiedzi na pytania dotyczące istnienia wymiaru transcendentnego i odpowiedzi na pytania o sens życia i śmierci, gdy traci się wiarę a pozostaje taka potrzeba. Roman Rudziński był również jednym z pierwszych w Polsce interpretatorów twórczości W. Diltheya, co wynikało z wystąpienia prof. Włodzimierza Lorenca. Ostatni referat z zagadnień filozoficznych, wygłoszony przez pomysłodawcę i współorganizatora konferencji, dr hab. Janusza Sidorka, wzbudził największą dyskusję. Spierano się, czy postawiona w referacie teza, że Roman Rudziński starał się przede wszystkim wewnątrz marksizmu poszukiwać teoretycznych rozwiązań stanowiących tamę dla nihilizmu nie powinna być zastąpiona tezą, iż twórczość i zainteresowanie marksizmem Romana było przede wszystkim inspirowane jednak duchem wrażliwości na krzywdę, na co wskazywały wspomniane na początku, wcześniejsze referaty.

Prof. Ewa Chmielecka pokazała zdolność Romana do sprawnego i cennego z punktu widzenia pracowników kierowania Katedrą i wspomagania nowicjuszy za pomocą krzepiających rad. Otworzyła też wątek wspomnień, w tym jego roli dobrego ducha, animatora życia filozoficznego w naszej uczelni. Nie tylko jego seminaria filozoficzne gromadziły rzesze młodych ekonomistów, ale również swoisty salon filozoficzny, który prowadził z okazji przyjazdu wielu znakomitych niemieckich filozofów, choćby Otfrieda Höffe. Po wykładach mogliśmy z zagranicznymi gośćmi, wtedy jeszcze spoza żelaznej kurtyny, kontynuować dyskusję i nawiązywać bliższy kontakt na wieczornych spotkaniach w mieszkaniu Romana.

Wielkim zaskoczeniem dla wszystkich było przedstawienie opozycyjnej działalności Romana, w tym dokumentów z teczek SB, które zachowały się w IPN. Z ich treści i z relacji prof. dr hab. Zbigniewa Stawrowskiego, szefa NZS w SGPiS w przełomowym roku 1981, dowiedzieliśmy się o szlachetnej postawie nękanego przez policję polityczną filozofa, który potrafił dowcipem i szyderstwem ją obezwładnić.

Na koniec konferencji, będąc ostatnim doktorantem Romana, przedstawiłem jego sylwetkę jako społecznego opiekuna.



Fot. Joachim Osiński



Fot. Inauguracja 1979–1980 JK

W ujęciu wielkiego filozofa-prakseologa Tadeusza Kotarbińskiego *opiekun społeczeństwa to osoba, na którą można liczyć, można słusznie zaufać jego opiece, że nie zawiedzie, że zrobi wszystko, co do niego należy, że dotrzyma placu w niebezpieczeństwie i w ogóle będzie pewnym oparciem w trudnych okolicznościach. Opiekun społeczeństwa zachowa się uczciwie wobec słabszego, czegoś nie zrobi przeciwko opiekującemu, chociaż to przyniosłoby mu wymierną korzyść.*

Ta charakterystyka najbardziej pasuje do Romana, a jak zauważył emerytowany, wieloletni kierownik Katedry Etyki UW dr Zbigniew Zwoliński, a więc najlepszy znawca tematu, trzeba być dobrym, w sensie moralnym, człowiekiem, by być opiekunem społeczeństwa. Roman takim był i może dlatego, choć odszedł od nas tak niespodziewanie, to również jego śmierć miała wymiar filozoficzny. Umarł przed wyjściem na wykład na niemieckim uniwersytecie.

Warto jeszcze może dodać, że Roman był najbarwniejszą postacią w naszej uczelni. Od charakterystycznych długich wąsów, po kolorowe, często, wyciągnięte swetry – wyglądał jakby za chwilę wybierał się swoim VW – garbusem na festiwal Woodstock. Tak. Roman był niewątpliwie Sokratesem z pokolenia 68 nie tylko z ubioru, ale też z ducha. Partnerstwo, brak konwencji, bezpośredniość to cechy Romana, tak charakterystyczne dla tego pokolenia.

Jak widzimy po trzydziestu latach, nie tylko pozostały po nim ciepłe wspomnienia, ale jego praca w zakresie samej filozofii, jego opieka i zdolności organizacji środowiska procentują do dzisiaj dla nas i dla dobra naszej uczelni.

Po prostu i aż, Roman Rudziński był dobrym filozofem, pedagogiem, kierownikiem, animatorem życia filozoficznego a przede wszystkim powtarzać będziemy to wielokrotnie, był dobrym człowiekiem.

Grzegorz Szulczewski, Zakład Filozofii SGH

I Debata Podatkowa:

Przeciwdziałanie unikaniu opodatkowania

W dniu 10 grudnia 2015 r. w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie odbyła się I Debata Podatkowa¹, zorganizowana przez Instytut Finansów przy współpracy z SKN Doradztwa Podatkowego. poświęcona zjawisku unikania opodatkowania. Wykład inauguracyjny wygłosił dr hab. Dominik Gajewski. Wskazał on, że skala międzynarodowego unikania opodatkowania stała się zjawiskiem, które zaczęło zagrażać również bezpieczeństwu narodowemu państw członkowskich. Przy Komisji Europejskiej została powołana komisja, która bada zjawisko międzynarodowego unikania opodatkowania w kontekście bezpieczeństwa, nie tylko budżetowego, ale także narodowego. W ramach międzynarodowego unikania opodatkowania istnieje również zjawisko psucia dobrego podatnika. Polega ono na tym, że holdingi, które posiadają oszczędności podatkowe z tytułu optymalizacji opodatkowania, wykorzystują je do walki z konkurencją. Przejawia się to bardzo często m.in. w stosowaniu cen dumpingowych.

D. Gajewski wskazał też na zjawisko nieuczciwej konkurencji podatkowej między państwami. Wyjątkowym kazusem był *Luxembourg Leaks*. Zjawisko nieuczciwej konkurencji obserwowane jest także w naszym regionie. Polska jest państwem, gdzie jest ono polaryzowane, tj. przy braku polityki w stosunku do holdingów jesteśmy w tyle. Czesi i Słowacy potrafią przyciągnąć holdingi, które funkcjonują np. w Polsce, poprzez zaproponowanie im bardziej interesujących rozwiązań podatkowych. Zjawisko takie nie jest obce w sektorze MŚP. Tytułem przykładu, wielu śląskich przedsiębiorców przenosi swoją rezydencję podatkową do Czech.

D. Gajewski zarekomendował stworzenie centrum intelektualnego, zajmującego się przede wszystkim analizą mechanizmów i instrumentów optymalizujących opodatkowanie. Należy rozpoznawać tendencje panujące w strategiach holdingów, wspierać i kierunkować działania organów skarbowych oraz monitorować regulacje holdingowo-podatkowe wprowadzone w innych państwach członkowskich. Drugi filar to stworzenie wyspecjalizowanej struktury kontrolnej dedykowanej holdingom międzynarodowym. Należy położyć nacisk na schematy doboru i szkolenia kadry zaangażowanej



w procedury kontrolne. Trzeci filar to tworzenie holdingowego prawa podatkowego, czyli tworzenie nowych regulacji, jak również uściślanie dotychczasowych przepisów.

Z głosem „ad vocem” wystąpił dr hab. Marcin Jamroz. Obserwując coraz bardziej żywą dyskusję na temat unikania opodatkowania i instrumentów przeciwdziałania mu, nie można zgodzić się na spalone rozumienie pojęcia optymalizacji podatkowej. Utrwała się przekaz, że optymalizacja podatkowa to „czyhający diabeł” na dochody skarbu państwa. Każdy, kto optymalizuje, zostaje sprowadzany często do oszusta podatkowego. Optymalizacja podatkowa jest metodą wyznacza-

nia najlepszego (optymalnego) rozwiązania, co oznacza poszukiwanie ekstremum funkcji z punktu widzenia racjonalności finansowej, którą można rozumieć jako maksymalizację zysku po opodatkowaniu. Warunkiem ograniczającym jest zbiór przepisów podatkowych. Zważmy, że przedsiębiorca często dąży do optymalizacji kosztów produkcji. Dlaczego działania przedsiębiorcy, który w granicach prawa podatkowego poszukuje rozwiązań, które przynoszą oszczędności podatkowe, należy utożsamiać z „nieczym” zakusem na dochody budżetowe państwa? W polityce podatkowej państwa leży zwalczanie oszustw podatkowych, a nie optymalizacji podatkowej. Naiwnie byłoby sądzić, że

linia demarkacyjna pomiędzy oszustwem podatkowym a optymalizacją podatkową jest klarowna. Występuje obszar „szarości”, określany obejściem bądź nadużyciem prawa, którego granice trzeba możliwie precyzyjnie wytyczyć.

M. Jamróży nie sądzi, że jedynym panaceum na utratę dochodów jest tzw. podkręcenie śruby fiskalnej. Restrykcyjność regulacji nie musi doprowadzić do wzrostu wpływów podatkowych. Kapitał jest mobilny. Jeżeli Polska nie zaoferuje atrakcyjnych warunków prowadzenia działalności gospodarczej, kapitał przepłynie gdzie indziej. Może więc warto wziąć przykład z państw, które oferują rozwiązania zachęcające do lokowania międzynarodowych przedsiębiorstw.

Dyskusję panelową moderował prof. dr hab. Janusz Ostaszewski, dyrektor Instytutu Finansów. Na wstępie zaznaczył retorycznie, że nie rozumie pojęcia „agresywna optymalizacja podatkowa”. Czy wobec tego istnieje również konserwatywna lub umiarkowana optymalizacja? Te pojęcia są nieostre. Albowiem, jeżeli podatnik postępuje zgodnie z prawem i obniża podstawę opodatkowania, to czy postępuje agresywnie? Trzeba rozróżniać dwa pojęcia: optymalizację i naruszanie przepisów podatkowych. Rolą ustawodawcy jest uszczelnienie przepisów, natomiast każdy przedsiębiorca powinien mieć zapewnione bezpieczeństwo podatkowe. W dalszej części prof. Ostaszewski wskazał, że dochody z CIT wynoszą aktualnie ok. 1,4% PKB i czy o tę wielkość, tj. ok. 25 mld złotych, warto toczyć aż taki bój? Już w samej konstrukcji podatku dochodowego tkwi immanentna antyracjonalność tego podatku – sam fakt, że opodatkowany jest dochód. Zawsze przy takim systemie będzie toczyć się walka o koszty.

Zdaniem dr Ireny Ożóg, współnika w Ożóg i Wspólnicy, byłej wiceminister finansów, podatki były, są i będą jednym z ważniejszych instrumentów oddziaływania państwa na obywateli i firmy. Każda władza wyda każde pieniądze na realizację własnych zamierzeń, stąd sprzeciwia się planowaniu podatkowemu. Niestety, nie waha się także w swej polityce informacyjnej przed utożsamianiem planowania podatkowego z oszustwami podatkowymi. Stąd prosta droga do potencjalnie znacznego zwiększenia opresyjności państwa.

I. Ożóg wskazała na ostrą i niestety często nieetyczną podatkową konkurencję międzynarodową. Jeżeli Polska nie potrafi odnaleźć się w konkurencji podatkowej

albo nie korzysta z narzędzi walki z nieuczciwą konkurencją, to niestety za to płaci wysokimi transferami za granicę. Zarządy firm dążą do optymalizacji całej działalności gospodarczej, w tym także należnych podatków. Optymalizacja podatkowa stała się wymogiem czasu. Największe polskie optymalizacje prowadzą się do wykorzystania dramatycznych luk w prawie, niskiej jakości polskiego prawa podatkowego, złego stosowania prawa podatkowego.

Zdaniem Dariusza Wasylkowskiego, współnika w kancelarii Wardyński i Wspólnicy, zaczynając stopniować prawną ocenę legalności planowania podatkowego wdajemy się w niełatwą dyskusję, gdzie leży granica pomiędzy prawnie dopuszczalną optymalizacją a przestępstwem. Nie da się zaprzeczyć, że w praktyce gospodarczej funkcjonują zjawiska, które znajdują się na granicy tych pojęć. Z jednej strony za zaniechania są odpowiedzialni ustawodawca i administracja podatkowa. Z drugiej jednak strony, za kształtowanie standardów zachowań odpowiedzialni są pozostali uczestnicy „metabolizmu” podatkowego, tj. sędziowie sądów administracyjnych, środowisko akademickie, doradcy podatkowi i sami podatnicy.

Zdaniem Cezarego Krysiaka, dyrektora Departamentu Polityki Podatkowej w Ministerstwie Finansów, kiedy mówimy o uchylaniu się od opodatkowania, mówimy o oszustwach podatkowych. Kiedy natomiast mówimy o optymalizacji podatkowej, każdy podatnik ma do niej prawo. Nie ma żadnych przepisów zakazujących minimalizowania zobowiązania podatkowego. Nie oznacza to, że nie istnieje zjawisko agresywnej optymalizacji prowadzącej do unikania opodatkowania. Granicę optymalizacji stanowi wykorzystanie przez podatnika sztucznych konstrukcji, nie niosących za sobą żadnych treści ekonomicznych, żadnego sensu gospodarczego. Istnieje wiele przepisów mających na celu przeciwdziałanie unikaniu opodatkowania. Instrumentem zdobywającym najwięcej pozytywnych komentarzy i poparcia, jest klauzula ogólna przeciwko unikaniu opodatkowania. Wszystkie pojedyncze instrumenty nie zdają egzaminu, ponieważ z jednej strony mają zapobiegać, ale z drugiej strony stanowią potencjał do tego, aby je omijać.

Zdaniem Pawła Trojanka, przewodniczącego Zarządu Mazowieckiego Oddziału Krajowej Izby Doradców Podatkowych, doradcy podatkowi czują

się odpowiedzialni za to co się dzieje w kraju, wspierając klientów w rzetelnym zarządzaniu podatkami. Warto postawić sobie takie młodopolskie pytanie: Co jest ważniejsze: forma czy treść? Otóż w podatkach oczywiście ważniejsza jest treść. Doświadczenie uczy także, że Skarb Państwa jest w stanie zaatakować dobrze działające firmy, które udowodniały, że racja była po ich stronie. Może rozważmy likwidację podatku dochodowego od osób prawnych, celem przyciągnięcia inwestorów?

Prof. dr hab. Grzegorz Gołębiowski (Wyższa Szkoła Finansów i Zarządzania w Warszawie, Biuro Analiz Sejmowych Kancelarii Sejmu) zwrócił uwagę na strukturę podmiotów gospodarczych w Polsce. Dominującą grupą są MŚP, a nie holdingi międzynarodowe. Które są bardziej narażone na brak uczciwej konkurencji? MŚP nie optymalizują agresywnie. Nie dysponują bowiem odpowiednim kapitałem i zasobami. Ich pozycja konkurencyjna jest więc gorsza. Skoro holdingi działają w danym państwie i tu konkurują, a także korzystają z infrastruktury finansowanej, m.in. z podatków – czy w związku z tym nie powinny jednak opodatkowywać tu swoich dochodów? Takie rozwiązanie byłoby bardziej uczciwe.

Zdaniem dr Piotra Wiśniewskiego, adiunkta w Instytucie Finansów SGH, nowym podstawowym celem powinno być stworzenie warunków do awansu cywilizacyjnego – sprawa polityki podatkowej i fiskalizmu jest ważnym elementem, ale element ten powinien jednak pełnić rolę służebną. Jeżeli doprowadzimy do sytuacji, kiedy to zadaniowość systemu podatkowego będzie podyktowana nastrojem politycznym, to tracą na tym wszyscy. Tym samym i wspomniany awans cywilizacyjny będzie mniejszy. Przyciąganie podmiotów gospodarczych do macierzystej jurysdykcji jest zdecydowanie nieuniknione. Należy rozważyć likwidację CIT.

Następna debata, na którą już teraz zapraszamy, odbędzie się 3 marca 2016 r. i zostanie poświęcona podatkowi bankowemu.

Marcin Jamróży

‘Debaty Podatkowe to projekt cykliczny przeprowadzany w formule open. Program będzie obejmować wystąpienie problemowe (ok. 30 minut), głos ad vocem (ok. 15 minut), dyskusję panelową, głosy z sali (ok. 60 minut). Zaproszeni goście to przedstawiciele nauki, administracji skarbowej, przedsiębiorców i ich organizacji, doradcy podatkowi, dziennikarze, studenci.

Unia „młodych” – edukacja i rynek pracy w Unii Europejskiej

8 grudnia 2015 r. w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie odbyło się IV Seminarium Europejskie pt. „Unia „młodych” – edukacja i rynek pracy w Unii Europejskiej”. Spotkanie było kolejnym z cyklu seminariów, dotyczących najbardziej aktualnych zagadnień wpisujących się w problematykę procesu integracji europejskiej, funkcjonowania Unii i jej państw członkowskich, a także miejsca i znaczenia Europy w świecie w obliczu przemian regionalnych i globalnych. Organizatorami cyklu są Kolegium Ekonomiczno-Społeczne SGH (KES SGH), Katedra Unii Europejskiej im. Jeana Monneta KES SGH, Polskie Stowarzyszenie Badań Wspólnoty Europejskiej (PECSA) oraz Fundacja Konrada Adenauera w Polsce (KAS).

IV Seminarium Europejskie zostało poświęcone problematyce rynku pracy oraz wyzwaniom, jakie stoją przed młodymi ludźmi wkraczającymi na ten rynek. W obliczu przemian i procesów zachodzących obecnie w UE, w tym głębokich przemian demograficznych, czy technologicznych, konieczne jest dostosowanie systemów edukacji i szkoleń do priorytetów rozwojowych całej UE, nakreślonych m.in. w strategii „Europa 2020”. Jednym z głównych celów seminarium było zainicjowanie debaty nt. kierunków i perspektyw rozwoju systemu edukacji i szkoleń w kontekście największych wyzwań stojących przed UE. Warto podkreślić, że debata połączyła zarówno środowisko akademickie, przedstawiciele pracodawców, jak i potencjalnych pracowników – obecnych studentów i doktorantów głównie warszawskich uczelni.

Panelistów i uczestników seminarium powitali dr hab. prof. SGH Izabela Zawisłińska, prodziekan Kolegium Ekonomiczno-Społecznego SGH w Warszawie, prof. dr hab. Ewa Latoszek, kierownik Katedry Unii Europejskiej im. Jeana Monneta Kolegium Ekonomiczno-Społecznego SGH w Warszawie oraz Piotr Womela, przedstawiciel Fundacji Konrada Adenauera w Polsce. Dyskusję moderowała doktorantka KES, mgr Marta Dobrzycka.

Prof. dr hab. Ewa Latoszek powitała uczestników seminarium i przedstawiła gości – prelegentów, którzy przyjęli zaproszenie do dyskusji: dr hab. prof. SGH Ewę Chmielecką, kierownika Zakładu Polityki Edukacyjnej i Naukowej Kolegium Ekonomiczno-Społecznego SGH w Warszawie, dr. hab. prof. UW Jacka Męcinę, pracownika naukowego Uniwersytetu Warszawskiego oraz doradcę zarządu Konfederacji Pracodawców Prywatnych Lewiatan, dr Aleksandrę Kulpe-Puczyńską, reprezentującą Katedrę Pedagogiki Społecznej i Pedagogiki Pracy z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, a także Krzysztofa Kwietnia, dyrektora HR Deloitte w Polsce i Europie Środkowej. Kolejno głos zabrali prof. Izabela Zawisłińska, która podkreśliła wagę ww. cyklu seminariów oraz tematów podejmowanych w jego ramach, a także ich rozpoznawalność zarówno w kręgach akademickich jak i biznesowych, Piotr Womela, który przywitał uczestników seminarium w imieniu władz Fundacji Konrada Adenauera oraz przypomniał inne ważne inicjatywy podejmowane przez SGH we współpracy z KAS. Podkreślił też, że Fundacja ma jeden szczególnie ważny cel, czyli podnoszenie jakości demokracji w Polsce, tym samym tematyka seminarium wpisuje się w priorytety działania Fundacji w Polsce.



Jako pierwsza z panelistów głos zabrała prof. Ewa Chmielecka, która za punkt wyjścia swojego wystąpienia obrała politykę edukacyjną oraz politykę naukową, zarówno na szczeblu krajowym, jak i europejskim. Zwróciła uwagę na kontekst zmian demograficznych w Polsce i Europie, które rodzą realne problemy związane z budowaniem społeczeństwa wiedzy i utrzymaniem odpowiedniego poziomu kapitału ludzkiego. Podkreśliła jednocześnie, że obecnie próbuje się nadrobić spadek demograficzny podniesieniem jakości kapitału ludzkiego przez edukację. Prof. Chmielecka w swoim wystąpieniu rozpatrywała zarówno szanse jak i zagrożenia wynikające z prowadzonej polityki edukacyjnej i naukowej w Polsce. Za największe zagrożenia uznała brak strategii rozwoju szkolnictwa wyższego oraz brak strategii uczenia się przez całe życie (ang. *longlife learning*). Zwróciła uwagę na 4 cele procesu bolońskiego, tj. przygotowanie absolwentów do potrzeb rynku pracy, przygotowanie absolwentów do pełnienia funkcji obywatelskich w kraju i całej Europie, przygotowanie kadr dla gospodarki i społeczeństwa wiedzy oraz rozwój osoby kształconych. Odnosząc się do głównych celów procesu bolońskiego zaznaczyła jak istotne jest kształtowanie tzw. umiejętności tranzytywnych, do których należą m.in. umiejętność współpracy, samokreacja, umiejętność rozwiązywania problemów, poszukiwania informacji, czy korzystania z nich w sposób krytyczny.



Następnie głos zabrał prof. Jacek Męcina. Swoje wystąpienie (pedagoga) rozpoczął podkreślając jak ważna dla młodych

ludzi jest wiedza na temat procesów zachodzących na rynku pracy. Przytoczył wyniki debaty nt. inkluzywnych rynków pracy w UE przeprowadzonej niedawno w Parlamencie Europejskim, w czasie której Polska zaprezentowała się korzystnie na tle innych państw europejskich pod względem wskaźników rynku pracy. Zdaniem Profesora największym wyzwaniem na przyszłość jest luka demograficzna (stanowiąca w krótkiej perspektywie szansę dla młodych ze względu na mniejszą konkurencję na rynku pracy), a w konsekwencji – w długiej perspektywie – luka cywilizacyjna. Kolejnym z wyzwań jest stworzenie płaszczyzny kontaktów między studentami a przedstawicielami pracodawców, ponieważ w tej chwili poziom wiedzy studentów i absolwentów na temat podmiotów gospodarczych – potencjalnych pracodawców jest bardzo niski. Prof. Męcina, jako praktyk i przedstawiciel MPiPS, nawiązał również do rozwiązań instytucjonalnych wprowadzonych w celu wspierania młodych na rynku pracy i wielu wprowadzonych instrumentów innowacyjnych np. wspierania przedsiębiorczości akademickiej. Podsumowując, wskazał na konieczne zmiany zarówno w polityce edukacyjnej i naukowej, jak i w podejściu młodych ludzi do kariery zawodowej.

Krzysztof Kwiecień przedstawił raport pt. *Pierwsze kroki na rynku pracy – liderzy przyszłości*, przygotowany na podstawie badania firmy Deloitte wiosną 2015 r. Badanie zostało przeprowadzone w Polsce oraz siedmiu innych krajach Europy Środkowej. Skoncentrowano się w nim przede wszystkim na znalezieniu odpowiedzi na pytanie, co charakteryzuje tzw. pokolenie Y, wkraczające obecnie na rynek pracy. Ponadto, badanie objęło zagadnienia takie jak: hierarchia wartości oraz umiejscowienie w niej pracy, prezentowane postawy wobec pracy i związane z nią oczekiwania, zachowania na rynku pracy oraz czynniki istotne dla młodych osób przy poszukiwaniu lub zmianie pracodawcy. Jednym z ważnych wniosków raportu jest to, że przedstawiciele młodego pokolenia mają bardzo różnorodną hierarchię wartości. Jednocześnie praca pozostaje bardzo ważna w życiu młodych ludzi, ale najczęściej musi się ona dla nich wiązać z wysokim wynagrodzeniem, które jest jednym z najważniejszych kryteriów wyboru miejsca pracy. Dodatkowo, młode pokolenie charakteryzuje bardzo wysoka samoocena, co rodzi relatywnie wysokie wymagania wobec pracodawców. K. Kwiecień zaznaczył, że obecna sytuacja na rynku pracy wymaga zarówno od pracodawców jak i pracowników elastyczności oraz współpracy, że najistotniejsze w relacjach między pracodawcami a pracownikami jest odczytywanie trendów i sygnałów, adaptowanie się do zmieniającej się sytuacji, otwarcie się na dialog, ponieważ to właśnie „młodzież” są szansą rozwojową dla gospodarki, a cechy pokolenia Y można przekuć w sukces całego społeczeństwa.

Ostatnią z panelistek była dr Aleksandra Kulpa-Puczyńska, która omówiła zagadnienie elastyczności rynku pracy, którym zajmuje się w swojej pracy naukowej. Elastyczność rynku pracy to nie tylko korzyści, ale również koszty jakie w głównej mierze ponoszą pracodawcy, ale także pracownicy. Wiąże się ona z elastycznością czasu pracy, ale także elastycznością form zatrudnienia (np. telepraca). Szczególne wyzwania rodzi elastyczność rynku pracy w powiązaniu z edukacją. Z jednej strony, zmieniając często miejsce pracy zdobywamy nową wiedzę i umiejętności, które można wykorzystać w przyszłości, z drugiej strony pracodawcy niechętnie inwestują w pracowników tymczasowych. Rodzi to wyzwanie dla pracowników, na których ciąży odpowiedzialność za dokończanie się i szkolenie, ale także dla pracodawców, którzy poszukują form integracji różnych

pokoleń pracowników, zatrudnionych w różnych formach oraz w różnym wymiarze czasu etc. Dr Kulpa-Puczyńska zwróciła uwagę, podobnie jak prof. E. Chmielecka oraz prof. J. Męcina, na rolę ustawicznej edukacji zawodowej dorosłych, jako warunku dobrego funkcjonowania na rynku pracy, ale także funkcjonowania w społeczeństwie. Nawiązała do idei uniwersytetu przedsiębiorczego oraz podkreśliła rolę współpracy nauki z biznesem.



W końcowej części spotkania zaproszono publiczność do dyskusji. Pojawiło się wiele pytań dotyczących problemów i wyzwań dla „młodych” na rynku pracy. Pytania dotyczyły m.in. perspektyw kształcenia ustawicznego, skali samozatrudnienia wśród młodych ludzi, sytuacji „młodych” w nowym miejscu pracy, przyszłości i perspektyw praktycznego profilu kształcenia, czy sytuacji humanistów na rynku pracy.

W wydarzeniu uczestniczyli zarówno studenci, doktoranci, pracownicy naukowcy i osoby spoza szkolnictwa wyższego, głównie z Warszawy. Koordynatorkami Seminarium były Marta Dobrzycka oraz Ewa Osuch-Rak, reprezentujące zarówno KES, jak i PECSA.

Wspierali je pracownicy Katedry UE im. Jeana Monneta, dr Agnieszka Kłos, Katedry Administracji Publicznej – dr Marta Pachocka oraz doktorant Kolegium Zarządzania i Finansów Daniel Wieteski.

Cykl seminariów dyskusyjnych będzie kontynuowany w 2016 r. w ramach inicjatywy pt. „Unia Europejska – tendencje, wyzwania, perspektywy”, realizowanej wspólnie przez SGH, KAS oraz PECSA od 2014 r. Seminaria cieszą się dużym zainteresowaniem, zarówno środowiska akademickiego, w tym studentów i doktorantów, organizacji pozarządowych, czy organizacji otoczenia biznesu. Zapraszamy do udziału w inspirujących dyskusjach na temat najbardziej aktualnych zagadnień społeczno-gospodarczych w UE.

Marta Dobrzycka, Ewa Osuch-Rak

Relacja z VII edycji ogólnopolskiej konferencji naukowej „Młodzi KES”, czyli młodzi naukowcy o rozwoju

23 października 2015 r. w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie odbyła się VII edycja Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej „Młodzi KES” pt. „Rozwój we współczesnym świecie. Uwarunkowania, wyzwania, perspektywy”. Tegoroczna odsłona tej cyklicznej imprezy naukowej miała wyjątkowy charakter, ponieważ po raz pierwszy do udziału w niej zaproszono nie tylko doktorantów, ale również doktorów z krajowych ośrodków akademickich. Zagadnieniem przewodnim konferencji był szeroko pojęty rozwój. Wybór ten nie był przypadkowy, bowiem rok 2015 został przez Komisję Europejską ustanowiony *Europejskim Rokiem na Rzecz Rozwoju*. Ponadto, jest to problematyka, którą badać można i należy interdyscyplinarnie, wykorzystując narzędzia i warsztat badawczy oferowany przez nauki społeczne, ekonomiczne, polityczne, prawne, czy politykę publiczną.

W konferencji udział wzięło ponad stu naukowców pochodzących z całego kraju. Uczestników powitał rektor Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, prof. Tomasz Szapiro, który udzielił konferencji swojego honorowego patronatu oraz dziekan Kolegium Ekonomiczno-Społecznego SGH, prof. Joachim Osiński, przewodniczący Rady Naukowej konferencji. Rektor SGH mówił o wyzwaniach stojących przed młodymi naukowcami w Polsce, podkreślając rolę zaangażowania i pasji w pracy naukowej. Dziekan KES w swoim wystąpieniu otwierającym spotkanie wspominał o tradycji konferencji Młodzi KES oraz o znaczeniu i dynamice badań nad rozwojem. Rozwój w Polsce oraz gospodarkach wschodzących był tematem przewodnim wystąpienia prof. Katarzyny Żukrowskiej, dyrektor Instytutu Studiów Międzynarodowych KES SGH, która podkreśliła potrzebę stworzenia mechanizmów wspierających stabilny wzrost w dynamicznie rozwijających się gospodarkach. Następnie prof. Agnieszka Alińska, kierownik Katedry Skarbowości KES SGH, skupiła się w swojej wypowiedzi na roli systemów finansowych w generowaniu stabilnego wzrostu i rozwoju gospodarczego w kontekście niedawnego kryzysu. Gośćmi specjalnymi sesji otwierającej byli prof. Marek Garbicz z Katedry Ekonomii Stosowanej KZiF SGH, którego wystąpienie traktowało o badaniach nad rozwojem, ich dynamice oraz zmianach w paradygmacie badawczym, a także mgr Kamil Wyszowski, dyrektor generalny Inicjatywy Sekretarza Generalnego ONZ Global Compact (UNGC) w Polsce, który przedstawił zagadnienie rozwoju i dążeń do stabilnego wzrostu z perspektywy pracownika organizacji międzynarodowej z wieloletnim doświadczeniem.

Po wystąpieniach gości swoje referaty prezentowali uczestnicy. Podczas sesji plenarnej jako pierwszy głos zabrał mgr Marcin Czaplicki ze Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie na temat „Niestabilność finansowa a cykl koniunkturalny. Analiza teoretyczna”. Następnie mgr Michał Kober z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie wygłosił referat pt. „Lokalizm jako prorozwojowa alternatywa wobec globalizacji w świetle modelu rozwoju Greinera – kryzys jako zaproszenie do rozwoju”. Kolejny prelegentem był dr Adam Zadroga z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego im. Jana Pawła II, który wypowiedział się na temat „Zagadnienie rozwoju

społecznego i jego miejsce w zintegrowanym systemie polityki społeczno-gospodarczej”. Sesję plenarną zwieńczyło wystąpienie mgr Agnieszki Rybaczyk ze Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, która skoncentrowała się na „Znaczeniu sektora kosmicznego dla rozwoju gospodarczego w krajach Afryki Subsaharyjskiej”. Wspólną część obrad zamknęła dyskusja.

Po przerwie kolejne wystąpienia, w ramach czterech sesji tematycznych zorganizowanych w równoległych blokach, wygłosili uczestnicy reprezentujący ośrodki naukowe z całej Polski. Jako pierwsze prezentowane były referaty dotyczące tematu finansów i sektora finansowego oraz ich roli w rozwoju, w ramach których uczestnicy poruszali zagadnienie sytuacji sektora bankowego, sektora ubezpieczeń społecznych, inwestycji giełdowych czy venture capital, a także dyskutowali perspektywy utworzenia unii bankowej, finansowania przedsiębiorstw, rynku nieruchomości, spółek z udziałem samorządu terytorialnego i różne modele kapitalizmu. Sesja druga pt. „Gospodarka – Świat, Europa, Polska” dotyczyła zagadnień związanych z rozwojem w ujęciu globalnym, regionalnym i lokalnym, głównie w perspektywie ekonomicznej. Uczestnicy mówili m.in. o inwestycjach, społecznej odpowiedzialności biznesu, zrównoważonym rozwoju, firmach z sektora MŚP i rozwoju gospodarczym na przykładzie Somalii oraz Ukrainy. W ramach trzeciej sesji pt. „Państwo i społeczeństwo a rozwój” podjęto temat rozwoju w świetle socjologii, polityki publicznej, politologii i prawa. Prelegenci w swoich referatach koncentrowali się na kwestiach dotyczących polityki rodzinnej, systemu opieki zdrowotnej, spółdzielni socjalnych, systemu edukacji, społeczeństwa obywatelskiego i planowania przestrzennego oraz rozwoju obszarów miejskich. Wystąpienia w ramach ostatniej sesji – „Przedsiębiorczość i innowacje jako motory rozwoju” – poruszały zagadnienie innowacji i innowacyjności, rynku pracy, rynku zamówień publicznych oraz szeroko pojętej konkurencyjności. Obrady w ramach konferencji zostały zakończone wystąpieniem zamykającym koordynatorek, które podziękowały za uczestnictwo w konferencji.

Organizacją siódmej edycji konferencji „Młodzi KES” była możliwa dzięki zaangażowaniu członków Rady Organizacyjnej, a także ogromnemu wsparciu Rady Naukowej konferencji oraz pracowników Kolegium Ekonomiczno-Społecznego. Opiekunem merytorycznym konferencji był dziekan KES, prof. Joachim Osiński, zaś opiekunem organizacyjnym Małgorzata Madej z Biura KES.

Zwieńczeniem konferencji „Młodzi KES” jest monografia naukowa pt. *Rozwój we współczesnym świecie. Uwarunkowania, wyzwania, perspektywy*, pod red. naukową prof. J. Osińskiego, mgr Magdaleny Nawrot, mgr Marty Ostrowskiej i dr Marty Pachockiej, za której publikację w wersji papierowej i elektronicznej odpowiada Oficyna Wydawnicza SGH. Zapraszamy na stronę Konferencji [http://kolegia.sgh.waw.pl/pl/KES/konferencje/Strony/mlodzi_kes.aspx] i nasz profil na Facebooku: [<https://www.facebook.com/konferencjamlodzikes/?fref=ts>].

Magdalena Nawrot, Marta Ostrowska, Marta Pachocka

Lata upływają a człowiek ciągle czuje się młodym



Nowy Rok bieży, a z nim czas na podsumowania, refleksje, przewartościowania celów i postanowień, ku wydajniejszej pracy, lepszej organizacji czasu, bardziej aktywnemu wypoczynkowi, aby coraz lepiej, wydajniej, mądrzej... Nowy Rok to także czas nowych wydarzeń, emocji, radości i wzruszeń, zadumy nad filozoficznym „Panta rhei”, a także

czas kolejnych Jubileuszy, także tych osadzonych w tkance życia naszej *Alma Mater*. Przyczynkiem do tych refleksji jest 80. Jubileusz profesora Witolda Rakowskiego. Życiorys Jubilatą jest tak bogaty w aktywności naukowe, organizacyjne i społeczne, że mógłby stanowić podstawę scenariusza materiału filmowego pokazującego, że można w życiu zdobyć wiele sukcesów naukowych i wyróżnień, pokonując kolejne szczeble kariery naukowej, efektywnie działać na polu nauki i biznesu, będąc jednocześnie otwartym i pomocnym w kontaktach ze społecznością akademicką, a zwłaszcza z młodzieżą studencką w kraju, jak i społecznościami lokalnymi w kraju i za granicą.

„Praca ze studentami powoduje, że człowiek starzeje się tylko metrykalnie”

Prof. W. Rakowski nieodmiennie tryska dobrym humorem. W dniu poprzedniego uroczystego Jubileuszu życzył sobie, aby w dobrym zdrowiu dożyć podobnych jubileuszy swoich wychowanków, magistrantów i doktorantów. Na pytanie zadane dziś o źródło swojej niegasnącej młodości zdradził następującą receptę: *Praca, obcowanie ze studentami powoduje, że człowiek starzeje się tylko metrykalnie. Lata upływają, a człowiek ciągle czuje się młodym.*

Koleje losu W. Rakowskiego pokazują, że sukces można osiągnąć nawet wtedy, gdy życie nie wpisuje go w oczywiste tryby poukładanej, prostej i łatwej drogi utartym międzypokoleniowym szlakiem. Urodził się 6 stycznia 1936 r. w Radowiczach na Wołyniu w wielodzietnej rodzinie rolniczej jako dziewiąte z dziesięciorga dzieci. Tragiczne losy historii tych ziem spłotyły się z historią rodzinną, powodując konieczność częstej zmiany miejsc zamieszkania, na której to drodze Warszawa okazała się być etapem finalnym w związku z rozpoczęciem w 1956 r. studiów w SGH (wówczas Szkole Głównej Planowania i Statystyki) na ekonomice produkcji (w zakresie rolnictwa). Po zakończeniu studiów niemal od początku wiązał aktywność zawodową i naukową, łącząc od 1963 r. pracę na uczelni, w Katedrze Geografii Ekonomicznej (obecnie Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie) z działalnością praktyczną, pracując (od 1961 r.) w Mokotowskiej Komisji Planowania Przestrzennego. Także w okresie bezpośrednio poprzedzającym studia, tj. po ukończeniu Technikum Rachunkowości Rolnej w Skórczu, pracował przez rok w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w położonym na Pomorzu Sztumie (gdzie osiedliła się rodzina państwa Rakowskich) jako instruktor rachunkowości spółdzielni produkcyjnych. I ten styl wielotorowego i wielopłaszczyznowego zaangażowania charakteryzował w sposób trwały jego dalszą

działalność naukowo-badawczą, zawodową i społeczną. Status naukowy Profesora określili następujące daty wieńczące pracę naukowo-badawczą i organizacyjną, powiązane z uzyskaniem kolejnych stopni naukowych: 1971 r. – doktor nauk ekonomicznych; 1981 r. – doktor habilitowany; 1993 r. – profesor zwyczajny.

„Odmladzają mnie studenci, młodszy przyjaciele, wiedza, którą czerpię z książek, artykułów, dyskusji”

Kreśląc sylwetkę naukową prof. W. Rakowskiego można by rzec: człowiek z pasją, konsekwentnie wyznaczający i realizujący cele naukowo-badawcze, czy też empiryk niestrudzenie definiujący i weryfikujący złożoność procesów społeczno-gospodarczych w zmiennej przestrzeni gospodarki, analizowanej zwłaszcza w skali lokalnej i regionalnej. Przedstawiany jako „geograf ludności” lub „znany badacz zagadnień regionalnych” swoje wielowątkowe studia realizował w takich obszarach jak: migracje ludności, kształtowanie systemu osadniczego oraz warunki bytu ludności uznanych za szczególnie oryginalne, a także w takich dziedzinach jak przemysł, rolnictwo, komunikacja i planowanie przestrzenne.

Jego dorobek naukowy świadczy o twórczej pasji i żmudnej pracy, a składa się na niego ponad 400 publikacji. W tej liczbie znajduje się 9 publikacji książkowych jego autorstwa, 5 książek, których był współautorem, w tym dwa podręczniki akademickie, a także 24 książki, których był redaktorem. Do najważniejszych pozycji należą następujące tytuły: *Procesy urbanizacji wsi na przykładzie województwa warszawskiego w latach 1950–1966* (PWN, Warszawa 1975) – praca doktorska oceniana jako jedna z najlepszych publikacji na temat procesów urbanizacyjnych wsi; *Uprzemysłowienie a proces urbanizacji* (PWE, Warszawa 1980) – rozprawa habilitacyjna; *Regiony miejskie w Polsce w świetle migracji ludności* (SGPiS, Warszawa 1989) – pierwsze tego rodzaju studium w Polsce; *Migracje ludności wiejskiej województwa radomskiego i ich wpływ na proces wyludniania się terenów rolniczych* (SGPiS, Warszawa 1985) – wyróżniające się studium migracji ludności w polskiej literaturze geograficzno-demograficznej (nagroda im. Jana Kochanowskiego), ale także publikacja ważna dla analiz demograficznych w szerszym wymiarze teoretycznym, o czym świadczy jej umieszczenie przez Princeton University w „Population Index” w wykazie literatury zalecanej z demografii. Wśród innych, ważnych publikacji należy wymienić: *Nauczyciele akademicki – warunki życia oraz Nauczyciele szkół średnich i podstawowych – praca, warunki życia i prestiż*, będące unikalnymi studiami ze względu na cel i zakres badań; *Warunki życia wybranych społeczności lokalnych na początku XXI wieku*, jak też redagowane i założone przez prof. Rakowskiego czasopismo Wyższej Szkoły Rozwoju Lokalnego „Rocznik Żyrardowski” wydawane w latach 2002–2011. Opierając się na jego doświadczeniach można powiedzieć, że wiedza i przyjaźń są niewyczerpywalnymi źródłami twórczej energii i witalności, co potwierdza Jubilat w słowach: *Odmladzają mnie studenci, młodszy przyjaciele, wiedza, którą czerpię z książek, artykułów, dyskusji.*

"Wśród przyjaznych ludzi człowiek starzeje się wolniej"

W swojej pracy naukowej był związany najdłużej z Katedrą Geografii Ekonomicznej, bo przez okres 30 lat (do 1993 r.). W tej Katedrze kształtował drogę kariery zawodowej prowadząc badania pod kierunkiem S. Berezowskiego, a następnie pisząc pracę doktorską pod kierunkiem I. Fierli, a także pracę habilitacyjną. Na jego osiągnięcia i dokonania szczególnie wpływ, poza wymienionymi profesorami, mieli: K. Secomski, B. Prandecka, K. Dziewoński, M. Kielczewska-Zalewska. Kolejnym etapem naukowej działalności była praca w Instytucie Gospodarstwa Społecznego, gdzie współpracował z A. Andrzejewskim, I. Kostrowicką i A. Kurzynowskim. Na ten okres przypadają oryginalne studia nad warunkami życia rodzin z osobą studiującą na studiach dziennych i zaocznych oraz dzieckiem uczącym się w szkole podstawowej i średniej prowadzone w wieloprzekrojowym, powtarzalnym ujęciu. Wspominając swoich mentorów, których nazywa „przewodnikami”, jak też i naukowców obecnie z nim współpracujących zauważa, że: *Wśród przyjaznych ludzi człowiek starzeje się wolniej biologicznie, a takie środowisko miałem i mam.*

W IGS prof. Rakowski pełnił w latach 1987–1996 rolę zastępcy dyrektora, a następnie dyrektora. Poza wspomnianymi piastował również stanowisko prodziekana Wydziału Ekonomiki Produkcji i pierwszego dziekana KNoP (1990–1993) w zreformowanej strukturze uczelni. Sprawował również funkcję przewodniczącego Komisji Kwalifikacyjnej do Spraw Stopnia Specjalizacji Zawodowej Nauczycieli w zakresie geografii przy Wojewódzkim Ośrodku Metodyczno-Politechnicznym w Radomiu, członka Państwowej Rady Gospodarki Przestrzennej CUP oraz Rady Naukowej przy Prezydencie Warszawy. Na tym jednak zaangażowanie organizacyjne Profesora się nie kończy, działa on bowiem nadal w Mazowieckim Towarzystwie Naukowym, gdzie od 1999 r. pełni funkcję wiceprzewodniczącego, a także w Radomskim Towarzystwie Naukowym i Polskim Towarzystwie Demograficznym.

„Jak można się starzeć, kiedy tyle jest do napisania i przekazania studentom”

Profesora można niewątpliwie nazwać przyjacielem młodzieży, był bowiem bardzo mocno związany ze środowiskiem studenckim, a jego współpraca ze studentami przejawiała się w wielopłaszczyznowej formule. Jako asystent a potem adiunkt był opiekunem prężnie działającego Studenckiego Koła Naukowego Geografów prowadzącego badania na 36 obozach naukowych w kraju i za granicą. O sukcesach Koła świadczyły m.in. liczne nagrody, które zdobywali jego członkowie na ogólnopolskich zjazdach kół studenckich (geograficznych i ekonomicznych). Z owej grupy młodzieży uczestniczącej w tej ambitnej formie życia naukowego „wyszli” też przyszli doktorzy, doktorzy habilitowani i profesorowie, a wśród nich związani z naszą uczelnią: prof. K. Kuciński – obecny kierownik Katedry Geografii Ekonomicznej oraz dr hab. D. Gospodarowicz, dr hab. A. Minkiewicz, dr T. Smuga.

Wiedza i życzliwość dla studentów zaowocowała także otwarciem na indywidualne kierownictwo naukowe na etapie pisania prac na stopień. W. Rakowski jest promotorem ponad 1000 prac licencjackich i magisterskich, a także 11 prac doktorskich (przy czym kolejne 2 są w trakcie przygotowywa-

nia). Przedstawił także około 400 recenzji prac dyplomowych. Swoje pasje dydaktyczne realizował nie tylko w SGH, gdzie prowadził wykład *Geografia ekonomiczna*, a także wykład specjalizacyjny *Uwarunkowania społeczne rozmieszczenia produkcji*, ale także na innych warszawskich i pozawarszawskich uczelniach. W 1997 r. współtworzył Wyższą Szkołę Rozwoju Lokalnego w Żyrardowie, której był do niedawna rektorem. Wykładał także w Prywatnej Wyższej Szkole Ochrony Środowiska w Radomiu, na Politechnice Radomskiej (geografia ekonomiczna, planowanie przestrzenne), gdzie założył i kierował Katedrą Rozwoju Regionalnego i Lokalnego, a także w Prywatnej Wyższej Szkole Służby Społecznej w Suwałkach. Ciekawym wątkiem jego dydaktyki są dojazdy na wykłady do Wilna do nowo utworzonego Uniwersytetu Polskiego, gdzie zorganizował konkurs „Pamiętniki Polaków na Litwie” (lata 1945–1995), którego wyniki w formie obszernej publikacji zostały opublikowane przez IGS. W żartobliwym podsumowaniu owoców pracy ze studentami stwierdza: *Jak można się starzeć, kiedy tyle rzeczy jest do napisania i przekazania studentom.*

Ocenę dorobku naukowego prof. Rakowskiego odzwierciedlają liczne nagrody i wyróżnienia, do których – poza wielokrotnie przyznanymi nagrodami rektora – należą Nagroda Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, Nagroda „Złota Syrenka” Prezydenta Miasta Warszawy za badania nad regionem warszawskim, Nagroda im. Jana Kochanowskiego za badania nad regionem radomskim oraz odznaczenie Brązowym i Złotym Krzyżem Zasługi.

„Czy można się starzeć jeżeli lubi się życie...”

Jako człowiek czynu obok pasji naukowych, zaangażowania biznesowego i społecznego działał na polu sportu; interesował się bowiem aktywnym wypoczynkiem: kajakerstwem, podróżami, tańcem i pracą „działkowicza” w bliskości z naturą i rolnictwem, będąc jakby swoistym łącznikiem z tradycją rodzinną i późniejszymi wyborami co do kierunków kształcenia i obszaru zainteresowań badawczych. O profesorze można powiedzieć, że ma apetyt na życie, bo jak sam mówi: *Czy można się starzeć jeżeli lubi się rodzinę, muzykę, taniec i życie w ogóle, w tym towarzyskie oraz podróże ...no i praca fizyczna na działce rekreacyjnej, zdrowa, ekologiczna żywność, piękny krajobraz – jak można się z nimi rozstać?*

Chociaż już niezwiązany zawodowo z SGH jest nadal aktywny naukowo i dydaktycznie, kształcąc kolejne pokolenia studentów i doktorantów. Pozostaje także w związku z macierzystą uczelnią, a kolejnym przejawem jego nieustającego zaangażowania są, będące w fazie wstępnej realizacji, plany zaktywizowania emerytowanej kadry naukowców w ramach działalności przyszłego „Koła Emerytów Naukowo Aktywnych” działającego przy ZNP, przy czym, co warto podkreślić już dziś, ta aktywność ma owocować wkładem twórczym w postaci cyklicznych corocznych monografií dedykowanych kolejnym pokoleniom studentów.

Życząc kolejnych wspaniałych jubileuszy jesteśmy przekonani, że prof. W. Rakowski będzie nadal nieustraszenie aktywizował i wprowadzał kolejne pokolenia studentów (nie zapominając o współpracy ze starszym pokoleniem akademickim) w świat wiedzy i „praktycznej teorii”, stanowiąc przykład zaangażowania, młodości witalnej oraz kreatywności naukowej i organizacyjnej.

*Anna Rutkowska-Gurak
Katedra Geografii Ekonomicznej, KNoP SGH*

Startupowy 2015, czyli jak SGH wspiera startupy

Nie jest tajemnicą, że Szkoła Główna Handlowa stanowi wylęgarnię pomysłów biznesowych, których w głowach studentów najlepszej uczelni ekonomicznej w Polsce nie brakuje... SGH od lat współpracuje także z Akademickimi Inkubatorami Przedsiębiorczości budując dzięki temu kapitał startupów. Startupów, czyli przedsięwzięć biznesowych z podwyższonym ryzykiem startu, ale także z zakładanym wysokim zwrotem w niedalekiej przyszłości.

W 2015 r. w ramach tej współpracy zorganizowano wydarzenia, w których wzięło udział ponad 2,5 tys. osób! Były to liczne konferencje, szkolenia, mentoringi, coachingi, z których mogli korzystać zarówno beneficjenci AIP jak i studenci SGH. „MBA Startup”, „Odkrycie Rynku – Drogowskazy Kariery”, „Let’s Startup”, „Dzień Innowacji na GPW”, szkolenie „Wstęp do (nie)profesjonalnego biznesu” to tylko niektóre z wydarzeń organizowanych w ścisłej współpracy ze studentami SGH. W ramach eventów przedstawiciele AIP oraz zaprzyjaźnieni przedsiębiorcy przekazywali wiedzę dotyczącą zarówno samej specyfiki działania startupów, jak i narzędzi potrzebnych do skutecznego rozwijania własnych pomysłów. Oznacza to, że dla ogromnej rzeszy studentów pojęcia takie jak Kanwa Modelu Biznesowego, Lean Startup lub MVP nie powinny już stanowić tajemnicy. Ale szkolenia organizowane przez AIP nie muszą dotyczyć tylko budowania startupów. Mogą także mieć na celu pokazanie różnicy pomiędzy światem korporacyjnym, a światem startupów. O takim wyborze opowiadali prelegenci wydarzenia „Firma albo etat – wybór należy do Ciebie”, organizowanego wspólnie z Nestle. Ponad 130 osób mogło posłuchać przedstawicieli tych dwóch odmiennych ścieżek rozwoju. Podczas innego wydarzenia, konferencji „Celuj w Przyszłość”, organizowanej przez SKN Negocjator, Michał Misztal – Partner Zarządzający AIP Mazowsze – poruszał tematykę finansowania startupów. Z kolei projekt Tesla,

tworzony przez SKN Konsultingu, był okazją do wysłuchania prezentacji pt. *Być liderem*. Dużym zainteresowaniem cieszą się także zajęcia z przedsiębiorczości (prowadzone przez dr Marka Laszuka oraz dr Paulinę Legutko-Kobus), na których przedstawiciele AIP pojawiają się regularnie. Jak widać, relacje pomiędzy SGH a AIP można określić jako wzorcowe.

Poza wydarzeniami otwartymi AIP proponuje także indywidualne formy wsparcia. Poprzez udzielenie swojej osobowości prawnej, wsparcie księgowe oraz prawne czy udostępnienie przestrzeni biurowej (w domu studenckim Sabinki) każdy może spróbować swoich sił w biznesie minimalizując ryzyko budowy startupu niemal do zera. Jeśli nie jesteście pewni czy sobie poradzicie, nie załamujcie rąk. Przed podpisaniem umowy dyrektor AIP SGH z przyjemnością odbędzie z Wami spotkanie, na którym będziecie mogli zweryfikować zasadność Waszego pomysłu i bez presji czasu podjąć decyzję o wejściu w struktury AIP lub odłożeniu tego na później – na przykład po sesji.) Takich indywidualnych spotkań w roku 2015 odbyło się w AIP ponad 550. Efektem było zawarcie 230 umów, z czego studenci SGH stanowili bardzo silną grupę – podpisano aż 62 umowy! Po przystąpieniu do inkubacji w AIP każdy może liczyć na indywidualne wsparcie mentorskie oraz doradztwo biznesowe. Zwykle są to godzinne spotkania, na których omawiana jest strategia rozwoju.

Czy warto wykorzystać ofertę, która powstała dzięki współpracy SGH oraz AIP? Oczywiście! Próba zbudowania czegoś własnego nie oznacza od razu zaprzęszczenia swojej kariery korporacyjnej. Może być natomiast ciekawą przygodą i okazją do sprawdzenia się jako szef we własnej firmie.

Mateusz Lebedziński, dyrektor AIP SGH&PW

AIP SGH, al. Niepodległości 147 – wejście od ul. Narbutta, 02–555 Warszawa, [www.aipsgh.pl]

Zapraszamy na Dzień Otwarty w SGH – 12 marca 2016 r.

Kolejna edycja Dnia Otwartego w SGH odbędzie się w sobotę, 12 marca. Studenci oraz pracownicy SGH udzielać będą informacji dotyczących zasad rekrutacji, oferty dydaktycznej, studiowania w SGH i życia studenckiego. Odpowiedzą na pytania, wyjaśnią wątpliwości, przekażą też wiele informacji praktycznych.

Dzień Otwarty to doskonała okazja do:

- zapoznania się z aktualną ofertą studiów w języku polskim i angielskim oraz zasadami rekrutacji,
- zwiedzenia kampusu razem ze studentami,
- poznania oferty wymiany studenckiej i wyjazdów zagranicznych,
- uzyskania informacji jakich języków obcych można się uczyć w SGH i na jakim poziomie,
- rozmowy ze studentami z kół naukowych i innych organizacji studenckich na temat ich aktywności i oferty,

- zdobycia informacji o Olimpiadzie Przedsiębiorczości, w której nagrodą jest indeks SGH,
- spotkania z firmami należącymi do Klubu Partnerów SGH,
- uzyskania porady doradcy zawodowego,
- zapoznania się z ofertą zajęć sportowych (m.in. sporty drużynowe, żeglarskie, taniec, narciarstwo, boks, tenis).

Najważniejsze informacje dla uczestników:

- miejsce: główny budynek SGH, al. Niepodległości 162, przystanek: metro Pole Mokotowskie,
 - zapraszamy w godz. 10.00–14.00,
 - oprowadzanie po kampusie: godz. 10.15 oraz 13.00,
 - prezentacja uczelni – aula główna, godz. 11.00
 - warsztaty i wykład, godz. 12.00
- Zapraszamy! Przyjdź i dowiedz się więcej.

**Samorząd Studentów
oraz Dział Rekrutacji i Organizacji Dydaktyki**

Szkolenie z zakresu eksploatacji bazy danych EMIS-Polska

(zorganizowane przez Bibliotekę SGH)



14 grudnia 2015 roku odbyło się w Szkole Głównej Handlowej kolejne w tym roku akademickim specjalistyczne szkolenie zorganizowane z inicjatywy Oddziału Informacji Naukowej i Centrum Dokumentacji Europejskiej Biblioteki (OINiCDE). Szkolenie odbyło się w przedsięwziętej już scenarii w budynku C. Przeprowadziła je, podobnie jak kilka lat temu, Agata Alsad, przedstawicielka producenta – firmy Euromoney, przedsiębiorstwa, które istnieje od dwudziestu lat i prowadzi dystrybucję znajdującej się w zestawie baz Biblioteki bazy EMIS.

EMIS (Emerging Markets Information Service) jest serwisem zawierającym informacje o spółkach i sektorach gospodarki, a także wiadomości ze źródeł własnych firmy i zewnętrznych, raporty analityczne i statystyki. Zawiera także informacje o rynkach wschodzących oraz profile firm prywatnych i publicznych, jak również bieżące i zarchiwizowane publikacje z 760 źródeł zawierające informacje finansowe, wiadomości polityczne, dane makroekonomiczne oraz ze spółek. W serwisie EMIS-Polska dostępne są pełne teksty depesz agencji informacyjnych, artykułów prasowych, sprawozdań finansowych spółek.

Od daty poprzedniego szkolenia sporo się wydarzyło, a EMIS kilkakrotnie zmieniał układ strony i wzbogacał zawartość.

Istnieje zapotrzebowanie środowiska akademickiego na dysponowanie odpowiednim warsztatem informacyjnym, a tego typu bazy są jego elementem. Posiadają wiele zalet oraz możliwości informacyjnych. Można z nich korzystać zarówno w trakcie pisania prac naukowych, jak i na co dzień. Służą skutecznie zarówno studentom jak i pracownikom, toteż obie te grupy użytkowników chętnie korzystają z naszych szkoleń.

Oferta informacyjna OINiCDE zawiera zestaw dostępnych baz na stronie www Biblioteki.

EMIS-Polska znajduje się w menu „Bazy danych i zasoby elektroniczne” na stronie internetowej Biblioteki. Zawartość serwisu podzielono na następujące działy:

- Aktualności/News – najnowsze artykuły pochodzące z serwisów prasowych i dzienników monitorowanych przez serwis. Użytkownik ma możliwość przeglądania aktualności w podziale na następujące kategorie: informacje polityczne, ekonomiczne, międzynarodowe, serwisy prasowe, wydarzenia dotyczące przedsiębiorstw, wiadomości branżowe, informacje z rynków finansowych itd.
- Spółki/Companies – najnowsze informacje o firmach; można tu przeglądać analizy i raporty firm, sprawozdania, jak również rekomendowane publikacje dotyczące spółek.
- Sektory/Industries (dane sektorowe, branżowe) – część serwisu poświęcona jest poszczególnym gałęziom przemysłu. Cała gospodarka narodowa została podzielona na sektory i branże. Umieszczone są w niej dane statystyczne, raporty firm analitycznych i brokerskich, a także profile najważniejszych firm działających w poszczególnych branżach.

- Makroekonomia/Macroeconomics – miejsce, w którym zebrane zostały wszystkie publikacje zawierające informacje i analizy makroekonomiczne. Korzystanie z tej części serwisu jest dla użytkownika o tyle łatwe, że najważniejsze dane, pochodzące z różnych źródeł, zebrane zostały w jednej tabeli. Ponadto, każde źródło dostępne jest osobno.
- Rynki finansowe/Financial Markets – zakładka w całości poświęcona informacjom o rynkach giełdowych. Znajdują się w niej indeksy giełdowe i wyniki finansowe wszystkich spółek notowanych na rynku otwartym. W tej części serwisu użytkownik ma możliwość sprawdzenia wybranych wskaźników finansowych.
- Analizy/Research – w tym module zebrano wszystkie raporty oraz analizy firm i sektorów, które znajdują się w serwisie.
- Źródła/Sources – zawiera wykaz i pełnotekstowe archiwa wszystkich czasopism, publikacji, agencji prasowych i informacyjnych prezentowanych w serwisie. Publikacje pogrupowane są według częstotliwości ukazywania się. Na początku umieszczone są agencje informacyjne, a następnie w kolejności prezentowane są dzienniki, tygodniki, dwutygodniki, itd. Znaleźć tutaj można między innymi pełne teksty artykułów z prasy polskiej, między innymi Gazety Wyborczej, Rzeczpospolitej, Parkietu.

W wyszukiwarce EMIS można wpisywać dowolne słowa kluczowe, najlepiej w cudzysłowach. Można przeszukiwać zawartość całego serwisu lub tylko wybraną publikację. Jeśli chcemy wyszukać teksty np. o hotelarstwie, najlepiej wyszukać od razu z wszystkimi rodzajami odmian, maskując końcówkę – wpisujemy słowo hotel*. System wyszuka to słowo w każdej odmianie: hotel, hotele, hoteli, hotelowe, hotelarstwo itd. W wyszukiwarce znajdują się też różne opcje wyszukiwawcze. Dzięki temu można zażądać od systemu, aby wyszukał np. tylko teksty w języku polskim, wyłącznie rankingi lub tylko informacje z giełdy. W najnowszej odmianie EMISa istnieją możliwości wykonywania szybkich porównań – spółek, sektorów, szybkich podglądów wyników. Można wygenerować więcej interaktywnych wykresów i więcej map (np. miejsce Polski w rankingu państw według ryzyka kredytowego). Jeśli idzie o dalszą zawartość, jest więcej informacji makroekonomicznych, a także dostęp do sprawozdań finansowych spółek złożonych w KRS, w postaci zdjęć zeskanowanych dokumentów finansowych. Istnieje też możliwość eksportu danych do Excela.

Dzisiaj od studenta wymaga się w coraz większym stopniu krytycznego myślenia, umiejętności wyszukiwania, oceny źródeł informacji oraz posługiwania się nowoczesnymi narzędziami informatyczno-komunikacyjnymi. Środowisku akademickiemu nie wystarczają już dokumenty pisane, ponieważ najbardziej aktualna informacja pochodzi z Internetu i ze źródeł elektronicznych. Pożegnaliśmy zatem naszych słuchaczy z nadzieją, że chętnie będą uczestniczyli w innych szkoleniach.

Barbara Główna

Pożegnanie Profesora Zbigniewa Strzeleckiego



O życiu i dokonaniach zmarłego 6 stycznia 2016 roku profesora Zbigniewa Strzeleckiego, wieloletniego pracownika naszej uczelni, będzie się zapewne wypowiadać wiele osób z różnych środowisk. Profesor Strzelecki oprócz pracy na uczelni pełnił bowiem ważne funkcje w administracji państwowej i służbie publicznej, a także angażował się społecznie w licznych komitetach naukowych i ciałach doradczych. Zabieram głos w imieniu środowiska demograficznego skupionego wokół Komitetu Nauk Demograficznych PAN, którego Profesor był członkiem od prawie trzech dekad. Od 2011 roku był także członkiem Prezydium KND. Profesor inspirował wiele prac i aktywności podejmowanych przez Komitet Nauk Demograficznych. Czuwał także nad nadawaniem właściwej rangi problematyce ludnościowej w pracach Komitetu Prognoz „Polska 2000 Plus”, a przede wszystkim działał na rzecz rozwoju badań demograficznych i polityki społecznej jako przewodniczący Rządowej Rady Ludnościowej od 1999 roku. Profesor Zbigniew Strzelecki był promotorem działań na rzecz wzrostu świadomości społecznej o zmianach demograficznych dokonujących się w Polsce, w Europie i w skali globalnej, oraz o znaczeniu polityki ludnościowej dla perspektyw rozwoju krajów i regionów. To dzięki Jego idei organizacji kongresów demograficznych w Polsce w 2002 roku i 2012 roku, udało się zmobilizować środowisko demograficzne wokół transferu wiedzy o problemach ludnościowych do szerokiego grona odbiorców. Był propagatorem formuły angażującej szerokie forum przedstawicieli różnych grup społecznych do wspólnej debaty o zmianach demograficznych w Polsce. Jego zasługą jest także zaangażowanie przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych do wspólnej pracy nad strategicznymi dokumentami, jakimi są *Założenia polityki ludnościowej Polski* (2013) oraz *Rekomendacje Rządowej Rady Ludnościowej w zakresie polityki ludnościowej Polski* (2014). Jako przewodniczący Rządowej Rady Ludnościowej podejmował nieustanny, nie zawsze wdzięczny wysiłek przekazu ważnych ustaleń dotyczących sytuacji demograficznej Polski do rządu RP i administracji centralnej, a także do innych grup społecznych, takich jak administracja regionalna, związki zawodowe, konfederacje pracodawców, czy organizacje pozarządowe.

Skalę dokonań profesora Zbigniewa Strzeleckiego w zakresie transformacji świadomości społecznej dotyczącej dokonujących się zmian demograficznych w Polsce uwidoczniły refleksje z okazji czterdziestej rocznicy utworzenia Rządowej Rady Ludnościowej, którą obchodziliśmy w 2014 roku. W styczniu 2015 roku Profesor został odznaczony Medalem Polskiej Akademii Nauk za Jego zasługi dla badań demograficznych i kształtowania świadomości szerokiego kręgu odbiorców o znaczeniu zmian demograficznych dla perspektyw rozwoju Polski.

Profesor Zbigniew Strzelecki należy do grona osób niezastąpionych – Jego brak będziemy stale odczuwać zarówno środowiskowo jak i w wymiarze indywidualnym, lata współpracy zaowocowały bowiem dla wielu z nas serdecznym koleżeństwem i przyjaźniami. Podziwialiśmy Jego determinację w zmaganiach z chorobą, Jego wolę pracy i działania, mimo pogarszającego się stanu zdrowia. Lękaliśmy się niejednokrotnie, że podejmuje zadania ponad swoje siły. A On zaskakiwał uporem i umiejętnością pokonywania słabości.

Pragnę w imieniu środowiska demograficznego wyrazić głęboką wdzięczność za to, czego dokonał i pożegnać Profesora z głębokim smutkiem i żalem.

Irena E. Kotowska, przewodnicząca Komitetu Nauk Demograficznych PAN

„Ludzie listy piszą...” czyli jaka będzie przyszłość poczty w Europie?

Coroczna listopadowa konferencja organizowana przez międzynarodowe Stowarzyszenie Europa (Association Europa) była poświęcona przyszłości usług pocztowych w Europie – „Usługi pocztowe w kontekście Unii Europejskiej – jaka misja, jakie obowiązki („Les services postaux dans le contexte de l’Union européenne: quelles missions, quelles obligations?”).

Konferencja objęta została patronatem Le Gropue La Poste, francuskiego operatora pocztowego, a odbyła się w Limoges we Francji, dzięki wsparciu władz regionu Limousin, Uniwersytetu w Limoges, Centre National de la Fonction Publique Territoriale, CNP Assurances, la Délégation régionale Limousin du groupe Caisse des Dépôts, wydawnictw LexisNexis.

Do udziału w konferencji byli zaproszeni przedstawiciele poczt narodowych, eksperci narodowi oraz reprezentanci organizacji europejskich w tym sektorze. Polskę reprezentowała Wiesława Mażarska, dyrektor Poczty Polskiej do spraw relacji międzynarodowych i rozwoju.

Rozwój nowych technologii powoduje, że wiele tradycyjnych usług, oferowanych przez pocztę, traci na znaczeniu. Stąd też niektóre państwa zrezygnowały z poczty jako instytucji. Większość usług realizowanych jest on line. Tak jest na przykład w Holandii oraz w większości krajów skandynawskich (Finlandia, Szwecja, Dania, Norwegia), gdzie poziom dostępu i używania Internetu przez społeczeństwo jest najwyższy w Europie.

Jednak zdecydowana większość ekspertów narodowych podkreślała, że instytucje poczty pełnią wiele różnych funkcji i na pewno przetrwają. Na Węgrzech, jak podkreślił dr István Temesi, poczta węgierska jest często zarówno miejscem spotkań, mini sklepem, zatem pełni również funkcję społeczną. Dotyczy to również innych państw, w których obywatele nie w pełni jeszcze korzystają z nowych technologii, a zatem usługi bankowe, pocztowe realizowane są w sposób tradycyjny.

Poczty narodowe mają swoje reprezentacje na poziomie europejskim, czy to w formie biur przedstawicielskich w Brukseli (m.in. Poczta Polska ma swojego przedstawiciela), czy w formie ponadnarodowego stowarzyszenia – Po-



Malgorzata Molęda-Zdziech i Wiesława Mażarska

stEurope. Rola tych podmiotów polega przede wszystkim na promocji, lobbowaniu i budowaniu miejsca sektora pocztowego.

Na tym tle Poczta Polska prezentuje się bardzo dobrze. Jest instytucją nowoczesną, z bardzo dobrze rozbudowaną infrastrukturą. Ponadto może pochwalić się dużym zaufaniem społecznym do niej jako instytucji. Na poziomie międzynarodowym może przyczynić się do promocji pozytywnego wizerunku Polski. Warto zaznaczyć, że pozycja Poczty Polskiej także na europejskim rynku jest zauważalna i znacząca. Dużą w tym rolę długoletniej pracy i relacji nawiązywanych bezpośrednio przez dyrektora Mażarską, która z Poczta Polska związana jest już od ponad 15 lat. Jak sama przyznała, bardzo liczy się podtrzymanie relacji z ekspertami europejskimi zajmującymi się politykami publicznymi, nawiązanie nowych relacji z reprezentantami organizacji narodowych, a taką możliwość daje współpraca z pocztowymi organizacjami międzynarodowymi oraz uczestnictwo w konferencjach i seminariach.

Konferencja zbiegła się z 20. rocznicą działalności Stowarzyszenia Europa, skupiającego praktyków i ekspertów w zakresie polityk publicznych z 23 państw europejskich. Ma swoją siedzibę na Uniwersytecie w Limoges we Francji.

Wiesława Mażarska

Dyrektor Biura Współpracy Międzynarodowej w Pionie Strategii i Rozwoju Poczty Polskiej.

Związana z Poczta Polska od 1998 r. Nadzoruje współpracę międzynarodową Poczty Polskiej zarówno w zakresie operacji międzynarodowych jak i kontaktów z organizacjami międzynarodowymi. Odpowiada za nawiązywanie i utrzymywanie kontaktów z zagranicznymi operatorami pocztowymi oraz instytucjami i organizacjami międzynarodowymi działającymi na rynku pocztowym, w tym za kontakty z Komisją Europejską. Odpowiedzialna za tworzenie strategii międzynarodowej Poczty Polskiej.

Czynnie i aktywnie uczestniczy w pracach Światowego Związku Pocztowego (jedna z najstarszych agend Narodów Zjednoczonych utworzona w 1876 roku), gdzie podejmuje się najważniejsze decyzje dotyczące regulacji pocztowego obrotu międzynarodowego. Zna biegle angielski i hiszpański.

Malgorzata Molęda-Zdziech

Pobyt badawczy pracowników Kolegium Gospodarki Światowej na Uniwersytecie Ekonomicznym w Pradze

Czeska Praga to nie tylko przepiękne miejsce odwiedzane przez miliony turystów z całego świata, ale także prężny ośrodek akademicki. Uczelnia partnerska SGH – Uniwersytet Ekonomiczny w Pradze (Vysoká škola ekonomická v Praze, VSE) to największy czeski uniwersytet ekonomiczny o ponad sześćdziesięcioletniej historii. Uczelnia ma sześć wydziałów (Finansów i Rachunkowości, Stosunków Międzynarodowych, Ekonomiki Przedsiębiorstw, Informatyki i Statystyki, Ekonomii oraz Zarządzania), na których studiuje ponad dwadzieścia tysięcy studentów z różnych krajów (oferowane są studia w języku czeskim, angielskim i rosyjskim).

Wiosną 2015 roku VSE uruchomiła nowy program, w ramach którego oferuje granty przeznaczane dla zagranicznych pracowników naukowych na pobyty badawcze w Pradze. Inicjatorem programu był prorektor ds. nauki VSE, prof. P. Musilek. Zamiarem VSE jest rozwijać współpracę z naukowcami z innych krajów w formie krótkich, kilkumiesięcznych pobytów badawczych, podczas których mają być wspólnie prowadzone badania naukowe. Ich rezultatem będą współautorskie publikacje w renomowanych międzynarodowych czasopismach. Polska i SGH jest jednym z pierwszych partnerów w tym programie (poza Polakami w programie uczestniczyli już m.in. naukowcy ze Szwecji).

W odpowiedzi na zaproszenie VSE oraz z inicjatywy prorektora M. Gruszczyńskiego w czerwcu 2015 r. kilka zespołów badawczych z SGH złożyło w ramach konkursu o grant propozycje tematów badawczych i opisy planowanych zamierzeń naukowych. Decyzja o wyborze tematu i przyznaniu grantu została podjęta wspólnie przez uczelnie w drodze negocjacji, z uwzględnieniem tematów leżących w obszarze ich zainteresowań.

Do realizacji wybrano projekt zaproponowany przez pracowników Instytutu Międzynarodowego Zarządzania i Marketingu, KGŚ, prof. SGH Izabelę Kowalik i dr Lidię Danik. Projekt nosi tytuł „Wczesna internacjonalizacja polskich i czeskich małych i średnich przedsiębiorstw – studium porównawcze” (*Early internationalization of the Polish and Czech small and medium-sized enterprises – a comparative study*). Zainteresowanie prowadzeniem badań o tej tematyce potwierdził Wydział Stosunków Międzynarodowych VSE, którego pracownicy uczestniczyli już wcześniej we wspólnych projektach dydaktycznych prowadzonych przez SGH i VSE w ramach programu CEMS (Block Seminar 2003 – Kielce; 2005 – Praga; 2011 – Warszawa; 2012 i 2013 – Praga). Kierownikiem projektu ze strony czeskiej został dr Petr Kral, dyrektor Instytutu Biznesu Międzynarodowego.

Półtoramiesięczny pobyt naszych pracowników w VSE obejmował konsultacje z pracownikami Wydziału Stosunków Mię-

dzynarodowych, analizy i obliczenia na podstawie dostarczonych wyników badań oraz zwiedzanie uczelni czeskiej. W ramach grantu udostępniono nam do wykorzystania zasoby miejscowej biblioteki, bazy elektroniczne czasopism, pomieszczenia i sprzęt do pracy. Miałymy ponadto okazję wziąć udział w spotkaniach z rektorem VSE prof. Haną Machkovą, prorektorem prof. Petrem Musilkem, dziekanem Wydziału Stosunków Międzynarodowych prof. Štěpánem Müllerem oraz z przyszłym dziekanem Wydziału – prof. Josefem Taušerem. Wszyscy nasi rozmówcy wyrazili duże zainteresowanie pogłębieniem współpracy naukowej z SGH. Za naszym pośrednictwem przekazano zaproszenie dla pracowników i doktorantów SGH do publikowania w czasopismach wydawanych przez VSE, w tym w szczególności w „Central European Business Review”.

Przedmiotem badań porównawczych były polskie i czeskie MSP, podlegające wczesnej i szybkiej internacjonalizacji, głównie z branży przetwórstwa przemysłowego. Na podstawie naszych wcześniejszych projektów naukowych prowadzonych w ramach badań statutowych KGŚ pod kierownictwem prof. Elżbiety Duliniec, przy współudziale pracowników Zakładu Marketingu Międzynarodowego, zgromadziliśmy w latach 2013 i 2014 dane dotyczące m.in. charakterystyki procesów internacjonalizacji, motywów ekspansji i cech menedżerów, strategii marketingowych, a także czynników sprzyjających umiędzynarodowieniu polskich eksporterów. Te wyniki zostały porównane z danymi z badania przeprowadzonego w analogicznym okresie wśród przedsiębiorstw czeskich w ramach projektu obejmującego cztery kraje Grupy Wyszehradzkiej.

Analiza wyników wykazała podobieństwa polskich i czeskich tzw. Przedsiębiorstw Wczesnie Umiędzynarodowionych (International New Ventures) odnośnie do cech kadry menedżerskiej, ale też istotne różnice odnośnie do tempa, zakresu, form internacjonalizacji oraz strategii produktowych (poziomu innowacyjności). Szczegółowe analizy porównawcze baz danych jeszcze trwają, a ich wyniki zostaną wkrótce przedstawione na konferencji w Pradze w maju 2016 oraz w dwóch planowanych wspólnych publikacjach.

Rezultatem rozpoczętego w tym roku akademickim cyklu projektów będzie nie tylko wzmocnienie współpracy naukowej i badawczej między obu uczelniami, ale także spodziewane wspólne publikacje. Mamy nadzieję, że ta nowa forma współpracy będzie kontynuowana, również przy współudziale innych uczonych z SGH.

Izabela Kowalik, Lidia Danik

BĘDZIE SIĘ DZIAŁO

Już 29 lutego w Szkole Głównej Handlowej rozpoczną się **Targi Firm FMCG**. Aula Spadochronowa zamieni się w wioskę targową, w której prezentować się będą firmy takie jak Procter&Gamble, Jeronimo Martins czy Reckitt Benckiser. Podczas tegorocznej, czwartej edycji projektu zorganizowane zostaną warsztaty, na które chętni mogą zapisywać się od 15 lutego. Atrakcją będą także zwieńczone bankietem Keynote Speeches, na których wystąpią czołowe osoby z branży. Podczas imprezy dla wybranych uczestników odbędzie się rotation dinner z przedstawicielami największych firm FMCG w kraju.

Absolwent

W 110. rocznicę powstania uczelni warto przypominać absolwentów, którzy wnieśli znaczący wkład w rozwój naszego kraju. Z reguły pamiętamy o wybitnych uczonych, finansistach i politykach. Z racji charakteru uczelni i profilu kształcenia, a także osobowości wielu jej studentów i absolwentów nastawionych na robienie karier w gospodarce i polityce, jest to zupełnie zrozumiałe i naturalne. Ludzie z pierwszych stron gazet bardzo często legitymują się dyplomem SGH lub SGPiS. Wśród tych, którzy w młodości związali się z SGH i SGPiS znalazły się także silne indywidualności, które stosunkowo niewiele miały wspólnego z ekonomią. Wykorzystywały na pewno zdobytą wiedzę, ale ich zainteresowania i pasje znacznie wykraczały poza to, z czym się zetknęły podczas kilku lat studiów. Spośród nich najbardziej chyba znaną postacią jest pisarz Andrzej Bobkowski (1913–1961), ale byli także inni, wśród nich wybitna postać naszego bibliotekarstwa, znakomity bibliograf, Henryk Sawoniak (1912–2003).

Henryk Sawoniak urodził się w Warszawie w skromnej rodzinie urzędniczej. Ojciec był poborcą podatkowym zatrudnionym przez magistrat. Matka, oprócz wychowywania kilkorga dzieci, zajmowała się chałupniczym szyciem fartuszków. Ambicje mieli jednak duże. Pragnęli zapewnić swoim dzieciom wykształcenie i odpowiednią pozycję. Młody Henryk Sawoniak uczęszczał najpierw do prywatnej czteroklasowej szkoły humanistycznej S. Wyrzykowskiego przy ulicy Krochmalnej, a po zdaniu odpowiedniego egzaminu, do gimnazjum państwowego im. Adama Mickiewicza. Uczył się średnio. Stopnie na maturze nie były rewelacyjne. Cztery piątki: z religii, łaciny, rysunku i ćwiczeń cielesnych, dwie czwórki: z polskiego i historii połączonej z nauką o Polsce współczesnej, i trójki z: francuskiego, fizyki wraz z chemią, matematyki i propedeutyki filozofii. Już na pierwszy rzut oka widać, że był raczej humanistą z niewielkim zamiłowaniem do przedmiotów ścisłych. Z tym świadectwem dojrzałości zapisał się w roku 1930 na pierwszy rok studiów w Szkole Głównej Handlowej. Żadnego konkursu świadectw wtedy nie było. Wystarczyło mieć odpowiednio zamożnych, albo zdeterminowanych rodziców. Trzyletni tok studiów zawodowych odbył w przewidzianym terminie. W wykazie wykładów, seminarium i ćwiczeń, czyli indeksie widzimy m.in. wpisy: Edwarda Lipińskiego (ekonomia polityczna), Antoniego Sujkowskiego (geografia ogólna), Eugeniusza Jarry (encyklopedia prawa), Stefana Arnolda (historia handlu), Maurycego Chorzewskiego (nauka handlu), Edwarda Strzeleckiego (arytmetyka polityczna), Bolesława Miklaszewskiego (chemia, technologia), Kazimierza Kasperskiego (polityka ekonomiczna), Jerzego Lotha (geografia ekonomiczna szczegółowa). Same uczelniane znajomości. W czasie studiów miał dwie wpadki. Musiał poprawiać egzamin z ekonomii politycznej u Edwarda Lipińskiego i arytmetyki handlowej wykładanej przez Józefa Mianowskiego. Znowu nasuwa się spostrzeżenie, że był raczej humanistą, sam zresztą wspominając młodość mówił, że nie znosił liczb, ale przez arytmetykę handlową musiał jakoś przebrnąć. Wyłynął dopiero podczas pisania pracy dyplomowej o „Międzynarodowej Konferencji Pracy w Waszyngtonie”, która obradowała w 1919 roku. Promotorem był znawca polityki społecznej, profesor Konstanty Krzeczkowski, a jednym z recenzentów Edward Lipiński. Rozprawa została wysoko oceniona i pomyślnie obroniona w roku 1935. Przed Sawoniakiem otwierała się możliwość kariery naukowej. Krzeczkowski uważał, że młody absolwent SGH powinien w tym celu wyjechać do Anglii, znanej z umiejętnego łączenia nowoczesnych rozwiązań stosowanych w polityce społecznej z zasadniczo bardzo liberalnym ustrojem gospodarczym. Krzeczkowski deklarował ze swej strony opiekę



Fot. Henryk Buchcar, Warszawa, Chłodna 16

naukową. Z kariery naukowej nic nie wyszło. W latach 1935–1936 Henryk Sawoniak odbył praktykę w Bibliotece Szkoły Głównej Handlowej. O pracę w Drugiej Rzeczypospolitej nie było łatwo. W wywiadzie udzielonym po latach przyznawał, że przyjął pracę w bibliotece ponieważ była to w tym momencie jedyna realna możliwość zatrudnienia. Podjęciu takiej decyzji sprzyjało zapewne i to, że dyrektorem biblioteki był Konstanty Krzeczkowski, nadzwyczaj umiejętnie łączący pracę naukową i dydaktyczną z kierowaniem biblioteką uczelnianą. Praktyka w bibliotece SGH upłynęła szybko. Sawoniakowi, pomimo czynionych starań, nie udało się uzyskać w niej stałego zatrudnienia. Zabrakło chyba etatu, albo też pociągnęła go, na krótko zresztą, praca ekonomisty. Po latach przyznawał, że praca w bibliotece specjalnie go nie fascynowała. Został księgowym

i kierownikiem Biura Zarządu Głównego Zrzeszenia Pracowników Państwowego Banku Rolnego. Wytrwał na tej posadzie dwa lata. W roku 1938 nadarzyła się okazja pracy w Funduszu Kultury przy Urzędzie Rady Ministrów. I to było to, czego szukał! Najbardziej chyba odpowiadał Sawoniakowi niewielki, zaledwie sześciuosobowy, zespół ciekawych ludzi działających w tej instytucji, m.in. psycholog Józef Reutt, który później został profesorem psychologii na Uniwersytecie Marii Skłodowskiej-Curie w Lublinie. W Funduszu Kultury Sawoniak prowadził księgowość. Zajmował się także rozprowadzaniem po różnych bibliotekach wydawnictw, które ukazywały się dzięki poparciu Funduszu Kultury.

Wybuchła druga wojna światowa. Kapral podchorąży piechoty (przeszkolenie w szkole podchorążych w Grodnie odbył zaraz po studiach w roku 1934) Henryk Sawoniak nie został zmobilizowany. W czasie kampanii wrześniowej przebywał w Lublinie, opuścił jednak miasto wraz z Józefem Reuttem, dołączając do ewakuującego się na wschód baonu balonowego. Wejście Armii Czerwonej w dniu 17 września 1939 roku zastało go w miejscowości Równe na dzisiejszej Ukrainie. Sawoniak został internowany i wywieziony do obozu znajdującego się 300 kilometrów za Moskwą. Na mocy porozumienia zawartego pomiędzy władzami radzieckimi i hitlerowskimi w niewoli sowieckiej pozostali oficerowie, natomiast podoficerowie, do których należał Sawoniak, zostali przekazani Niemcom. Lata wojny spędził jako jeńiec wojenny i przymusowy robotnik w III Rzeszy. W ostatnim okresie światowego konfliktu pracował w fabryce betonu w Düsseldorfie. Wyzwolili go wojska brytyjskie. Wraz z jeńcami francuskimi trafił do Francji. Znalazł się w obozie Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie zorganizowanym w La Courtine. W La Courtine zaangażował się bardzo w działalność pedagogiczną w ramach obozowej szkoły średniej dającej maturę. W liceum kształcono na kilku kierunkach, m.in. handlowym. Przydało się więc Sawoniakowi formalne wykształcenie ekonomiczne. Opuścił jednak Francję. Dotarł do Wielkiej Brytanii i w końcu zdecydował się na powrót do kraju. W 1947 był już w Warszawie. Szybko odnowił znajomości i kontakty w SGH. Rok później zdał u profesora Edwarda Lipińskiego uzupełniający egzamin z ekonomii politycznej i formalnie stał się magistrem ekonomii. Po czteromiesięcznym przeszkoleniu w Bibliotece SGH, objął kierownictwo biblioteki SGH w Łodzi, gdzie znajdowała się w tym czasie filia naszej uczelni. Filia nie działała zbyt długo. W roku 1950 Sawoniak podjął starania o przyjęcie do pracy w Bibliotece SGH w Warszawie. Niestety bezskuteczne. Jego osoba, pomimo poparcia profesora Andrzeja Grodka

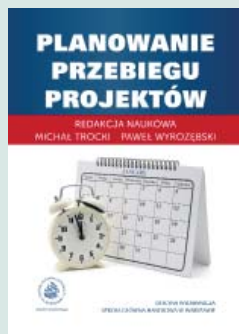
i ówczesnej dyrektorki Biblioteki SGH dr H. Drzażdżyńskiej, nie została zaakceptowana przez władze uczelni. Sawoniak został przyjęty do pracy w Bibliotece Narodowej w Warszawie. Wielkiej pomocy w tym trudnym dla niego okresie udzielił dyrektor Biblioteki Narodowej, dr Władysław Bienkowski. Sawoniak zaangażował się bardzo w pracę nad tworzeniem nowoczesnego systemu bibliografii i fachowego opracowania zbiorów bibliotecznych ukierunkowanego na maksymalne usprawnienie informacji naukowej skierowanej do czytelników. Niezwykle cenił sobie stojący na wysokim poziomie intelektualnym zespół pracowników ksiąźnicy, w którym panował duch autentycznej współpracy. Jego mistrzem był znakomity bibliograf i twórca opracowania rzeczowego Adam Łysakowski, który podkreślał, że w pracy naukowej ważna jest szerokość zainteresowań umysłowych, precyzja myślenia i odpowiedzialność za słowo. W Bibliotece Narodowej Henryk Sawoniak przepracował 22 lata. Rozwinął się w tym czasie znakomicie. Opublikował wiele prac z zakresu teorii i praktyki opracowania zbiorów bibliotecznych, nie kończąc przy tym żadnych studiów bibliotekoznawczych. Przyznawał zresztą, że w tej dziedzinie jest samoukiem, aczkolwiek z tytułem doktora nauk bibliologicznych, który uzyskał w roku 1970 na Uniwersytecie Warszawskim. Nie zapomniał przy tym o SGH i jej Bibliotece. Podtrzymywał kontakty towarzyskie i naukowe. Z Andrzejem Grodkiem spędzali wspólne urlopy w górach, a z Hanną Uniejewską wydał bibliografię polskiej myśli ekonomicznej.

Na początku lat 70. Henryk Sawoniak przeszedł do pracy w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego. Była to już jego ostatnia placówka biblioteczna. Przez trzy lata wykładał ponadto na Uniwersytecie Śląskim. Aktywnie działał również na emeryturze. Służył radą i pomocą wielu uczonym i instytucjom. Zmarł w styczniu 2003 roku. Spoczął na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

Droga życiowa i naukowa Henryka Sawoniaka jest jednym z wielu przykładów działalności uczonych funkcjonujących na peryferiach nauki. Przebijających się i dobijających możliwości pracy naukowej w różnych instytucjach, nie zawsze im przychylnych. Stanowi niewątpliwą wzór determinacji i sukcesu osiągniętego w trudnych warunkach.

Paweł Tanewski

Artykuł został napisany w oparciu o materiały przechowywane w Archiwum SGH, wywiad z Henrykiem Sawoniakiem zamieszczony w numerze 1 „Przeglądu Bibliotecznego” z 1989 przeprowadzony przez Annę Romańską i informacje, których zgodziła się udzielić autorowi pani Maria Witt, córka Henryka Sawoniaka.



PLANOWANIE PRZEBIEGU PROJEKTÓW

red. Michał Trocki, Paweł Wyrozębski

Planowanie, albo jak to trafnie ujmują autorzy opracowania „preparacja działań” jest bardzo ważnym aspektem w zarządzaniu projektami. Większość problemów pojawiających się w fazie realizacji projektów ma swoją przyczynę w niewłaściwym lub wręcz w braku planowania przebiegu projektów. Można zaobserwować, że szczególnie w warunkach ryzyka i niepewności organizacje nie podejmują działań mających na celu preparację działań lub podejmują je w sposób dalece nieskuteczny.

Dlatego też podjęcie badań w temacie planowania przebiegu projektów należy uznać za ważne zarówno dla rozwoju dyscypliny nauk o zarządzaniu, jak i dla wypracowania praktycznych wskazówek dla przedsiębiorstw realizujących niejednokrotnie złożone przedsięwzięcia w burzliwym, zmiennym otoczeniu.

Recenzowane opracowanie pod redakcją naukową M. Trockiego i P. Wyrozębskiego w istotny sposób poszerza stan aktualnej wiedzy z zakresu zarządzania projektami i może stanowić wzorzec dla bardzo dobrze przeprowadzonych badań naukowych.

z recenzji dr. hab. Seweryna Spalka

Czy będę otrzymywał tantiemy?

Nastał złoty okres dla badań politologów, prawników–konstytucjonalistów i socjologów. Po „wypasionym” okresie dla ekonomistów zapoczątkowanym kryzysem 2007+, choć niekoniecznie najlepiej wykorzystanym dla powiększenia dorobku nauk ekonomicznych, wreszcie i inni mają powody do zadowolenia. Takiej lawiny wypowiedzi polityków, badaczy, tzw. zwykłych obywateli, specjalistów z różnych dziedzin wypowiadających się o upadku demokracji i państwa prawa, tylu listów zamkniętych i otwartych przez nadawców i w takiej formie przekazanych adresatom, tylu oburzonych niezależnych dziennikarzy pracujących dla niezależnych oczywiście, niemieckich korporacji medialnych, jako śledzący publiczne debaty nie pamiętam od czasów pamiętnych wydarzeń związanych w członkostwem Polski w Unii Europejskiej.

Dzięki wielu staraniom, ale i zaniechaniom, niekonsekwencjom oraz nonsensom przez 8 lat w wykonaniu Platformy i Ludowców, udało się wreszcie przekonać wystarczającą liczbę wyborców, aby zagłosowali w powszechnych, demokratycznych, bezpośrednich i tajnych wyborach najpierw na skromnego nauczyciela akademickiego z Krakowa, a następnie formację polityczną, która niestety jako pierwsza i jedyna w Polsce dostrzegła zmierzch i archaiczność neoliberalnych dogmatów, przemożnie dominujących w polskiej realnej polityce, w tzw. niezależnych mediach i w większości opiniotwórczych środowisk akademickich, na czele z ekonomicznymi uniwersytetami. W innych państwach europejskich nosicielami wspomnianego trendu w polityce, życiu społecznym i teoriach naukowych wskazujących, że jednak „inne alternatywy” są, były raczej partie socjaldemokratyczne lub liberalne, które uniknęły neoliberalnego wypaczenia oraz publiczne w większości szkoły wyższe.

Dokonywane przez zwycięską większość parlamentarną zmiany legislacyjne są totalnie krytykowane przez będącą w rozsypce tzw. opozycję i traktowane jako naruszenie demokracji i konstytucyjnej zasady demokratycznego państwa prawnego. To nic, że niektórzy z krytykujących nie potrafili nawet przywołać stosownego artykułu Konstytucji RP (przypomnę, art. 2), formułującego wspomnianą zasadę czy logicznie wyartykułować jej istotę, a inni nie potrafili powiązać jej z innymi zasadami ustrojowymi zapisanymi w najwyższym akcie, np. zasadą suwerenności Narodu (art. 5), czy zasadą legalizmu wyrażoną w art. 7, choć niekiedy napomykają o zasadzie podziału i równowagi władz (przypomnę, art. 10).

Nagle Konstytucja RP stała się bardzo ważnym dokumentem, będącym na ustach wszystkich, choć w różny sposób przez różne strony będąc odczytywana, czasami zupełnie niewłaściwie lub sprzecznie. **Czy można się temu dziwić? Oczywiście nie!** Bowiem jest to akt kiepski, pełen niedomowień i „dziur”, pełen archaizmów metodologicznych, pełen anachronicznych konstrukcji formalnych rodem z XIX wieku, z których konstytucjonalizm europejski wyzwoili się w latach 50. i 60. XX wieku całkowicie. W wielu publikacjach od 1998 r. pisałem o tym wielokrotnie (ostatnio w związku z 15-le-

ciem uchwalenia Konstytucji RP, obchodzonym w 2012 r.¹⁾, że „Już wówczas, gdy z wielkimi trudnościami powstała, była instytucją z przeszłości. Jej eklektyczna konstrukcja zawierała od zarania i zawiera rozwiązania oraz petryfikuje ceremonie, rytuały i procedury (...) dalekie od wymogów współczesności i uniemożliwiające sprostanie wyzwaniom cywilizacyjnym przyszłości” (s.283). Pozwolę sobie zacytować jeszcze jeden obszerny fragment, który wyjaśni moją chęć otrzymania tantiem za „konstytucyjne proroctwo”. „Największym bodaj przejawem owej anachroniczności jest uczynienie „bożka” z reguły, czy zasady, jak wolą niektórzy, **niezmienności i stabilności konstytucji w obawie przed jej deprecjacją**. Tak jakby była to wartość sama w sobie, niezależnie od treści konstytucyjnych przepisów. (...) Tylko polskie elity polityczne, od lewej do prawej, gotowe były umierać za Niceę i „niezmienialną” konstytucję. Z tych powodów w aktualnej konstytucji trudno mi docenić i ocenić pozytywnie m.in.:

- hybrydalną konstrukcję instytucji głowy państwa;
- marginalną pozycję ustrojową Prezesa Rady Ministrów;
- zbyteczną strukturalnie i funkcjonalnie drugą izbę parlamentu;
- niewłaściwy sposób kreacji trybunałów prowadzący do ich upolitycznienia;
- nieprzemyślane regulacje dotyczące samorządu terytorialnego;
- zbędną konstytucjonalizację niektórych organów (KRRiT, Rada Bezpieczeństwa Narodowego, Rada Gabinetowa);
- naganne pominięcie kwestii relacji państwa polskiego i jego organów z UE;
- brak odzwierciedlenia wielu istotnych faktów i procesów z rzeczywistości politycznej, gospodarczej i społecznej...” (s. 284).

W kontekście prowadzonych przez nowy układ parlamentarny prac nad zmianą konstytucji oceniam moje tytułowe pytanie za przynajmniej uzasadnione, o czym przekonamy się niebawem. Aby nie było jednostronnie. Czy coś podoba mi się w obowiązującej Konstytucji RP? Odpowiem, że wiele przepisów, które szczegółowo przytaczam we wspomnianym opracowaniu. Szczególnie w pełni akceptuję fakt, że w *RP językiem urzędowym jest język polski* (przypomnę, art. 27), choć jako nauczyciel akademicki nie pojmuję dlaczego mój Minister ceni mnie wyżej, jeśli publikuję i wypowiadam się w innych językach, niż urzędowy, np. w języku angielskim. Nie słyszał o bezpośrednim, obowiązywaniu przepisów Konstytucji RP (przypomnę art. 8 ust.2)? No to co z tą kasą?

Joachim Osiński

¹⁾Por. J. Osiński, *Neoinstytucjonalizm a kierunki zmian konstytucyjnych w państwach skandynawskich. Sugestie dla Polski*, w: *Piętnaście lat Konstytucji RP z 1977 roku. Inspiracje, uregulowania, trwałość*, red. J. Kuciński, Warszawa 2012, s. 281–306.

Profilaktyczne badania lekarskie

Od 1 stycznia 2016 r. profilaktyczne badania lekarskie z zakresu medycyny pracy wykonujemy w Centrum Medycznym FALCK przy ul. Marynarskiej 13. Badania wykonywane będą w dniach roboczych w godzinach 8:00–16:00.

Skierowanie na badania profilaktyczne znajduje się na stronach DSP.

Klasyka horroru,

czyli ...

dlaczego lubimy się bać

Jedna z ostatnich scen filmu *Czas Apokalipsy* pokazuje umierającego Marlona Brando, który głośnym szeptem mówi: a horror, a horror... Scena niezwykle sugestywna i już mająca swe miejsce w historii filmu i nie tylko. Ale co właściwie znaczy słowo horror? Bynajmniej nie jest to gatunek filmu. Horror oznacza nic innego jak przerażenie, obrzydliwość, rzecz straszną. Czy możliwe, by rodzaj ludzki fascynował horror? Jak można fascynować się czymś strasznym? W 1968 r. Bill Ward poszedł do kina na film zatytułowany *Black Sabbath*. Ówczesny księgowy w niewielkiej firmie brytyjskiej rozglądając się po sali zauważył brak wolnych miejsc. Na film z gatunku horror przyszło kilkuset widzów, którzy zapłacili za to, żeby najeść się trochę strachu. Ward – dość dobry i poukładany biznesman wpadł na pomysł: nazwijmy naszą grupę rockową *Black Sabbath*. Stwórzmy atmosferę pełną lęku a nawet strachu, a ludzie zapłacą za samą nazwę. To im się podoba! Tak powstała nazwa megagrupy rockowej *Black Sabbath*.

W 1983 r. Michael Jackson tworzy jeden z najbardziej znanych teledysków – *Thriller*. Upiory, demony i ludzkie potwory wstają z grobów, idą ulicami miasta i tańczą za dominującym wampirem – Michaeliem Jacksonem. Koszty teledysku zwróciły się 1000-krotnie. Ludzie z zapartym tchem oglądali przemianę Jacksona z niewinnego chłopczyka w istne monstrum. I to przykuło ich uwagę – skoro tak się zaczyna to co będzie dalej?

Ani Michael Jackson ani Bill Ward nie wymyślili horroru. Oni po prostu zrozumieli siłę oddziaływania na ludzką wyobraźnię. Kontrolowany strach – nierealnie realna bojaźń, dreszcz przeszywający ciało, ciarki płynące po kręgosłupie – oto czego oczekuje widz. Oczekuje bo płaci, a płaci za to, by się bać. I gdzie tu logika? Jest i logika, ale o tym później.

Korzenie horroru – wampiry, likantropy i wilkołaki

Niesamowite opowieści, mity i legendy towarzyszyły ludziom od zara-



nia dziejów. I bynajmniej nie chodzi tu o jakieś podania ludowe, które często utożsamiane są z Karpatami i księciem Vladem Draculą. Już w starożytności znano stworzenie na kształt współczesnego wampira. Był to duch zmarłej gwałtownie osoby nawiedzającej świat żywych istot po to, aby pozbawić ich życiodajnej krwi lub innego organu w celu zwiększenia własnej vitalności. I wcale nie chodziło wówczas o antychrześcijańskie obrzędy (tych jeszcze nie znano), ale o symbol krwi – nośnika życia. Czyż Odyseusz składający owce w ofierze ceniom zmarłych nie musi odganiać mieczem żądnych krwi demonów? Ale wampir to również obawa przed zmarłych wstaniem. Lęk przed przyszłością z zaświatów demonów, które blakając się po ziemskim padole będą zakłócać spokój żywym. Po raz pierwszy termin wampir pojawia się w połowie XVIII w. w Serbii, by następnie znaleźć odniesienie na ziemi niemieckiej i brytyjskiej.

Ślady powstania postaci zwanej wilkołakiem znaleźć można również

w odległym czasie historii ludzkości. Przemiana człowieka w wilka to właściwie podwójne życie jakie wiedzie istota ludzka zmieniająca się w krwiożerczą bestię. Likantropem stał się przecież mityczny król Arkadii Likaon, który chcąc przechrzyć Zeusa podał mu ludzkie mięso, za co ten zamienił go w wilka. Ciekawe, że współczesna psychiatria zna przypadki choroby, a może urojenia polegającego na przekonaniu, że możliwa jest przemiana człowieka w zwierzę. Prawdziwego likantropa-wilkołaka poznajemy w *Satyrykach* Petroniusza, w których prowadzący narrację Niceros przyznaje się, że był naocznym świadkiem przemiany istoty ludzkiej w wilka w czasie księżycowej pełni, przy czym akt transformacji dokonał się na cmentarzu. Znamienne, że ludowe podania z południa Europy niezwykle chętnie sięgały do takiej właśnie scenarii. Nic przecież nie może mieć bardziej złowrogiemu wymiaru aniżeli wyjący na tle księżycowej tarczy wilk, a jeśli do tego dodamy opowieść o człowieku-

-wilku to mamy horror w najczystszej postaci.

Frankenstein – czy taki straszny?

Zawsze fascynowała mnie postać monstrum, które przybrało nazwisko swego stwórcy – doktora Frankensteina. Frankenstein nie ma nic wspólnego z istotami nadprzyrodzonymi, nie żywi się krwią i nie jest demonem zesłanym, by niszczyć ludzkość. To on jest wytworem ludzkości, tworem nauki, a konkretnie naukowca doktora Frankensteina pragnącego zgłębić tajemnice śmierci i nieśmiertelności zarazem. Motyw wciąż studiowany w czasach nam współczesnych i dlatego noszący brzemień nauki zdolnej do przesuwania granic. Stąd właśnie Brian Aldis nie wahal się określić *Frankensteina* jako pierwszej powieści science fiction.

Powieść z gatunku grozy, która powstała prawdopodobnie w 1816 r. w okolicznościach iście wakacyjnych. Otóż 18-letnia Mary Shelley przebywała wraz z mężem Percym na wakacjach w szwajcarskiej miejscowości villa Diodati nad Jeziorem Genewskim. Wyjątkowo deszczowe lato wprawiało w melancholijny nastrój. Toteż małżeństwo Shelley spędzało wieczory w domowym zaciszu racząc gości opowiadaniem literackimi. A wśród gości był nie byle kto tylko sam lord Byron. Ludzi fascynował temat ożywiania zmarłych, a że Mary miała dość bujną wyobraźnię podczas wieczoru powstała fabuła powieści, której ekranizacje uzyskały światowy rozgłos.

Czy monstrum jest uosobieniem zła? Absolutnie nie. Faktem jest, że w ostatniej chwili pomocnik doktora Frankensteina zamienił mózg normalnego człowieka na mózg kryminalisty, jednak ten wątek nie ma aż tak dużego znaczenia. Monstrum nie jest demonem zniszczenia, ale tworem człekokształtnym o przerażającym wyglądzie. Wręcz chciałoby się powiedzieć o trupim zapachu ludzkich szczątków. Skąd jednak wzięła się ożywcza energia? Ciekawe, że poskładane części ludzkiego ciała, by ożyć i funkcjonować jako jeden organizm muszą zyskać życiodajną energię. I nie jest nią krew, ale piorun. To impuls elektryczny sprawia, że potwór ożyje – na swoje i świata nieszczęście. Odepchnięty przez wszystkich, właściwie nie znając nawet powodu wybuchu gniewem, sieje wściekłość. Niszczy



wszystko i wszystkich. Ale skoro jest wściekły to musi mieć uczucia. Gniew przeplata się przecież z zadowoleniem (częstujący go cygarem niewidomy, czy rzucająca płatki kwiatka na wodę mała dziewczynka).

A co z twórcą tego wspaniałego wytworu nauki? Doktor Frankenstein jest przerażony. Co więcej, to on chce zniszczyć monstrum i z wzajemnością. Wreszcie potwór ginie spalony żywcem (jeśli tak można wyrazić się o żywym trupie) przez zbuntowaną miejscową ludność w młynie. Przerażenie naukowca to nic innego jak ukazanie przesuwającej się granicy nauki, która wymyka się spod kontroli, nauki która w rezultacie niszczy swoich twórców. Jakże mądra była pani Shelly umiejąca dostrzec tak ważne sprawy, które nurtują nas już na co dzień.

Doktor Jekyll i Mr. Hyde

Nic tak bardzo nie inspiruje do dyskusji jak istota ludzka. Zakłamaną, pokraczną, zadufaną w sobie, zdolną do najgorszych bezeceństw, a jednocześnie zdolną do wielkich poświęceń, aktów miłosierdzia i tworzenia jak żadna inna istota na ziemskim padole dzieł sztuki, wrażliwa wreszcie na dźwięki muzyki i umiejąca widzieć świat w wielu wymiarach.

Nie chcę utrzymywać, że Robert Louis Stevenson był prekursorem nowoczesnej powieści grozy. Nie chodzi tu o daty, bo przecież Edgar Allan Poe publikował swoje opowiadania niesamowicie wcześniej. Stevenson miał jednak rzadką zdolność stworzenia fabuły wokół zagadnienia ludzkiej duszy. To on potrafił spersonifikować to co nazywamy dobrem i drugą stroną naszego

ego. Fascynujące z jaką umiejętnością potrafił dostrzec związek naukowca (Jekylla) ze swoim drugim ja (Edwardem Hydem). Dwulicowość to psychopatologiczne rozdwojenie jaźni, które jak najbardziej ma realną postać. Podobnie jak w przypadku Frankensteina nie ma tu miejsca na jakieś siły nadprzyrodzone. Złem samym w sobie jest stosowana w niecnym celu nauka. Jekyll wymyśla bowiem eliksir pozwalający na zmianę osobowości. Z wzorowego naukowca, gentlemiana zmienia się w istnego potwora, który nocą snuje się ulicami wielkiego miasta posuwając się nawet do zbrodni. Co więcej, sam doktor Jekyll ukrywa ten fakt i stara się nawet pomóc policji w rozwikłaniu niezwykle zachowań tajemniczego pana Hyde'a. Wreszcie przerażony własnym odkryciem i w jakiejś mierze uzależniony od coraz dłużej działającego eliksiru spisuje swoje wspomnienia kończąc je następującymi słowami: *Za chwilę odłożę pióro i zapieczętuję kopertę. Wówczas nieszczęsny Henryk Jekyll na wieki pożegna się z tym światem.* Chcąc pokonać Hyde'a Jekyll musi odejść ze świata żywych – i to jest największa jego tragedia, a jednocześnie ulga dla starganej duszy.

Nieszczęście Draculi

Nikt zapewne nie fascynowałby się Draculą, gdyby nie irlandzki pisarz Bram Stoker, choć przyznać należy pierwszą powieścią o nieszczęsnym demonie żywiącym się ludzką krwią była książka autorstwa Johna Polidoriego zatytułowana *Wampir*. Jednak dopiero Stoker potrafił nadać swym opowieściom z zaświatów niezwykle atmosferę

<http://blogs.barruch.cuny.edu/hussey2850fall2015/jta/?p=252>

z powiewem średniowiecznego wiatru historii. Skąd temat Draculi? Legenda o okrutnym wołoskim księciu Vladzie zwanym Draculem lub palownikiem (uwielbiał ponoć nawlekać na pal) jest na tyle znana, że przytaczanie jej nie ma sensu. Ważniejsze jest to, że piszący pod koniec XIX w. Stoker ożywił postać wprowadzając ją do panteonu literatury światowej. W powieści Stokera nie chodzi o wątki historyczne, ale o nie mogącego zaznać spokoju demona, który niczym cień porusza się w świecie żywych samemu nie mogąc dokonać żywota. Dracula to jakże klasyczny, wręcz modelowy wampir. Słowiańskie legendy rodem z Karpat nadawały oczywiście ton powieści. Stąd właśnie nocne życie wampira ruszającego na łowy i zamieniającego się w nietopierza. Zwierzę to najczęściej uosabiało potwora-krwiopijcę. Charakterystyczne elementy odstraszaające jak czosnek są wszechobecne, a osikowy kołek wbity w samo serce monstrum ma zakończyć dramat. Jednak co zastanawiające, to fakt, że akcja powieści po części toczy się na ziemi brytyjskiej w miejscowości Whitby, do której właśnie przybywa Dracula. Siejąc zło monstrum musi zostać pokonane. I tak też się stało, co przemawia za optymistycznym na wskroś zakończeniem z pewnym filozoficznym przesłaniem, że dobro w końcu weźmie górę.

Motyw szatana

666 – to złowieszcze cyfry ilustrujące doskonale zło, bezbożność i brak granic, a także walkę z tym co w ludzkich umysłach ma pozytywne skojarzenia. Kto chce być ponad Bogiem (kto jest sam sobie Bogiem) naznaczony jest liczbą mającą dwukrotność wartości liczby Boga, którą są trzy trójki. Jeśli poszlibyśmy śladami Biblii to 666 jest liczbą oznaczającą imię Bestii-Antychrysta. Przypomnijmy sobie słynnego *Omena*, kiedy Gregory Peck chcąc złożyć na ołtarzu ciało swego adoptowanego syna Damiana zauważa w gęstwinie włosów dziecka trzy zosłki. Nie ma już wątpliwości, chce zabić Bestię, ale w tym momencie ginie od kuli policjanta. Bestia przeżywa, by dalej realizować plan upadku świata naszych wartości. *Omen* to film będący już klasyką horroru. Jest przemyślany i bardzo logiczny. Podobnie jak w przypadku *Frankensteina* ludzki błąd powoduje wszczępienie mózgu przestępcy,



<https://www.youtube.com/watch?v=UpvLArTjciY>

tak tutaj śmierć dziecka skłania ojca do adopcji znajdującego się w szpitalu noworodka – dziecka sił ciemności.

Omen ukazuje szatana w całej swej krasie. Przybywa z misją i jest przebiegły w dążeniu do celu. Eliminuje każdego kto stanie na jego drodze, a rodzina adopcyjna jest tylko narzędziem. Pojawia się również guwernantka, która z rottweilerem u boku ma strzec bezpieczeństwa chłopca. Damian Thorn nie jest fizycznym, ale psychicznym monstrum. Zimny wzrok i pozorna chlerawość dziecka idą w parze z determinacją. Samą swą obecnością potrafi wzbudzić w zwierzętach szal strachu.

Podobny motyw znaleźć można w *Dziecku Rosemary* autorstwa Iry Levina. Z pozoru akcja wydaje się mało wartka, a przeniesiona na taśmę filmową zmusza reżysera (Romana Polańskiego) do drobiazgowego przemyślenia scen, by nie powodować dłużyzn. Kto jest szatanem? Właśnie – nienarodzone dziecko Rosemary, której mąż dostaje aktorski kontrakt, a pomoc oferuje starsze małżeństwo zamieszkujące po sąsiedzku. To oni pełnią rolę obstawy dla noszącej w swym łonie nienarodzone dziecko młodej Rosemary – ofiary, która ma być złożona na szatańskim ołtarzu. Tragedią Rosemary jest znajomość prawdy i niewiara otoczenia. Jej odczucia jakoby była w szponach szatana są lekceważone. Jest więc sama.

Zdana na własne siły żyje w poczuciu, że poniekąd stanie się winna wydaniu na świat dziecka, które poczęte z miłości uosabia śmierć i zniszczenie dla rodzaju ludzkiego. I wreszcie prawda wychodzi na jaw. Ofiarą jest Rosemary. Jest surogatką. W swym łonie nosi dziecko Szatana. To ona daje mu życie. Ciekawe, że szatan rodzi się w sposób jak najbardziej ludzki. Zatem jest wśród nas i jest z nami i nami zarazem. Wychowany przez rodzaj ludzki przybywa z misją jego unicestwienia.

Lśnienie – przebudzone demony

Klimat prawdziwego współczesnego nam a zarazem klasycznego horroru tworzy słynna powieść Stephena Kinga zatytułowana *Jasność* (w wersji filmowej, dość luźnej zresztą adaptacji znana pod tytułem *Lśnienie* (*Shining*)). Nadprzyrodzone cechy małego Danny Torenca (głos wewnętrzny, do którego zwraca się per Tony) pozwalają mu zrozumieć miejsce, do którego przybył wraz z rodzicami. Położony na odludziu hotel, którym przez pół roku ma zajmować się Jack Torrence jest wzniesiony na dawnym indiańskim cmentarzysku. Demony dopiero się przebudzą. Sam Torrence to postać o nieskomplikowanym charakterze, ale opętany przez siły zła traci kontakt

z rzeczywistością. Jakże plastycznie brzmi rozmowa z przybyłym z zaświatów i bynajmniej nie wyimaginowanym barmanem Grady'm, który w gładkich słowach tłumaczy Torrencowi: *moje córki były niegrzeczne i musiałem je ukarać*. Porąbałem je siekierą. W tym momencie Dany'ego paraliżują wizje wymierzonej kary dwóm małym dziewczynkom. Grady był poprzemnikiem Torrenca, podobnie jak on miał przez pół roku nadzorować opuszczony hotel. Opętanie doprowadziło go do szaleńczej zbrodni – wyroku wykonanym na własnej rodzinie. Teraz przysła kolej na Torrenca. Zamiarem demonów jest zmuszenie go do ukarania swej rodziny – przykładna kara za nieposłuszeństwo jakim jest silny charakter. Zestresowana jego zachowaniem żona otrzymuje jakże uspokajającą odpowiedź: *Przecież cię kocham. Nie chcę wam zrobić krzywdy. Chcę tylko rozwalić ci ten twój głupi łeb!* Co tak naprawdę gnębi Torrenca? Samotność i stopniowy rozpad więzi rodzinnych. Poszukiwanie winnego tego stanu rzeczy to próba z góry skazana na fiasko. Przekaz jest bardzo prosty – pękające więzi rodzinne, odosobnienie, skupienie się do wewnątrz powodują przebudzenie imaginacji. Czy można mówić o pomieszaniu zmysłów? Być może. Jest jeszcze coś – mianowicie walka charakterów. Z pozoru słabsza fizycznie żona wygrywa psychiczną batalię z ogarniętym paranoją małżonkiem, któremu nie dane już będzie opuszczenie hotelu.

Horror – sukces kasowy i nie tylko

Literatura grozy robiła prawdziwą furorę. Wydana w 1886 r. powieść Roberta Louisa Stevensona rozeszła się w kilkuset tysięcznym nakładzie i była prawdziwym bestsellerem. To samo można powiedzieć o *Frankensteinie* i *Draculi*. Jednak prawdziwy czas świetności horroru to kino. Ożywiony obraz monstrów okazał się mieć jeszcze większą wartość komercyjną. Przeciętny widz, wszak kino to rozrywka tłumów, nie miał pojęcia o prawdziwym przesłaniu, jakie za pomocą opowieści niesamowitej chciał przekazać autor. Ba! Kinowy widz (czytelnik to zdecydowana mniejszość, kropla w morzu) nie znał i nie zna autorów najsłynniejszych powieści z gatunku grozy. Widz – ta nasza masowa elita – bez problemu rozpoznaje Frankenstein, Wilkołaka



czy Draculę. *Doktor Jekyll i Mr. Hyde* doczekał się 9 adaptacji filmowych, przy czym pierwsza pojawiała się już w 1908 r. *Frankenstein 4 a Dracula* aż 15. Wszystkie okazały się kasowymi przebojami. W okresie przedwojennym, nawet jeszcze w czasach kina niemego monstrum charakteryzowało się klasycznym wyglądem. Prosta, a czasem nawet nieco prymitywna charakterystyka stawiała na wytworzenie aury strachu. Wystarczy przypomnieć niemiecką ekranizację Nosferatu, symfonia grozy (wyk. Max Schreck, 1908), w której strach wzbudza nie tylko główny bohater (podkrążone oczy, wydłużone palce z długimi pazurami), ale pojawiający się jego cień. To właśnie motyw cienia podkreśla grozę sytuacji zwiastując przyjście realnego monstrum. Wielki i sztywno poruszający się Boris Karloff (wł. William Pratt) jako tytułowy Frankenstein ma wzbudzić u widza przerażenie. Wszak jest żywym trupem a sztywność stawów nie jest wynikiem artretyzmu. Zresztą kino szło jeszcze dalej i Frankenstein jest tego najlepszym przykładem. Mery Shelley poprzestała na jednej powieści, kinematografia zarabiając pieniądze dobudowała już własne fabuły tworząc kolejne epizody (dzisiaj nazywa się to sezonem), jak *Narzęczona Frankenstein* czy *Syn Frankenstein*, burząc tym samym wszelki literacki artyzm. Skoro pojawiła się narzęczona to konsekwencją musiał być syn (pierworodny). Ludzkość niewiele co prawda na tym skorzystała, nie powstała rodzina Frankensteinów (dysfunkcyjna dodajmy), ani przesiąknięte grozą plemię wyniszczające ludzkość. Rosła za to rzesza fanów, którzy aż do znudzenia zaliczali kolejne seanse filmowe.

Współczesne wersje przyciągają efektami i charakterystyką sprowadzając fabułę do banału. Tak było z *Frankensteinem* w reżyserii Kennetha Branagha z Robertem de Niro w roli głównej czy *Draculą* w reżyserii Patricka Lussiera, gdzie w postać wampira wcielił się Gerard Butler. Wielcy reżyserzy z przyjemnością odświeżali tematykę literatury grozy dodając własne wątki czy wręcz tworząc nowe. Jakoś im się to udawało. Mniejsi twórcy filmowi sięgają już do tematów, w których horror sprowadza się do masakry ludzkiego ciała, żywych trupów (zombi) pożerających wszystko na swej drodze czy inwazji wielkich owadów (pająków czy pszczoł) nastawionych niezwykle bojowo. Horror stał się więc komercyjną metodą zarabiania pieniędzy przez przemysł filmowy i taśmowo produkujących scenariusze autorów, których nazwiska pozostają uwiecznione w czeluści zapomnienia. Gatunek horroru tym samym umiejętnie posegregował swych odbiorców na tych, którzy boją się w sposób kulturalny i tych, dla których strach ma prostackie oblicze, a przeplatany jest młaskaniem pochłanianego popcornu i chleptaniem coca-coli. Najciekawsze są jednak anonse: Tego jeszcze nie było! Straszne, życiowa sielanka zmienia się w piekło! Wejść do ciemnego lasu a przekonasz się co tam zobaczysz, nie chciałbyś tego ujrzeć za żadne pieniądze! Tyle reklama – nie chciałbyś zobaczyć, ale zapłać to dobrze się zabawisz – własnym strachem, który my sprowadzimy do czystego banału.

Piotr Ostaszewski

(w przygotowaniu: Skazani na kłamstwo, czyli ... nie zawsze po stronie prawdy)

WOLNOŚĆ



WYOBRAŹNIA



SMAK



KRÓLEWSKA REPUBLIKA



ROLESKI.PL

Postaw kropkę

Wiesz, jaki wpływ możesz mieć
na otaczającą Cię rzeczywistość?

Weź udział w konkursie.
Wejdź na www.postawkropke.pl

